ROCZNIK

TOWARZYSTWA OSAD ROLNYCH

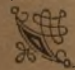
i

PRZYTUŁKÓW RZEMIEŚLNICZYCH.

1873.

WARSZAWA.
W Drukarni **J. Sikorskiego,** ulica Niecała Nr. 11.

1873.




ROCZNIK.

ROCZNIK

TOWARZYSTWA OSAD ROLNYCH

i

PRZYTUŁKÓW RZEMIÊŚLNICZYCH.

1873.

WARSZAWA.

W DRUKARNI JÓZEFA SIKORSKIEGO,
ulica Niecała Nr 11 nowy

1873.

Цензурою Дозволено

Варшава, 10 Юля 1873 года



ZAGAJENIE

POSIEDZENIA OGÓLNEGO ZEBRANIA TOWARZYSTWA OSAD ROLNYCH I PRZYTUŁKÓW RZEMIEŚLNICZYCH.

przez

Radcę Tajnego, J. WIECZORKOWSKIEGO, Wice Prezesa Towarzystwa.

Szanowne Zgromadzenie!

Powtórne doroczne zebranie się Komitetu Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, wypływa z przepisu w § 15-tym Ustawy zasadniczej zamieszczonego; pragnie ono dziś do Waszej podać wiadomości, nietylko na jakiem znajduje się toż Towarzystwo obecnie stanowisku—ze względu na możność spełnienia powziętych pierwotnie przez siebie celów— lecz także przyjęło za obowiązek objaśnić Was i o tem, jakie za pośrednictwem swego Zarządu przedsiebrało środki w nadmienionym kierunku, tudzież jakie z nich osiągnęło skutki; wreszcie co mu pozostaje do spełnienia, aby pożądane przezeń dzieło przeszło w rzeczywistość.

Zanim wszakże Zarząd tegoż Towarzystwa, zapozna Was z obrazem całorocznych swych działań, wypada Was uprzedzić, że głównem zadaniem różnorodnych tegoż Zarządu czynności, była dążność, rychłego wprowadzenia w życie osady rolniczo-rzemieślniczej, dla nieletnich przestępców

w porębie leśnej Studzieniec; położonej w powiecie Skierniewickim gubernii Warszawskiej.

Urzeczywistnienie bowiem osad, mogących posłużyć do polepszenia losu nieletnich żebraków i włóczęgów bez przytułku zostających, o jakich Ustawa zasadnicza w § 1 wzmiankuje, ze względu na brak materyjalnych zasobów; tenże Zarząd Towarzystwa poczytał nateraz za zawczesne i obecnie niemożliwe.

Ograniczając przeto dzisiejsze sprawozdanie, do samej tylko jak to dopiero nadmieniono osady, w którejby skazani nieletni na kary sądowe pozostawali; należy też aby Szanowne Zgromadzenie raczyło zwrócić przeważnie swą uwagę na przebieg tych jedynie działań Zarządu, które odnoszą się głównie do ustroju powyż wzmiankowanej osady.

W tego albowiem rodzaju zakładzie, nie można wyłącznie zajmować się systemem wychowania nieletnich, osnutym na tle pojęć czerpanych w życiu uzacnionej rodziny; a jaki to system stanowi po największej części wybitną cechę w wielu zakładach zagranicznych, przeznaczonych dla dzieci pozbawionych bądź to moralnej, bądź też materyjalnej opieki; lecz że podstawą takiego zakładu, jaki u nas najprzód ma być wprowadzony, musi być przedewszystkiem wykonanie kar wyrokami sądowemi przeciwko nieletnim przestępcom wyrzeczonych, aby dopiero następnie przez stopniowe umoralnienie tych którzy też kary cierpią, wytworzyć w nich samoistne pojęcie rodzinnego życia i uznania w sobie samych osobistej godności.

Za ramy do tak zakreślonego sprawozdania posłuży Wam.

1. Krótki chronologiczny rys przebiegu czynności, tak Komitetu jak i Zarządu Towarzystwa, spełnionych od dnia ostatniego sprawozdania w d. 16 czerwca r. z. po dzień dzisiejszy, w którym mieścić się będzie.

a) Co zdziałano w celu, aby mógł być uzyskany od sterujących tutejszym krajem władz, udział gruntu, dla mającej się wnieść na nim pierwszej osady; — tudzież:

b) Jakie dokonano czynności organizacyjne, któreby posłużyły za podstawę do zarządu w tejże osadzie—wreszcie;

c) W jaki sposób zajęto się powiększeniem funduszów Towarzystwa, i jaki jest obecny stan onychże — poczem,

2) Podany Wam będzie w streszczeniu, projekt do instrukcyi, za pośrednictwem której Towarzystwo zamierza wprowadzić swój system wychowania nieletnich w powyższej osadzie pomieszczonych, oraz pobudki towarzyszące przy układzie tejże instrukcyi.

SPRAWOZDANIE

Z DZIAŁAŃ KOMITETU I ZARZĄDU

za rok 187$^{2}/_{3}$

przez

L. Kolnarskiego

Przewodniczącego w Zarządzie.

Przez czas ubiegły od zeszłorocznego posiedzenia, wszelkie prace Komitetu i Zarządu, skierowane zostały, do osiągnięcia trzech zadań głównych.

Pierwszem z nich było: przyjście do posiadania, bądź to tytułem darowizny, bądź tytułem kupna, lub wieczystej dzierżawy, takiego terrytoryjum, na którem wznieśćby się mogła, pierwsza w naszym kraju osada karna, dla małoletnich przestępców.

Zadanie drugie, miało za przedmiot: przygotowanie szeregu przepisów, oraz instrukcyi, dotyczących wewnętrznej organizacyi osady; jak niemniej, usunięcie wszelkich przeszkód administracyjnych i prawnych, któreby w przyszłości, prawidłowy rozwój osady tamować mogły.

Trzeciem nakoniec zadaniem, stała się najtroskliwsza zabiegłość, o zwiększenie pieniężnych zasobów Towarzystwa.

Wiadomo z zeszłorocznego sprawozdania, że dla osiągnięcia pierwszego z tych trzech zadań, Komitet udał się do

władz rządowych z prośbą, o oddanie do rozporządzenia Towarzystwa — oprócz poręby leśnej Studzieniec, zawierającej tylko 117 morgów przestrzeni, — jeszcze 108 morgów, z przyległej puszczy Korabiewskiej, wraz z osadą leśnika i znajdującemi się na niej budynkami; a to z uwagi: że przestrzeń 225 morgowa dawałaby odpowiedniejszą rękojmię, wyżywienia i utrzymania normalnej liczby wychowańców.

Podczas trwania tej korrespondencyi, i zanim odpowiedź ze strony władz rządowych nastąpiła, Komitet otrzymał od osób prywatnych, kilka propozycyi co do ustąpienia gruntu pod osadę—na warunkach wymagających ściślejszego zbadania.

Wymienimy te propozycyje z porządku:

Właściciel dóbr Krublic w Stanisławowskiem, oświadczył chęć odstąpienia części tych dóbr, tutułem wieczystej dzierżawy. Do ugody wszakże, nieprzyszło z powodu: że czynsz po rsr. 2 kop. 25 z morgi ziemi piasczystej zupełnie wyjałowionej—i pozbawionej wszelkich budynków okazał się zbyt drogi.

Dalej, zaprojektowano Komitetowi, nabycie kolonii Kamionki, o ½ wiorsty za Wisłą położonej — jako obejmującej obszerne budowle, po zwiniętej fabryce żelaznej pozostałe. Propozycyja zdawała się zawierać korzystne dla Instytucyi warunki, w skutek czego wysłano delegacyję na grunt. Wszakże, po obejrzeniu tej miejscowości, okazało się, że Kamionki posiadają tylko trzy morgi piasczystego wydmuchu, i budynki drewniane, w stanie do użytku niezdatnym.

Z kolei, p. Kalicki, przedstawił swoje warunki, co do założenia na jego gruncie kolonii pod nazwą: „Kopernika“, na zasadach, jakie w pismach publicznych ogłoszone zostały. Zarząd, stosownie do uchwały Komitetu, z d. 18 października, zaprosiwszy na posiedzenie, plenipotenta ofiarodawcy oraz p. Wojciecha Jastrzębowskiego, głównego promotora tej myśli, wykazał im z żalem niemożebność założenia podo-

bnej kolonii, zważywszy: że cel i zadanie Towarzystwa są inne.

Następnie poruszoną została kwestyja: nabycia folwarku Kiczki — wystawionego przez Szpital S-go Ducha na sprzedaż, drogą licytacyi publicznej. Jednak po przejrzeniu warunków licytacyjnych—i porozumieniu się z Radą Miejską uznano ten interes za niemożebny—jako przechodzący ówczesne zasoby Towarzystwa.

W miesiącu grudniu, właściciel Okuniewa, zaproponował Komitetowi odstąpienie osady Grzybów, o siedm wiorst za Pragą położonej, na warunkach ułatwiających wypłatę. Delegacyja do której składu zaproszono pana budowniczego Goebla, po zwiedzeniu osady, uznała: że miejscowość ta jakkolwiek posiadająca obszerne murowane budowle, jest wszakże dla założenia kolonii karnej nieprzydatną, z powodu niewłaściwego rozłożenia budynków;—lecz że mogłaby się przydać w czasie późniejszym, to jest gdy Towarzystwo będzie w stanie pomyśleć o otworzeniu przytułku dla małych włóczęgów i żebraków.

Nakoniec pięciu właścicieli ziemskich z Rawskiego, za pośrednictwem p. Rzeszotarskiego Dominika, oświadczyło się z gotowością przyjęcia do swych majątków, po piętnastu małoletnich przestępców wraz z dozorcami każdej gruppy, ofiarując dla nich prócz pomieszkania, po paręset prętów gruntu — i wiele innych dogodności. Za główny warunek położono, aby nieletni podlegali bezpośredniej władzy Zarządu dóbr; następnie, aby używani byli, w porze zimowej i letniej do robót gospodarskich, ile razy zapotrzebuje ich Zarząd; pobierali zaś naukę, tylko w porze wieczornej. Uznano: że propozycyja ta, błogie w przyszłości może przynieść owoce; lecz, że czas dopiero wykaże: czy ona da się zastosować do małych włóczęgów i żebraków, czy do małoletnich przestępców, którzy odpowiednio § 39 Ustawy — po odsiedzeniu kary, mają być powierzani, mianowanym przez Komitet Towarzystwa opiekunom.

W miesiącu lutym r. b., nadeszła tak gorąco przez

Członków Instytucyi oczekiwana odpowiedź Władzy, dotycząca Studzieńca. Kancelaryja JW. Hrabiego Namiestnika, zawiadomiła Prezesa Towarzystwa: że Komitet do Spraw Królestwa Polskiego, oddaje do rozporządzenia Instytucyi Osad, 117 morgów poręby leśnej Studzieniec, lecz bez proponowanego dodatku z Puszczy i bez budynków.

Na nadzwyczajnem swem posiedzeniu, Komitet Towarzystwa, miejscowość tę w rozmiarze powyższym, z wdzięcznością przyjąć postanowił. Poczem przeprowadzono z władzami korrespondencyję, co do terminu oddania i odebrania poręby, a po porozumieniu się wzajemnem, delegowani stron obu zjechali w dniu 29 kwietnia na grunt, dla przemierzenia i okopcowania osady, wycięcia granicznych linii, spisania protokółu, — oraz ustanowienia nad osadą odpowiedniego dozoru.

Co do drugiego zadania, Zarząd zajął się nagromadzeniem i ułożeniem materyjałów, służyć mających za podstawę wewnętrznego życia osady.

Na 32 posiedzeniach, w których stały udział raczył przyjąć JW. Wice-Prezes Komitetu, zajmowano się rozstrzyganiem następujących pytań:

Jaki ma być cel wykonania kary na małoletnich przestępcach, w zakładzie karnym Towarzystwa.

Jakich należy użyć środków, dla osiągnięcia tego celu.

Jaki przeto system wykonania kary ma znaleść zastosowanie w mającej się założyć Osadzie.

Jakiej karności domowej, mają ulegać wychowańcy.

Jak ma być urządzone nauczanie małoletnich przestępców.

Jaki system pracy ma być zaprowadzony w Zakładzie.

Jakie względy hygieniczne mają być zachowane, przy żywieniu wychowańców Zakładu.

Z kolei, zajmowano się pytaniami mniejszej wagi, po których nastąpiło bardzo ważne, a mianowicie:

Jakie należy wznieść budowle w osadzie dla 150 małoletnich przestępców?

Dla nakreślenia planów i ułożenia kosztorysów, ustanowiono komisyję, do której składu zaproszeni zostali: panowie budowniczowie, Goebel, Heürich i Szpadkowski, oraz Członkowie Zarządu: Miklaszewski i Hantke.—W drugiej połowie czerwca r. b. przedstawiła Komissyja rezultat swej mozolnej pracy Zarządowi, który uznał: że plany pp. Heüricha i Goebla wraz z kosztorysami p. Szpadkowskiego, mogą stanowić normę, przy zakładaniu osady dla 150 małoletnich przestępców.

Przy rozstrzyganiu innych kwestyi specyjalnych, byli obecni na posiedzeniach: professor Uniwersytetu Wisłocki i magister prawa Kamiński.

Ułożeniem projektu Ustawy dla przyszłej Osady karnej Towarzystwa, raczył się zająć professor Uniwersytetu Miklaszewski, przy współudziale członków Zarządu, oraz specjalistów. Zaproszeni w tym celu, na kilka posiedzeń: JW. Prezes Sądu Kryminalnego Bielski, i p. Wierzchlejski mecenas, raczyli udzielić wiele cennych wskazówek, które do redakcyi projektu wprowadzone zostały.

Celem większego udokładnienia całości, Zarząd postanowił poddać ją jeszcze pod krytykę publiczną, drukując kolejne protokóły swoich posiedzeń a następnie cały projekt Ustawy dla kolonii w Gazecie Polskiej; w skutek czego nadesłano Zarządowi szereg spostrzeżeń i uwag, z których tenże nie omieszkał szkorzystać — przed oddaniem całego operatu Komitetowi do zatwierdzenia.

Na dwudziestu kilku posiedzeniach Zarządu, zajmowano się traktowaniem z kandydatami do posad w otworzyć się mającej kolonii; dalej zaprowadzeniem ksiąg rachunkowości i kontroli; wreszcie załatwianiem korrespondencyi, tak z osobami prywatnemi jak władzami.

Podczas, kiedy Zarząd Towarzystwa, zatrudniał się powyższemi pracami, Komitet, jeszcze w początkach sierpnia r. z. nie omieszkał udać się do władz rządowych z przedsta-

wieniem pytań prawnych, przez specyalną delegacyę opracowanych, a ogłoszonych przez nas, w Roczniku za r. 1872.

W dniu 17 lutego b. r., JW. Gubernator Warszawski zawiadomił Prezesa Towarzystwa, że: p. Minister Spraw Wewnętrznych, rozstrzygnięcie podanych Mu pytań prawnych, uważa za przedwczesne, odraczając je do czasu nadesłania do Ministeryjum: Projektu Ustawy wewnętrznej organizacyi Osady; oraz do chwili zebrania większych niż wykazane funduszów.

Odpowiedź ta—jak już wyszczególniono powyżej, nie trafiła na nieprzygotowanych;—tembardziej, że i trzecie zadanie Towarzystwa, to jest przyjście do poważniejszych cyfr pieniężnych, korzystnej zmianie uległo.

Za najskuteczniejszy środek do osiągnięcia—tego ostatniego z trzech zadań, uznano: dążenie do takiego spopularyzowania kwestyi osad rolnych—iżby świadomość, o celach Towarzystwa do najodleglejszych zakątków kraju, przeniknąć mogła.

Obok starań, podjętych w tym względzie przez Komitet i Zarząd, pomoc nader gorliwą i skuteczną znalazło Towarzystwo, w osobach zamieszkałych na prowincyi, upoważnionych przez Komitet do zbierania podpisów składek i ofiar, zastrzeżonych ustawą. Dzięki ich działalności, cyfra Członków honorowych, znakomicie się pomnożyła, i zwiększa się nieledwie z dniem każdym.

Redakcye pism krajowych niepospolitą wyświadczyły Towarzystwu przysługę, otwierając gościnnie, swe szpalty tak, dla licznych ogłoszeń przez Zarząd nadsyłanych, jak niemniej dla artykułów prywatnych popierających myśl Towarzystwa.

Rok temu, zaraz po posiedzeniu czerwcowem, p. Józef Sikorski Redaktor i Wydawca Gazety Polskiej, zamieścił bezpłatnie w swojem piśmie—szereg sprawozdań, na temże posiedzeniu odczytanych. Nie poprzestając na tej ofierze,

wydrukował także swoim kosztem: 500 egzemplarzy Rocznika, przekazując to wydawnictwo na korzyść Towarzystwa. Broszura ta, rozesłana w różne kraju miejscowości, przyczyniła się nie mało do zaznajomienia naszej publiczności z rezultatem owczesnych działań Towarzystwa. Tenże p. Józef Sikorski ofiarował się umieszczać, także bezpłatnie, w swej gazecie wszystkie ogłoszenia i protokóły Zarządu.

Wydawca Kurjera Codziennego p. Karol Kucz, powziął myśl sympatyczną, otwarcia w swojem piśmie osobnej rubryki ofiar—pod tytułem: „Na Towarzystwo Osad Rolnych." Myśl ta, wprowadzona w wykonanie od 14 lutego, nie jedną setkę rubli Towarzystwu przyniosła. Nadto, wszelkie ogłoszenia i prywatne artykuły dotyczące Osad, drukowano w tem piśmie, z nader chętnym pośpiechem i bezinteresownością zupełną.

Takąż samą gotowość, świadczącą o życzliwości dla naszej Instytucyi, okazała Redakcya Kuryera Warszawskiego, pośrednicząc łaskawie przy składaniu dla Towarzystwa ofiar, i drukując bezpłatnie jego odezwy.

Ekonomiście zawdzięczamy osobną rubrykę, p. t.: „Sprawy Towarzystwa Osad Rolnych", Redakcyom: Biblijoteki Warszawskiej, Przeglądu Katolickiego, Izraelity, Gazety Sądowej, Kroniki, Dziennika i Gazety Warszawskiej — wszystkich pism illustrowanych i innych, których niepodobna tu wyliczać, chętnie przyznajemy w tem miejscu, że każde z nich w swoim zakresie, przyczyniło się do rezultatów, jakiemi się cieszy Towarzystwo.

Zaznaczymy tu z wdzięcznością, że trzy Redakcye, a mianowicie: Gazety Polskiej, Kurjera Warszawskiego i Codziennego, nadsyłają do Bióra Towarzystwa po jednym egzemplarzu swych pism bezpłatnie.

Dzielnych popularyzatorów swej idei znalazło Towarzystwo w gronie pp. Prelegentów, którzy, dla pomyślności i przyszłego rozwoju Osad, nie poskąpili swoich talentów, ani czasu.

Prelekcye, odbyły się po dziś dzień: w Warszawie, Piotrkowie, Kaliszu, Siedlcach, Lublinie, Łomży i Płocku.

Prelegentami byli: pp. Chyczewski Stanisław, Doliński Gustaw, Faleński Felicyan, Głowacki Aleksander, Kamiński Maurycy, Stelmaszewicz Władysław, Suligowski Adolf, Szumański Wiktor i Wedeman Teodor.

Z tych, p. Doliński, miał dwa kolejne odczyty; co do p. Kamińskiego, ten w spełnianiu swego posłannictwa okazał się niezmordowanym; Jemu bowiem zawdzięcza Towarzystwo aż pięć odczytów.

Nie mniejszy objaw sympatyi dla Towarzystwa stanowią przedstawienia sceniczne, odbyte na jego korzyść; jedno w Kielcach staraniem p. St. Siennickiego, drugie w Warsza wie w Zakładzie naukowym prywatnym P. Bronisławy Leśniewskiej.

Mieliśmy także piękny wieczór literacko-muzyczny, którego urządzeniem raczyli się zająć: pp. Münchheimer i Roszkowski.

Nie ulega wątpliwości, że nadspodziewane zwiększenie wpływów pieniężnych w ciągu zimy, zawdzięcza T-wo, tylu, i tak zacnym usiłowaniom.

Poczytujemy sobie za obowiązek nadmienić: że Władze miejscowe, raczyły przyjąć chętny udział, o ile razy szło o ułatwienia od nich zależne. Panowie Naczelnicy Gubernij, proszeni o zaopiekowanie się Instytucyą, złożyli dowody swego uznania dla działań Towarzystwa; niektórzy z nich zawiadomili Prezydującego w Komitecie, że z Ich biura wyszło polecenie do Władz Im podległych, niesienia prawnej pomocy Towarzystwu; a nawet od jednego odebrał tenże Prezydujący kopję okólnika do Naczelników Powiatu, odzywającego się nader pochlebnie o Instytucyi.

Oprócz wpływów, pochodzących ze źródeł zacytowanych powyżej, ofiary osób prywatnych stanowią niemniej ważną rubrykę; a jak różnorodnej były natury, dosyć przy-

toczyć że je składali ludzie wszelkich sfer towarzyskich, wszelkiego powołania i wieku.

Mieliśmy dary od uczącej się młodzieży, oraz grosz wdowi od niższej prywatnej służby, a nawet i od włościan. Składano dary, przy zagodzeniu sporów na drodze polubownej; inne, przy święceniu uroczystości familijnych; inne znów, z okazyi obchodu jubileuszowego, kończących zawód publiczny dygnitarzy. Składano ofiary bezimienne; składano dary kilkogroszowe; lecz znalazły się: stu, i kilkuset rublowe,—a nawet jeden, parę tysięcy rubli wynoszący.

Niemniej interesującą rubrykę, stanowią dary w książkach.

Od Księcia Tadeusza Lubomirskiego, otrzymało Towarzystwo dzieło o jedwabnictwie, oraz dzieło p. t.: Przewodnik dla Mularzy, kosztem Księcia wydany.

Członek Komitetu, p. Maternicki Franciszek, złożył w darze kosztownie oprawną księgę, przeznaczoną do zapisywania imion ofiarodawców, oraz kwot przez nich składanych; a oprócz tego szereg dzieł, między któremi znajdują się oprawne książki do nabożeństwa, dla chrześcijan i wyznawców mojżeszowej religii.

Członek Komitetu, p. Moldenhawer, oprócz kilkunastu broszur dotyczących Instytucyi osad, złożył jeszcze, piękne swe trzytomowe dzieło: „*O przeprowadzeniu odosobnienia w więzieniach*“,—oraz 30 egzemplarzy swej broszury „*O Zakładach karnych dla małoletnich przestępców.*“

Członek Zarządu p. Miklaszewski Walenty, po jednym egzemplarzu wszystkich swoich dzieł prawnych, z ważnym dodatkiem 270 egzemplarzy swego dziełka: „*O Towarzystwie Osad Rolnych i małoletnich przestępcach*“ —dla spieniężenia tej pouczającej pracy, na korzyść Towarzystwa.

P. Kazimierz Kaszewski, trzy dzieła elementarne, X. Podlewskiego.

Pani Belejowska Joanna, dziesięć egzemplarzy dziełka pod tytułem: „*Ustęp z dziejów Alzacyi*“— dla powiększenia funduszu Towarzystwa, kwotą z ich rozprzedaży otrzymaną.

A. N. Student Uniwersytetu, nadesłał 30 tomów dzieł popularno-naukowych.

P. Adam Mieczyński, 40 dzieł swojego wydawnictwa.

P. Zygmunt Ostrowski, właściciel fabryki machin rolniczych, wybór książek treści rolniczej.

P. Józefowicz Konstanty, dwanaście książek treści mięszanej.

Nakoniec woźny Sądu Apelacyjnego Krupiński, nie został w tyle za innemi, składając w ofierze: siedm dziełek.

Nadto nadesłany został Zarządowi: Bilet prenumeracyjny na Album Kopernika.

Wszystkie te dzieła stanowić będą zawiązek przyszłej biblijoteki Osad Rolnych, liczącej już obecnie 200 tomów, z górą.

Wspomniawszy już raz o różnorodności ofiar, nadmienimy tu: że Dyrekcya drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej raczyła nadesłać Towarzystwu, Bilety wolnej jazdy po całej linii dla dwóch Członków Zarządu.

Tak więc, we wszystkich warstwach społeczeństwa, począwszy od najniższych do najwyższych, okazywano szczerą dla zadań Towarzystwa sympatyę, dowodzącą, jak żywo publiczność nasza, pragnie wejścia w życie podobnej instytucyi w naszym kraju.

Nadmieniliśmy już powyżej, że Zarząd odbył przez rok ubiegły, pięćdziesiąt kilka posiedzeń. Komitet zaś, z powodu interesów większej wagi, zwoływany był na nadzwyczajne posiedzenia cztery razy.

Na ostatniem z nich odbytem dn. 23 czerwca, zapadły następujące uchwały:

1. Przyjęto i zatwierdzono, rachunki przedstawione przez Zarząd.

2. Projekt Ustawy dla Osady Studzieniec, uznano za odpowiadający celowi, i postanowiono przedstawić tenże P-u Ministrowi Spraw Wewnętrznych do zatwierdzenia.

3. Skombinowane plany pp. Budowniczych Goebla Heinricha, oraz anszlagi p. Spadkowskiego, zatwierdzono, a zarazem uznano konieczność bezzwłocznego przystąpienia do budowli, powierzając Zarządowi zawarcie odpowiednich kontraktów—i przeznaczając do jego dyspozycyi stosowny fundusz.

4. W spełnieniu 11-go § Ustawy, odłożono na kapitał rezerwowy Rs. trzy tysiące.

Skład Władz Towarzystwa, to jest Komitetu i Zarządu, pozostaje prawie tenże sam co w zeszłym roku. Osierocone w Komitecie jedno miejsce przez zgon Ordynata Hr. Krasińskiego, zajęte jeszcze dotąd nie zostało.

Zarząd Towarzystwa podług 21-go § Ustawy, zatwierdzony, lub odnawiany corocznie przez] Komitet;—w roku 1873/4 z powodu podania się do dymisyi dwóch Członków, składać będą następujące osoby: Przewodniczący: P. Białecki Antoni; Jego pomocnik p. Moldenhawer Aleksander; Członkowie pp. Maternicki Franciszek i Miklaszewski Walenty; Członkowie honorowi zaproszeni przez Komitet do współpracownictwa w Zarządzie: pp. Hantke Bernard, Jaszowski Henryk, Stummer Edward i Kolnarski Ludwik.

Z przyjemnością notujemy w tem miejscu, że w dniu dzisiejszym, posiada już Towarzystwo 1360 Członków.

Kapitał Towarzystwa umieszczony w Banku Handlowym na 5%, wynosi w dniu dzisiejszym, *po potrąceniu już wszelkich wydatków* sumę Rs. 18,279 kop. 56 *netto*.

Cyfra wydatków zeszłorocznych, ogłoszoną została rok temu.

Wydatki tegoroczne, wynosiły: Rs. 382 kop. 92; zaspokoiły zaś całoroczną pensyę Sekretarza Zarządu i Woźnego; pokryły likwidacye delegatów w interesie Towarzystwa wysyłanych; oraz koszta ksiąg, druków ogłoszeń, i licznych korespondencyj Towarzystwa.

Fundusze Towarzystwa powstały: z opłaty patentowej, z wniosków jednorazowych od dwudziestu Założycieli, z opłat od Członków honorowych i z ofiar jednorazowych, które wyniosły do dziś dnia Rs. 6473 kop. 75.

Źródła tych ofiar były następujące:

Od osób pojedyńczych . . . . . Rs. 4,399 k. 53.
Z częściowej rozprzedaży broszury prof.
Miklaszewskiego . . . . . Rs. 127 k. 6.
Z Redakcyj pism krajowych . . . Rs. 773 k. 73.
Z prelekcyj, przedstawień scenicznych,
i t. p. . . . . Rs. 1,173 k. 43.

Razem, jak wyżej Rs. 6,473 k. 75.

Imiona ofiarodawców zapisane już zostały, z wdzięcznością do księgi ofiar, których szczegółowy wykaz, czytelnicy znajdą poniżej.

I liczby mają swoją wymowę; dlatego pozwolimy sobie na zakończenie, zbliżyć i porównać niektóre cyfry, w roku zeszłym i w roku obecnym osiągnięte.

Rok temu, liczyło Towarzystwo Członków honorowych 620; obecnie posiada ich w swem gronie 1360, a zatem *dwa razy* więcej, z górą.

W roku zeszłym, fundusze Towarzystwa wynosiły Rs. 5313 (licząc już w to Rs. 3000 złożone przez Założycieli.

W obecnym—Rs. 18,279 kop. 56, czyli: że dziś posiadany kapitał, większy jest od zeszłorocznego: *trzy razy*.

Co do ofiar, widzimy rzecz godną uwagi, to jest: że dary dziś posiadane, w porównaniu z zeszłorocznemi, są od nich blizko *czternaście razy* większe.

———

Dumny z współczucia okazanego przez naszą publiczność Towarzystwu przy tylu sposobnościach, Komitet łącznie z Zarządem ufa: że nasz ogół, nie tylko w swych dobrych chęciach nie osłabnie, lecz owszem, że w przeddniu urzeczywistnienia myśli szlachetnej, wszystkie dążności Instytucyi, z wzrastającą gorliwością popierać będzie; i do zamienienia *idei w czyn*, z całą potęgą woli się przyłoży.

Warszawa, dnia 29 czerwca 1873 r.

O Systemacie Wychowawczym
W OSADACH ROLNYCH
I
PRZYTUŁKACH RZEMIEŚLNICZYCH.

przez

Aleksandra Moldenhawera.

WSTĘP.

Historya Osad Rolnych i przytułków rzemieślniczych, zadanie ich i cele, nawet środki jakich do osiągnięcia i urzeczywistnienia używają gdzieindziej wzmiankowane instytucye, a jakiemi i my posiłkować się zamierzamy—ogółowi naszemu znane są bezwątpienia aż nadto dokładnie: tak z Ustawy Towarzystwa, sprawozdań jego dotychczasowych w pierwszym roczniku z 1872 r. i w pismach zamieszczonych—jak i z licznych prelekcyj w rozmaitych miejscowościach kraju wygłaszanych, a wreszcie z prac Zarządu, jakie tenże ustawicznie podawał do publicznej wiadomości, i jakich streszczenie dopiero co przedstawionem zostało.

Pomimo to wszystko, kwestya Osad Rolnych i przytułków rzemieślniczych, jest dla nas kwestyą nową, i uwydatnienie w niej, tej lub owej strony których ona ma tak wiele i któremi tak ściśle łączy się ze społecznym bytem, tak go bezpośrednio dotyka — nietylko może być zajmującem i pouczającem, ale dla niej samej nader pożytecznem.

Temi powodowani względami w przededniu otwarcia pierwszej u nas Osady Rolnej, postanowiliśmy przedstawić szanownemu Zgromadzeniu w najgłówniejszych przynajmniej zarysach: systematy wychowania będące w użyciu w podobnego rodzaju instytucyach; głównie zaś ten, jaki Towarzystwo przyjęło u nas, oraz względy jakie je do tego skłoniły wyboru. Żeby zaś o ile możności być treściwymi, pomijamy ciekawe, lecz subtelne rozprawy: nad naturą przestępności u nieletnich, i nad różnemi stopniami poczytalności tego peryodu ludzkiego życia— kwestye nad zgłębieniem i rozjaśnieniem których najpoważniejsze pracowały umysły, i przechodzimy wprost do rozbioru przyczyn, do wskazania źródeł z których wypływają występki nieletnich.

Zbadanie tych przyczyn, rozbiór tych źródeł, pozwoli nam ocenić najtrafniej, czyli, i o ile używane przeciwko nim środki zaradcze są odpowiedniemi, a tem samem rzuci światło na przedmiot jaki podnosimy.

Wiemy już, że ludność Osad Rolnych i przytułków rzemieślniczych wyłącznie składa się: z dzieci pozbawionych opieki i rodziny, z nieletnich włóczęgów, i przestępców. Kategorye te wybitnie różnią się pomiędzy sobą, a przecież smutne naucza doświadczenie, że najczęściej bywają to tylko stopnie upadku, kolejne przeobrażenia; że dziecko bez wszelkiej zostawione pomocy, - niemające rodziny, lub porzucone przez wyrodną, zostaje włóczęgą, żebrakiem, a nakoniec z jednego lub drugiego, przetwarza się w przestępcę. Żeby jednak nie przekroczyć granic, jakie nam czas, miejsce, i przedmiot naszego przemówienia zakreśla, tylko *nieletnich przestępców* mieć będziemy na względzie; a to tem bardziej, że i pierwsza osada w kraju naszym dla nich ma być wyłącznie przeznaczoną, i że z drugiej znowu strony, typ ten, jako ostatni stopień upadku, najwydatniejszy, i najwięcej w swoim rodzaju wykształcony, poniekąd nawet obejmuje poprzedzające, z których wytworzył się i wyrósł.

CZĘŚĆ I-sza.

Źródła występności u nieletnich.

Otóż pierwszem źródłem występności u nieletnich, jest, jak to zresztą przebija się już z tego cośmy wyżej nadmienili, *brak zupełny rodziny*, albo co gorsza, *rodzina zepsuta i występna*. Nie będziemy wam kreślić tutaj obrazu życia nieszczęśliwych tych istot zrodzonych w kałuży występku lub nędzy, wzrosłych na barłogu, na ulicznem śmietnisku, bez ciepła domowego ogniska, bez słodyczy rodzinnego koła, matczynego uśmiechu, i troskliwości ojcowskiej ręki; porzuconych lub wyzyskiwanych w najfatalniejszych widokach wyuzdanego rozpasania, najzdrożniejszego zawrotu częstokroć przestępstwa i zbrodni. Żeby poruszyć serca, podrażnić wasze uczucia, potrzebowalibyśmy nie dobierać barw jaskrawych, ale tylko wierną przedstawić wam fotografię przeszłości, którego z tego dzieciaków smutnie wegietujących dzisiaj w pierwszem lepszem z naszych więzień; a na ileż to jeszcze epizodów z tego bolesnego i odrażającego dramatu życia, wypadałoby nam w tem miejscu narzucić zasłonę; ilo przemilczeć z tych dziejów, na których prostą opowieść obruszałoby się w nas uczucie przyzwoitości.

Rodzina tymczasem, jak słusznie uważa znakomity Demetz, jest olbrzymim czynnikiem moralizującym ludzkość. Każden z nas jest potrosze obrazem kółka domowego w którem przeszły jego lata. Dziecię wychowane przez rodziców niereligijnych, rozpustnych, lub zbrodniczych, nie będzie miało gdzie zaczerpnąć zasad moralnych, będących tarczą i ochroną wszystkiego.

Uwagi te jakie rzucamy dorywczo, stwierdzają zresztą w zupełności fakta statystyczne przywiedzione przez znanego

pisarza francuskiego p. Berenger'a (de la Drôme). Znaczna liczba tych dzieci (nieletnich przestępców) —mówi on—owoc rozpusty, nie wie i zapewne nigdy się nie dowie jakim rodzicom zawdzięczają dni swojego życia. Jedna piąta z tych, którzy ulegają dochodzeniu sądowemu, składa się z sierot połowa niema ojców, $^{1}/_{4}$ matek; co się zaś tyczy tych którzy mają rodzinę, to niemal wszyscy przez nią samą wciągnięci zostali w występek. Statystyka ta ogólna, prawie nie zmienna, tłomaczy przyczyny wczesnego zepsucia nieszczęśliwych tych dzieci porzuconych poniekąd na pastwę zbrodni, skutkiem ich nie fortunnego urodzenia, tak, że społeczeństwo dotykając je karą, najczęściej karci je za winy, których im poczytać niepodobna.

Rzeczywiście, ogólne tablice statystyczne w Anglii i Francyi zgadzają się w zupełności z przytoczeniami Berenger'a. Podług takowych $^{1}/_{9}$ część nieletnich przestępców są dziećmi ojców i matek przestępnych, zbrodniarzy; około $^{7}/_{10}$ są płodem nierządu i rozpusty; porzucone zaś przez własnych rodziców jako uciążliwa zawada, znajdują pod obcym dachem przytułek do niepozazdroszczenia; $^{2}/_{10}$ należy do rodziców prowadzących życie włóczęgowskie, żebracze, lub do kobiet publicznych. Proporcye te powtarzają się z uporczywą prawidłowością. Spotykamy je niemal we wszystkich zakładach, których historyę, streściliśmy w roku zeszłym; spotykamy z nader małemi odcieniami i dość nam będzie na dowód tego powołać choćby jednę z najsłynniejszych kolonij: francuskie Metray, gdzie na 8,477 dzieci przyjętych do 1873 r., 647 było dzieci naturalnych; 720 nie miało ojców; 816 nie miało matek; 290 było sierotami pozbawionemi tak jednych jak drugich; 291 podrzutków i opuszczonych; 595 należących do rodziców w powtórnych pozostających związkach; rodzice 381 żyli w stosunkach nieprawych, 889 miało ojców, matki, braci, lub siostry w więzieniu; wreszcie ojcowie lub matki siedmiu z tych nieszczęśliwych skończyło swój żywot ne rusztowaniu.

Drugiem źródłem występności nieletnich, ściśle łączącem się z poprzedniem, i będącem tylko jakby jego wypływem, dalszym ciągiem, jest *brak wychowania i oświaty w nieletnich*. Znaczenie społeczne i państwowe wychowania, znane już było wielkim myślicielom starożytności, w najnowszych zaś czasach tak ogólną na siebie zwraca uwagę,—takie wybitne śród kwestyj obchodzących całą ludzkość zajmuje stawisko, że mówić o jego potrzebie i pożytkach, byłoby zbytecznem. Uznanym już i niewątpliwym jest faktem że człowiek jest tem, czem go uczyni wychowanie; to też głęboki Lejbnitz, piszący: „że poprawa młodzieży jest udoskonaleniem ludzkości“ [1]), lub znakomity mąż stanu w Szwecyi Oxenstiern, wygłaszający zdanie: „że w miarę wychowania jakie dziecko otrzymuje, staje się ono albo pożytecznym obywatelem, albo złoczyńcą“—wypowiadali jak nateraz, niezbity już i w kolei całych wieków ustalony pewnik. Niepowinno nas zatem zadziwiać, że smutne te wyniki jakie na drodze rozumowania wykazać moglibyśmy z braku oświaty i wychowania, statystyka karna potwierdza niewątpliwemi cyframi. I tak, w Anglii i we Francyi (bierzemy statystykę tych krajów jako najdokładniejszą, przemilczamy zaś o naszej, bo ta będąc w zawiązku, w dotkniętych właśnie kwestyjach najmniej jest zadawalniającą) około $^2/_3$ nieletnich przestępców okazało się bez wszelkiego wychowania i jakichkolwiek wiadomości. We Francyi w r. 1863 z 8,006 tej kategoryi przestępców obu płci, pomieszczonych w poprawczych zakładach, 5,049 [(w liczbie których było 3,960 chłopców a 1,089 dziewcząt) nie umiało: ani czytać, ani pisać, ani nieznało żadnego zgoła rzemiosła; 1,391 to jest (1,085 chłopców, a 306 dziewcząt) umiało tylko czytać; 1,498 (to jest 1,288 chłopców i 210 dziewcząt) czytało i pisało; 68 wre-

---

[1]) „Zawsze byłem zdania, że poprawia się rodzaj ludzki poprawiając młodzież“. (Listy do Placeiusa t. V).

szcie (z których 67 chłopców a jedno tylko dziewczę) miało ukształcenie nieco wyższe nad elementarne.

W Anglii w 1864 r. z 1,007 dzieci pomieszczonych w zakładach poprawczych, około 600 nie umiało ani czytać ani pisać, 400 tylko nader niedokładnie, chociaż większa ich część znajdowała się w wieku od 13 do 15 lat: prawda jednak, że były to przeważnie sieroty.

Gdybyśmy mieli czas przerzucić sprawozdania publicznych zakładów, kolonij i przytułków, w których mieszczą się całe setki i tysiące tych nieszczęśliwych istot, przekonalibyśmy się że pośród wchodzących tutaj, takiż sam uderzyłby nas fatalny stosunek. Obawa wszakże nadużycia cierpliwości szanownego Zgromadzenia, zmusza nas do pośpiechu i dlatego przechodzimy do dalszych przyczyn wyradzających występki pośród nieletnich.

Trzeciem tem źródłem jest *niedostatek, nędza tak rodziny nieletnich jak i ich samych.* Biedna, w ostatniem nieraz pozostająca ubóstwie rodzina, obarczona licznemi dziećmi, które bez myśli o przyszłości wywołuje na świat, zwykle albo porzuca je z nędzy jako nieznośny ciężar zawadzający jej, utrudniający i tak mozolne już utrzymanie; albo pozostawia własnemu przemysłowi; albo wreszcie, co gorsza, używa za narzędzie występnego zarobku. Człowiek dojrzały mając nieco energii, siły, i zdrowie, w wyjątkowych tylko razach może się znaleść w niemożności zapracowania na swoje utrzymanie, i wyżywienie się; ale wątłe dziecko, bez sił fizycznych, bez wszelkiej znajomości jakiegobądź sposobu zarobkowania, bez najmniejszego doświadczenia, wypchnięte na świat, odsunięte od łyżki skąpej strawy, bo niewystarczającej dla jego życiodawców; w obec budzącego się w niem instynktu zwierzęcego, zachowawczego, musi uciec się do żebraniny, włóczęgostwa lub drobnej kradzieży, jeżeli pierwej jeszcze niezabiją go: *nędza, głód* lub *choroba.* To też z ogólnej liczby 8,921 dzieci przyjętych we Francyi do zakładów poprwczych w r. 1863, tylko 163 należało do rodziców zamożnych; 4,578 do rodzin utrzymujących się jedynie z pracy rąk własnych;

reszta zaś była dziećmi żebraków, włóczęgów i prostytutek, lub osób niewiadomych i zmarłych.

Dla rodziny występnej, dzieci są najdogodniejszym i najodpowiedniejszym środkiem zbrodniczego zarobku; używa je też ona poprostu jako narzędzie swych występnych planów i działań. Tutaj jak prawdziwa sfora zgłodniałej psiarni, wypuszczona przez ukrytych łowców, wślizguje się po łupy tam, gdzie dojście dla dojrzałych jest fizycznem niepodobieństwem, tam znowu starsi zostawiają je jak straconą placówkę. Jeśli małego złodzieja uchwycą, najbliżsi jego wycofawszy się zręcznie nie wiele się o niego troszczą; bo albo pozbyli się łatwym sposobem ciężaru, okupili własną wolność i bezpieczeństwo stratą, jaka ich niewiele dotyka, nie bardzo boli, albo rachują że jako nieletni znajdą pobłażanie u sądów, wymówkę u prawa, lub wreszcie że niedługo uwolnieni do nich powrócą zręczniejszemi i przezorniejszemi. Ztąd to p. Demetz w najświeższem swojem dziełku p. n: „Exposé du système d'éducation employée á la Colonie agricole et pénitentiaire de Mettray 1873 r.“ tak się w tej mierze wyraża: „Prezydowałem często w policyi poprawczej, i musiałem wyrokować już to o losie nieszczęśliwych dzieci, nieraz mniej niż lat 8 liczących, których jedyną było winą, że żebrały u społeczeństwa kęsa chleba jakiego odmawiała im własna ich rodzina, już też o losie innych znajdujących się jeszcze w nieszczęśliwszych warunkach; które musiały kraść ustępując pogróżkom własnych swych rodziców nie dających im jeść ani pić jak tylko wtedy, gdy przynosiły one do domów przedmioty jakich starsi ukraść sami nie śmieli, w obawie aby niezostali wykrytemi, łącząc tym sposobem tchórzostwo z podłością. To też poeta, (A. Bignon) kończy wielki ten humanista któremu właśnie ów los opłakany nieletnich, podsunął pierwszy pomysł szlachetnej i zbawiennej instytucyi — mówiąc o tych nieszczęśliwych ofiarach upadku i pokus w łonie własnych rodzin napotykanych, dał im przydomek *niewinnych złoczyńców* i nie ma w tej nazwie ani naciągania ani sprzeczności.“

Wobec wszystkiego tego, niepowinno nas bynajmiej zadziwiać, że w Anglii np. z ogólnej liczby 14,072 nieletnich (11,473 chłopców i 2,599 dziewcząt) pomieszczonych w poprawczych zakładach od 1854 r. do 1868 r., włącznie 77% chłopców a 90% dziewcząt uległo karze za drobne oszustwa i kradzieże; około 3% za włóczęgostwo; a reszta dopiero za kradzież, rabunek i inne gwałty; co dowodzi, że pobudką główną u nich przestępstwa, była nędza i ubóstwo, oraz brak wszelkiej opieki i pomocy ze strony własnej rodziny. Że we Francyi w r. 1863 z liczby 8,000 przeszło do 9,000 niemal dzieci, za samą kradzież i oszustwo karanych było 3,892 chłopców i 850 dziewcząt; za żebraninę 570 pierwszych, 162 ostatnich; za włóczęgostwo nakoniec 1,102 chłopców i 275 dziewcząt; że wreszcie wiek osądzonych, pociąganych i skazanych nieletnich w $^2/_3$ częściach niedochodził lat 18 a w $^1/_6$ nawet lat 13. Ale dosyć tych cyfr; zakończając z przyczynami przestępności u nieletnich, moglibyśmy pośród nich zamieścić jeszcze *dziedziczność* i *fizyologiczne właściwości wieku nieletniego*. Zastanowienie się jednak i szczegółowy rozbiór tego czwartego z kolei źródła, mógłby nas zaprowadzić może zadaleko, i potrącić oderwane, a tak sporne dzisiaj kwestye. Zadowolnimy się więc sformułowaniem tylko ogólnikowem naszego zdania, by nas czasem źle zrozumieć nie zechciano. *Dziedziczność przestępstwa,* o jakiej wzmiankujemy nie jest ani *fatalizmem,* ani *zaprzeczeniem wolnej woli*; pod dziedzicznością też o jakiej mówimy, pojmować należy dziedziczność warunków, wyradzających pewne stałe skutki. Dziecię przyszłe na świat, z ojca lub matki albo obojga nawet rodziców zbrodniarzy, rodzące się w nienormalnych stosunkach budzi się do życia z zarodem fizycznych i duchowych ułomności. Gdyby znalazło się ono w innych warunkach, warunki te wykorzeniłyby i zniszczyły w niem owe zboczenia, ową skłonność i chorobliwą wadliwą; w występnej wszakże rodzinie wszystkie one składają się właśnie na ich rozwój, na ich wytworzenie i spotęgowanie. Ciekawe poszukiwania i spostrzeżenia Legrand du Saulle,—Thomsona i v. Krafft

Ebbinga, odkryły pewne typowe, wybitne cechy, dziedzicznie przejawiające się w rodzinach zbrodniarzy, pod względem tak fizycznym jak umysłowym i duchowym. Zresztą, z codziennego życia, z dziejów historyi, wiadomo nam, że rysy twarzy utrzymują się w pewnych rodzinach; że pewne talenta przechodzą w spadku z pokolenia na pokolenie; dlaczegóż więc odrzucać mamy, że w odwrotnym nieprzytrafia się to stosunku! Co zaś do właściwości fizyologicznych nieletniego wieku, to w rozbiorze ich, wyręczył nas już p. professor Miklaszewski w znanej bez wątpienia ogółowi broszurce swojej p t. „O małoletnich przestępcach i Towarzystwie osad rolnych",—w każdym więc razie ciekawych niech nam wolno będzie odesłać do zajmującej tej pracy.

CZĘŚĆ II-ga.

Streściwszy główne przyczyny i źródła przestępności u nieletnich, uczyniliśmy zadość pierwszej części naszego założenia. — Streszczenie to było niezbędnem, jak bowiem w każdej chorobie ciała, najważniejszem dla lekarza jest poznanie jej istoty i przyczyn; jak postawienie dokładnej i pewnej dyagnozy, w większej przynajmniej części wypadków słabości, pozwala mu zapanować nad nią,—gdyż jak wiadomo, poznać przyczynę, jest to decydować o skutku,—kierować rezultatem —tak samo dzieje się i w chorobach społecznych, jakie przeważnie objawiają się w *moralnym upadku*, w formie *przestępstwa*. Jeżeli zatem źródłami przestępności u nieletnich, jak wykazaliśmy są: *brak rodziny, lub rodzina zepsuta*, *niedostatek wychowania*, *nędza*, *dziedziczne choroby ducha, lub fizyczna słabość*—to: stwarzając rodzinę dla tych, którzy jej niemają, zastępując innym zepsutą, upadłą i zdemoralizowaną, dając wychowanie za-

pobiegające próżniactwu, nędzy i niemożności godziwego utrzymania się; wreszcie: kształcąc fizycznie i duchowo owych nieletnich, czyli wytępiając w nich złe zarodki choroby ciała i ducha, wzmacniając racyonalnie ich siły i zdrowie; musiemy niewątpliwie, jeśli już nie owładnąć zupełnie, to przynajmniej zatamować, skutecznie zmniejszyć i ująć w karby, burzącą potęgę występku; ograniczyć jego doniosłość i znaczenie, gdyż niedozwalamy tym sposobem rozwoju kiełkującej w społeczeństwie zbrodni; tępimy ją; zanim się w łonie jej rozrośnie i spotęguje. Środki do tego tak zwane *prewencyjne* czyli *uprzedzające* złe jakie w tym względzie ogółowi zagraża, znalazłyby się liczne; my jednak musiemy ograniczyć się jednym (może mającym zarazem nieco już nawet i charakter *repressyjny*) ale stanowiącym przedmiot naszego obecnego przemówienia, t. t. *kolonijami rolnemi* i *przytułkami dla nieletnich przestępców*. One to właśnie mają na celu: przeciwstawienie skuteczeej tamy tym wszystkim przyczynom, jakie wyradzają występki u nieletnich; skrzętne zapobieganie ich źródłom, a wreszcie tępienie złego gdy takowe już się objawiło i działać zaczęło.

Rozmaite systematy używane w kolonijach i przytułkach.

Dla spełnienia tego zadania wzmiankowane instytucye używają rozmaitych *systematów*, których jak wiemy z historyi podobnych zakładów w Europie i Ameryce, możemy rozróżnić cztery to jest *szwajcarski*, *francuzki*, *belgijski i irlandzki*.

W obawie zajęcia zbyt wiele czasu, a także powtarzania rzeczy już znanych, przypomnimy tylko najwydatniejsze cechy każdego z wymienionych systematów. Dwa pierwsze opierają się głównie na urządzeniu rodzinnem. W szwajcarskim systemacie za podstawę przyjęto ideał rodzinnego życia, przeprowadzono go i zastosowano z największą ścisłością, z zupełnem do natury pod każdym względem podobieństwem; stąd kolonije szwajcarskie nader nieliczne, a ich ojco-

wie lub rodzice dla przybranej rodziny swojej starają się zastąpić całkowicie naturalnych.

We francuzkim systemacie rodzina bardziej jest już sztuczną i fikcyjną. W kolonijach też francuzkich rodzin takich bywa kilkanaście, wtedy gdy w Szwajcaryi cała kolonija jedną tylko stanowi rodzinę zupełnie zbliżoną do rzeczywistej; bo liczącą czasami do 20 tylko wychowanków, w maleńkiej osadzie, stanowiącej dokładną całostkę. Dla uratowania wszakże we francuzkim systemacie rodziny, jej ścisłości i moralizującej potęgi i wpływów, pojedyncze rodziny oddzielają się od siebie dość wyraziście i plastycznie; to też p. Demetz znakomity twórca systematu francuzkiego, w słynnej swej kolonii Mettray, od której cały systemat Mettrayskim nazywają, rozmieścił pojedyncze rodziny w oddzielnych domkach. O systemacie tym, gdy parę wybitniejszych cech jego podaliśmy już w historycznym rysie, i gdy je streścił również w ciekawym odczycie swoim p. Wedeman, mówić więcej niepotrzebujemy.

W dwóch innych systematach t. j. belgijskim i irlandzkim, w miejsce podziału wychowańców kolonii na *rodziny*, spotykamy inny na *klassy*. Tu przeważa *wspólność*; nieletni mieszkają razem pod jednym dachem, w obszernych gmachach, jakby koszarach; to też systematy podobne jak w Belgii, nazywają *koszarowemi*, a jak irlandzki, gdzie szczególniej wybitne są *klassy*, *klassowym*. Belgijski i irlandzki systematy, mają więc wszelkie dodatnie i ujemne wychowania wspólnego strony, które zresztą spotykamy w naszych szkołach, gdzie indywidualności pojedyncze zbyt małe znajdują uwzględnienie; gdzie wszystko pod jedną musi podchodzić miarę, a większa, lub mniejsza zakładu skuteczność, *głównie*, a może *wyłącznie* od jednego zawisła przełożonego, stojącego na czele instytucyi. *Irlandzki* systemat ma przynajmniej o tyle wyższości nad *belgijskim*, że *klassy* w nim nie są prostemi *oddziałami*, ale mają nadto głębsze, jeśli się tak wolno wyrazić: *organiczne znaczenie*. Są one zewnętrznem uzmysłowieniem postępowej poprawy wychowańców, sto-

pniami jakie na drodze swego umoralnienia przejść oni koniecznie muszą; wreszcie rękojmią, że poprawa ta w istocie nastąpiła, i osiągniętą została. Ztąd każda *klassa* jeśli z jednej strony daje coraz rozciąglejsze przywileje i prawa temu, kto je kolejno przebywa, to z drugiej znów strony, rozluźniając niejako coraz więcej krępujące węzły, zostawiając mu coraz rozleglejsze swobody, a nawet wystawiając go na pokusy i ponęty, wyprobowywa jego siłę ducha, przy pomocy której takowym oprzeć się musi, składając tym sposobem niezaprzeczony dowód uzdolnienia swego w przyszłości do trudnej i ciężkiej walki z życiem i światem. Że zaś systemat ten zbudowanym jest na podstawach jakie znakomity Krofftton używał względem pełnoletnich w ojczyźnie swej przestępców, że przejście i tutaj z jednej do drugiej *klassy* warunkuje się pozyskaniem danej liczby *marek* przez wychowańca w zakreślonym czasie, które to *marki* są znamieniem postępowania, pilności i w ogóle poprawy jego, systemat więc ten, nazywają także *markowym*. Wspomniawszy o głównych i najwybitniejszych rysach systematów: *szwajcarskiego*, *francuzkiego*, *belgijskiego* i *irlandzkiego*, pomijamy całą massę szczegółów nader zresztą zajmujących, które wspaniałą treść ich wypełniają, a o których nader wiele ciekawego powiedziećby można. Za ich to pomocą kolonije zagraniczne podług zasad tego lub owego systematu urządzone, zdobyły rezultaty przechodzące najśmielsze marzenia. Żeby twierdzenie to nasze niewydało się zbyt przesadnem, niechaj nam będzie wolno chociaż powołać jedyny najsłynniejszy zakład Mettrejski. Z ogólnej liczby wychowańców jacy wyszli z Mettray od jego założenia w liczbie 3,000 przeszło: 670 weszło do wojska, 109 zaciągnęło się do marynarki, 686 zostało uczciwymi rzemieślnikami, a 1507 takiemiż rolnikami i to w czasach gdy miasta coraz więcej pociągają w zgubne swe sidła odstępców stanu włościańskiego, z taką szkodą dla kraju, krzywdą dla gospodarstwa rolnego, niebezpieczeństwem dla społecznego porządku, pokoju, a nawet moralności. Co więcej, podług świadectwa p. Demetz, jakie złożył

on na kongresie Unii powszechnej w ostatnich czasach, z początkiem wojny francuzko-prusskiej 180 wychowańców mettrayskich w wieku od 17 do 21 lat wstąpiło do wojska; wszyscy walczyli bez wyjątku mężnie, wielu padło na polach bitwy, inni chlubne odnieśli rany lub kalectwa, wielu odznaczyło się bohaterskiemi czynami, czterech otrzymało legiję honorową, 9-u medale wojskowe, 4-ch dosłużyło się stopni officerskich, a pośród tych kolonija Mettray słusznie chlubić się może młodym swym wychowankiem, który w stopniu podoficera, podczas oblężenia Metzu 6 razy przedostawał się przez szeregi pruskie żelaznemi pierścieniami otaczające fortecę, zanosząc i przynosząc wieści i polecenia swego jenerała. Inny, mianowany kawalerem legii honorowej, wzmiankowany kilkakrotnie najzaszczytniej w rozkazach dziennych armii odrzucił stopień dowódcy batalionu powstańców, i wierny hasłu porządku z narażeniem życia opuścił Paryż w chwili szalonych wybryków Kommuny. Zresztą najwybitniejszym dowodem zbawiennych wpływów Mettrayskiej kolonii i jej systematu, jest owo olbrzymie i ustawiczne zmniejszanie się liczby recydyw, czyli powtórzeń występku, jakie zaznaczyliśmy już poprzednio w naszym rysie historycznym podobnych instytucyj, a jaki to błogi i szczęśliwy fakt spotykamy w niemniej znakomitych rozmiarach i w innych kolonijach ugruntowanych na odmienych nawet systematach.

Systemat mięszany, przyjęty w kraju naszym dla osady karnej w Studzieńcu.

Skończywszy tym sposobem, lubo nader summarycznie z głównemi systematami podług których urządzane bywają opisywane instytucye za granicą, obecnie przejść już możemy z kolei do tego, jaki jest zaprojektowanym dla pierwszej naszej kolonii w Studzieńcu.

Otóż Zarząd Towarzystwa Osad Rolnych i przytułków rzemieślniczych, wydelegowany przez Komitet tegoż do uło-

żenia odpowiedniej w tej mierze ustawy, nie przyjął w niej za podstawę ani wyłącznie systematu *rodzinnego*, ani też *klassowego*, ale raczej *pośredni* czyli *mięszany*. Korzyści jakie tego rodzaju instytucye odnoszą z urządzenia ich rodzinnego z jednej strony; trudności z drugiej, wynalezienia w naszej społeczności ojców rodzin, czyli oddziałów, od zdolności i przysposobienia, których do podniosłej missyi, głównie zależy udanie się całego dzieła; wreszcie wzgląd iż pierwsza kolonija ma być jedynie *karną*, t. j. dla samych tylko przeznaczoną *przestępców*, obok czego *klassy* są najskuteczniejszym sposobem nie tylko *poprawy*, ale i *repressyi* wszystko to, skłoniło Zarząd Towarzystwa do owego wyboru, w którym niedając pierwszeństwa, ani tembardziej wyłączności żadnemu z systematów, zapragnął najwybitniejsze każdego z nich spożytkować środki. W tej mierze, Zarząd nieco odstąpił od zasad wypracowanych przez delegacyę wyznaczoną do zakreślenia zarysów przyszłej działalności Towarzystwa, której sprawozdanie zamieszczonem zostało w pierwszym tegoż rocznika. Pomimo wszakże zmian i odstąpień tak w tym jak i w niektórych innych punktach, w ogóle, kierował się on i trzymał wskazówek delegacyi pierwotnej, korzystając z przygotowanego przez nią materyjału. W zaprojektowanej więc ustawie, spotykamy jednocześnie podział nieletnich w kolonii na *rodziny* [1]) i *klassy*. *Rodziny* owe będące małemi grupkami, czyli oddziałami, podług projektu ustawy, mają liczyć po 15 wychowańców i być rozmieszczone w osobnych domkach. Pobudki takiego to rozdziału, streszcza tak wzmiankowane sprawozdanie delegacyi, jak i odpowiedź P. Demetz na przedstawione mu zapytania, w której usprawiedliwia on nadto nadawane oddziałom tym i ich przewodnikom, nazwy.

---

[1]) Znaczenie moralizujące rodziny i błogie rezultaty jakie przynosi ona w kolonijach rolnych i przytułkach pomijając, to cośmy wyżej dopiero co nadmienili, dostatecznie już wykazanem zostało tak przez delegacyę pierwotną w jej sprawozdaniu jak i w uwagach p. Demetza w poprzednim roczniku zamieszczonych.

Za stosunkowo zaś małą liczbą wychowańców, stanowczo przemawia uwaga p. Demetz, który nader trafnie powiada: „że sam rozsądek wymaga, aby nie powierzać jednej i tej samej osobie, zbyt wielkiej liczby dzieci, a to pod karą wytworzenia (hodowli) tressury w miejsce wychowania.

Każda rodzina, czyli oddział, oddaje się w opiekę *przełożonego* t. j. zwierzchnika, który pozostając ciągle z małoletniemi, winien przykładem, taktownem postępowaniem, i ojcowską pieczołowitością, starać się utworzyć z powierzonych tego opiece wychowańców wzorową rodzinę. Nie możemy tu szczegółowo: ani rozbierać kolejno artykułów projektu ustawy—znanego zresztą ogółowi naszemu tak z treści jak i z uwag zamieszczonych odnośnie do takowej, w rozmaitych naszych pismach— ani motywować pojedyncze jej przepisy; dość nam nadmienić iż Zarząd przyjął w zasadzie wszelkie środki, które w tak utworzonej rodzinie mogą skutecznie oddziałać na moralną poprawę, za jej pośrednictwem nieletnich, i zapewnienie jej tem samem tego znaczenia i wpływu na systemat, jakie ona ma w kolonijach zagranicznych. Co się tyczy znowu podziału na *klassy* i ich znaczenia w naszym systemacie, takowe bez potrzeby wszelkich komentarzy uwydatnia sam projekt ustawy. Podług niego *klass* w kolonii ma być *pięć,* a pierwszą z nich tworzy *celkowe zamknięcie* od 3-ch do 20-tu dni. W publiczności naszej powstały liczne głosy przeciwko temu wstępnemu zamykaniu nieletnich w celce. Nie myślemy, ani nawet możemy kruszyć tutaj kopii w obronie *odosobnienia*, zaznaczamy tylko, że publiczność nasza pojmuje je niedokładnie, wystawiając sobie takowe, jako nieludzką torturę, jako grób żywego człowieka, a choćby nawet ową groźną *la petite Roquette*, którą tak ciemnemi barwy skreślił nam niedawno jeden z wymownych prelegentów.

Tymczasem nietylko że zupełnie tak nie jest, ale nadto niepowinniśmy zapominać, że pierwsza nasza kolonija jest *karną;* że cechę tę musi ona zachować koniecznie; że zamknięcie takie odosobnione do 20-tu dni najwyżej trwające,

nigdy szkodliwem, ale zawsze pożytecznem tylko być może; że wreszcie jedynym jest ono środkiem zapoznania się przełożonych zakładu, z charakterem, usposobieniami, przeszłością nowo-przybyłego wychowańca do kolonii, jak niemniej najskuteczniejszą pogróżką i hamulcem dla niego na przyszłość. To też niedość że zamknięcie to, oddzielenie nowo postępujących, spotykamy z małemi różnicami prawie we wszelkiego rodzaju instytucyach, głównie zaś *karnych* zagranicy, ale nadto pochwalają je i polecają gorąco najznakomitsi naszego przedmiotu znawcy: Demetz 1) i Banneville de Marsangy. U nas według projektowanej ustawy, nieletni pozostając w celce, ma być odwiedzanym przez Urzędników kolonii, a głównie Dyrektora, Kapelana i Nauczyciela, i pozostawać w niej dopóty — rozumie się zawsze w zakreślonych granicach (3 do 20 dni) — dopóki Zarząd osady należycie się z nim niezapozna i dopóki sam on nieuczuje surowości kary, ciężkości swego wykroczenia i niepoweźmie postanowienia poprawy; lub też póki Lekarz niezaopinijuje, że dłuższe zatrzymanie mogłoby dlań stać się szkodliwem, chociażby w tym ostatnim wypadku zakreślony prawem termin jeszcze nieupłynął.

---

1) Oto są słowa p. Demetza: Trzeba być świadkiem wpływów odosobnionego zamknięcia, aby utworzyć sobie dokładne wyobrażenie o szczęśliwem oddziaływaniu, jakie wywierać ono może na obyczaje; w dziecku mu poddanem zupełne odbywa się przeobrażenie. Ponieważ pozbawionem jest ono wówczas przyjemności i rozrywki, nic więc nie przeszkadza mu w ocenieniu tej zachęty i przestróg jakie otrzymuje. Rozwaga bezustanku stawia mu na oczy obraz przeszłego i upłynionego jego życia. W swojej samotności bez dumy i miłości własnej, dziecko zmuszonem jest wejść w siebie samo; nie rumieni się ono idąc za głosem sumienia, które słusznie głosem Boga nazywają. Powoli staje się ono dostępnem uczuciom religijnym; praca zajmować je zaczyna, a wkrótce uznaje ją przyjemną; oddaje się jej z zapałem, i to co uważało ono za ciężkie i mozolne zajęcie, zamienia mu się w pociechę i taką staje się dlań potrzebą, że pozbawienie go wszelkiego zajęcia, będzie dlań najsurowszą karą, jaką je tylko dotknąć można."

Zmniejszenie zwykłej porcyi żywności, jaką otrzymuje nieletni w tej wstępnej *klasie*, warunkuje się nietylko największą jej surowością, ale jednocześnie i tem, że rodzaj przeważnie siedzącego życia, jakie wówczas on prowadzi, na takowe zmniejszenie nietylko przyzwala, ale je poprostu nakazuje; po odsiedzeniu *celkowego odosobnienia*, czyli po przebyciu wstępnej, owej pierwszej *klassy*, nieletni poznany dokładnie przez odwiedzających go w tym czasie Urzędników, na skutek decyzyi *Rady pedagogicznej*, złożonej z tychże, zostaje przeznaczonym w miarę właśnie rezultatów poczynionych nad nim spostrzeżeń, do tej lub owej rodziny, pod dozór tego lub innego ojca, t. j. przechodzi do *klass* następnych.

Jakie warunki stanowią o przejściu wychowańca z jednej klassy do drugiej, z jakich w postępowym pochodzie tym i przejściu korzysta on praw i przywilejów, wszystko to wyraźnie a więc i bez potrzeby jakichbądź komentarzy określają przepisy projektu rzeczonej ustawy. Niezastanawiając się zatem dłużej nad tym przedmiotem, przechodzimy raczej wierni swemu założeniu, do tych *środków wychowawczych*, za pomocą których ma się osiągnąć ostateczny cel kolonii w przyjętym przez Zarząd systemacie, a jakim w każdym razie jest: *poprawa moralna*, i *wykształcenie nieletnich przestępców do uczciwego życia w przyszłości.* Środkami więc temi obok wzmiakowanego już rozdziału na *rodziny* i *klaesy*, są: *prawidłowe*, *fizyczne*, *religijne*, *moralne* i *umysłowe wychowanie*: dalej *ciągłe użyteczne zajęcie pracą rolną, ogrodnictwem i rzemiosłem*, któreby małoletniemu uwolnionemu z zakładu, zabezpieczało uczciwy i wystarczający zarobek; wreszcie *stosowny system nagród*, tak, aby odpowiednio do stopnia poprawy, osadzony w zakładzie zyskiwał coraz więcej swobody, a nawet mógł otrzymać *warunkowe uwolnienie*. Niech nam wolno będzie o każdym z tych środków choć króciutką zrobić wzmiankę.

Wychowanie fizyczne gwarantuje odpowiednie hygieniczne urządzenie domków zamieszkiwanych przez pojedyncze

rodziny i klassy, zabezpieczenie w nich stosownej ilości powietrza, światła i ciepła dla każdego z zamieszkujących takowe; właściwe pożywienie, odzież i posłanie; wreszcie rozkład zajęć i czasu tak, aby wychowańcy nie byli przeciążenii, mieli należyty wypoczynek, i ruch tyle niezbędny dla rozwoju ciała i jego zdrowia. Stosownie do tego niektóre z przepisów odnoszących się do powyższych przedmiotów, obejmuje projektowana Ustawa; co do innych odsyła do osobnych *instrukcyj*, dla których Zarząd ma już bogaty materyał, którego dostarczenie zawdzięcza chętnej i skwapliwej pomocy, jak to nadmieniono w sprawozdaniu Zarządu, Specyalistów w tych materyach.

Moralne i umysłowe wychowanie i wykształcenie nieletnich, pozostawionem jest tak Dyrektorowi, nauczycielowi, jak i w ogóle całej Zwierzchności osady, a mianowicie ojcom rodziny, którzy oddziaływać mają przykładem swym na powierzonych ich opiece wychowańców. Nauka ma być udzielana wychowańcom według projektowanej ustawy, w *elementarnym zakresie*; pomimo to ma ona dość szerokie granice. Z artykułów ustawy odnoszących się do tej materyi wynika, że naukę uważa ona za środek *moralizujący* i *poprawiający*. Niechodzi tu tyle o danie dziecku jakich oderwanych szczegółów, ile raczej o ogólniejszy rozwój poglądu wiedzy, umysłu, i podniesienie z pomocą tego, ducha -- zawsze jednak ściśle w granicach stanu z jakiego wyszli i do jakiego z natury rzeczy powrócą.

Religijne wychowańców ukształcenie powierzonem zostało *Kapelanowi*, który czyniąc zadość wszelkim religijnym potrzebom małoletnich, ma ich nauczać: *moralności, zasad wiary*, i *poznajomić z obrzędami kościelnemi oraz historyą świętą*. Wpływ religijnego wychowania w tym mianowicie świecie występku, nie ulega wątpliwości. Niech nam wszakże będzie wolno, obok tego co już delegacya w zeszłorocznym wypowiedziała roczniku, dorzucić w tej mierze parę chociaż uwag. Podług naszego zdania, są to kwestye takiej ważności, takiego znaczenia, że zastanawiać się nad niemi nigdy nie jest

nadto; że powtarzać je nigdy nie będzie zbytecznem. „Bez religii nie masz dobrego wychowania“ powiedział jeden z wielce zasłużonych w przedmiocie naszym pisarzy, p. de Lamarque. W istocie niepodobna być człowiekiem uczciwym nie mając wiary w życie przyszłe i bojaźni Bożej, która wedle pięknego wyrażenia Pańskiego Mędrca, „jest początkiem wszelkiej mądrości.“ Człowiek— jak powołany dopiero co uważa słusznie autor — nie będąc głęboko religijnym, będzie uczciwym tylko połowicznie, pozornie. Będzie on w zgodzie i porządku z kodeksem karnym, policyą i katem; nie da okazyi do poszukiwań sądowych; niedopuści się ani zbrodni, ani występku, które pozbawiłyby go wolności i mogły narazić jego życie lub swobodę; ale wszakżeż jest jeszcze massa czynów, których nieprzewiduje i niezagraża karami kodeks, które niemniej jednak są niemoralnemi, przeciwko którym bezsilną jest ludzka sprawiedliwość, lub względem których może ona przeciwstawić represyję bardzo tylko niedostateczną, nader niepewną. Otoż najskuteczniejszym zaradczym przeciwko temu środkiem, jest wszczepienie w młodzieńcze duchy zasad religijności. Nauka jej stoi wyżej ponad wykształcenie elementarne i naukę, która nawet jest szkodliwą, skoro ją dajemy umysłom przewrotnym. Religija jednak zajmując pierwszorzędne miejsce w wychowaniu nieletnich przestępców, będąca jej niejako *alfą* i *omegą*, nie ma polegać bynajmniej na częstem, a mechanicznem spełnianiu praktyk pobożnych, które prędzej zniechęcić, niż pociągnąć i zająć mogą młode, żywe, rzutkie i pełne wrażliwości umysły. Chodzi tu raczej o ustalenie w nich zasad, o rozbudzenie i ożywienie, danie im do zrozumienia i pojęcia, tego ścisłego, nierozerwalnego, wewnętrznego związku, jaki istnieje pomiędzy obowiązkami człowieka względem swych bliźnich i Boga. Takie zadanie, taką właśnie rolę naznaczył Zarząd religijnemu wychowaniu nieletnich w naszej kolonii; mając zaś na względzie, że kolonija ta pierwsza, będzie miała wychowańców wszelkich wyznań; że wolność tychże najdroższą jest i najwspanialszą zdobyczą ostatnich czasów, przyjął ją w zasadzie,

i szeroko postanowił przeprowadzić w praktyce, uwzględniając potrzeby religijne wychowańców wszelkich wyznań, przyczem strzegąc się jednak z drugiej znowu strony tak pospolitej dzisiaj religijnéj obojętności, kryjącej się pod pozorami swobody wyznania. Przechodząc z kolei do dalszych *środków wychowawczych* w osadzie, z projektu jej ustawy, widzimy, że Zarząd Towarzystwa, zgodnie ze wzmiankowaną tyle razy *delegacyą pierwotną* organizacyjną, pozostawiając wybitne śród takowych miejsc *pracom rolnym*, przyjął jednocześnie jak to nadmieniliśmy *zajęcia rzemieślnicze.* W takiem ustosunkowaniu zajęć, Zarząd nader poważnemi kierował się względami. Przedewszystkiem prace około roli mają mieć olbrzymie moralizujące znaczenie; wpływ ich na obyczaje znanym był oddawna, bo już głęboka wygłosiła go starożytność, przez usta Katona twierdzącego: „że kto pracuje około ziemi ten o złem nie myśli." W istocie zajęcia *rolnicze* przyuczając młody organizm do pracy: ciężkiej, mozolnej, ale zdrowej i krzepiącej siły fizyczne, jednocześnie oddziaływają zbawiennie na ducha zwłaszcza dzieci, rozwijając ich umysł i rozbudzając w nich uczucia religijne.

Nieletni odznaczają się w ogóle nieporządkiem, niedostatkiem wszelkiej ścisłości i metody; w *rolnictwie* tymczasem bez metody i porządku niczego zdobyć niemożna. Z natury swojej są oni roztrzepani i lekkomyślni; rolnictwo tymczasem, zmusza ich do zastanowienia, porządku, skupienia się (elle les fixe — jak mówią Francuzi). Niecierpliwie pragną łatwych zdobyczy, lekkich owoców bez trudu i pracy; natura zaś powolnie, prawidłowo obdarzająca je niemi, naucza ich cierpliwie czekać na rezultaty ich zabiegów. Zawody jakiemi często w miejsce spodziewanych płaci nadziei, wyrabiają w nich pewną wytrwałość, nie łatwo zrażającą się przeciwnością, pewne zaufanie w siebie i co najważniejsze umiejętność radzenia sobie, zaparcia się siebie i znoszenia spokojnie napotykanych przeciwności. Prócz tego natura ta z którą w rolnictwie w ciągłej zostają styczności, czy piękną, powabną i uroczą, czy potężną, straszną i groźną swoją

stroną, ciągle przypomina, ustawicznie mówi im o Bogu Stwórcy wszechświata, dawcy ożywczego deszczu, rodzajnego ciepła, niszczącego gradu, lub dreszczem przejmującego gromu; a przemawia tak wyraźnie, tak dobitnie, że żadne ludzkie słowo nie dorówna mu słowo, nie sprosta żaden obraz. Dla takich to powodów pan Demetz przyjął nawet za godło niezrównanej swojej kolonii maksymy: „poprawiać ziemię przez człowieka, a człowieka przez ziemię, bronić rodzinnej gleby i użyzniać ją", i położył ją za podstawę wielkiej swej budowy. Takiemi to pobudkami kierując się, a także mając na względzie i hygieniczne zalety *rolnictwa*, zwłaszcza dla dzieci z natury swojej słabowitych, wcześnie nader, a wadliwie rozwiniętych, lub też przeciwnie z opóźnionem rozwinięciem, Zgromadzenie narodowe francuskie, unosząc się szczególną dla rolnictwa skłonnością, zdecydowało aby wszystkie kolonije i zakłady poprawcze dla nieletnich przestępców, były rolniczemi jako mogącemi w przyszłości zapewnić im najlepsze utrzymanie [1]). Doświadczenie tymczasem wykazało, że była to zbytnia jednostronność prawa, z którą rozmaitość życia, żadną miarą pogodzić

[1]) Oto pobudki jakiemi specyalna komissya wyłoniona z zebrania tego, usprawiedliwiała projekt swój do prawa 1850 r. „Z punktu widzenia moralnego i hygienicznego dla dzieci które wstąpiły na złą drogę po większej części w skutek próżniactwa; dla dzieci których namiętności obudzone zostały nader wcześnie i które od własnych upadłych rodziców razem z istnieniem, od samego początku wątłem i nędznem, odziedziczyły organizm nurtowany zarodami takichże samych chorób, niezbędne są dla uspokojenia namiętności ich i ducha, myśli poważne i spokojne; dla wzmocnienia organizmu i oczyszczenia niejako krwi koniecznem jest świeże powietrze i życie wiejskie, ciche, skromne zwyczaje, i zdrowe prace rolnicze".... Wykazawszy dalej produkcyjność zajęć rolniczych, komissya powtarza raz jeszcze przekonanie, iż umieszczenie dzieci w zakładach przemysłowych i fabrycznych w warsztatach w dusznem i ściśnionem powietrzu, nigdy nie przyniesie oczekiwanych korzyści i raczej szkodliwemi dla nich stać się musi, wtedy gdy przeciwnie życie po za wyziewami trującemi naszych miast przeludnionych, zajęcia w polu, na świeżem powietrzu najlepszemi i najpewniejszymi są środkami dla wzmocnienia tak sił fizycznych nieletnich jak i poprawy ich zepsutej moralności.

się nieda. Jakoż przekonano się, że lubo wiele dzieci w kolonijach zajmowało się zarówno pilnie *ogrodnictwem* i *rolą*, po wyjściu z nich wszakże nie wszystkie pozostawały przy tych zajęciach, ale przeciwnie, urodzone w wielkich miastach, pochodzące z nich i wychowane w takowych,—zaraz po swojem ulwolnieniu, pociągane siłą nawyknienia i zakorzenionem uprzedzeniem w ludzie, podtrzymywanem przez własnych rodziców—że mieszczaninowi wstyd zostać włościaninem, że grzebanie w ziemi poniża, powracały do dawnych swoich miejskich siedzib. Zgodnie z tem statystyka dowiodła, że na 200 chłopców urodzonych w Paryżu a zatrzymanych w Mettray, pomiędzy 1840 a 1849 r. tylko dziewięciu po ich uwolnieniu z kolonij, zostało na wsi przy pracy rolnej, pozostałych zaś 191 osiedlili się z powrotem w Paryżu. Toż samo spostrzeżenie powtórzono jeszcze i na nieletnich z innych miast pochodzących, i w innych podobnych pomieszczonych zakładach.

Wszystkie więc te uwagi jakie Zarząd w pracach swoich miał na względzie, spowodowały go do tego, że pomimo przyznanego stanowczo *rolnictwu* pierwszeństwa, niewyłączył on z pomiędzy zajęć w kolonii i *pracy rzemieślniczej*; owszem, obok braku jak dotąd funduszów dla założenia osobnych *przytułków rzemieślniczych*, pierwszą swą osadę postanowił nazwać *rolniczo-rzemieślniczą*, decydując, że do takowej z postępem jej rozwoju, nietylko rzemiosła najściślejszy i bezpośredni z rolnictwem mające związek, niejako dłań pomocnicze, ale i inne nawet mogą być wprowadzone; i że w razie okazania przez którego z wychowańców szczególnego zamiłowania do pewnego rzemiosła, takowe ma być mu wyłącznie udzielonem, z uwolnieniem go nawet zupełnem od wszelkich zajęć gostpodarskich. O zakresie w jakim *rolnictwo* i *rzemiosła*, mają być udzielane wychowańcom w osadzie, niepotrzebujemy mówić, bo dostatecznie wskazują to przepisy projektowanej ustawy, a także sprawozdanie delegacyi organizacyjnej, której prace nie zostały bez wpływu na redakcyę i ducha takowej. Zwracamy jednakże uwagę naszej publi-

czności, że dla praktycznego obznajmienia wychowańców z wszelkiemi rodzajami zajęć, mają oni odbywać kolejno wszelką obsługę w domkach, jak niemniej podług poleceń Dyrektora dopomagać do obsługi gospodarstwa rolnego, kuchni, piekarni, pralni, jaka to rozmaitość zajęć przyczyni się jeszcze i do świeżości umysłu i sił, oraz zapobiegnie nużącej jednostajności.

Systemat kar i nagród, o których nakoniec nadmienić mamy, stanowi jakby uwieńczenie dzieła, jakby zakończenie tej metody pedagogicznej, którą projekt ustawy przyjął za podstawę w dążeniach swoich ku poprawie nieletnich przestępców. Rodzaje kar i nagród spotykamy wyszczególnione w projekcie ustawy i przedmiot ten żadnych zdaje się niepotrzebuje objaśnień. Powiemy tu też tylko o *warunkowem uwolnieniu*, dotąd u nas nieznanem, (a które stoi na czele nagród), że daje ono możność wychowańcowi takowe otrzymującemu, pozyskania skrócenia wyrzeczonej nań wyrokiem kary o $1/3$ w razie wzorowego prowadzenia się i postępów; z tem zastrzeżeniem, że gdyby tak *warunkowo uwolniony* podpadł na nowo na drogi zepsucia, lub nie dał rękojmii dalszego dobrego prowadzenia się, ma być natychmiast pozbawionym pozyskanego przywileju, jak. to bliżej przepisy projektu ustawy określają.

W ogóle zaś zastanawiając się nad *systematem nagród* i *kar* przyjętych w projekcie, wdzimy, że Zarząd układający takowy, pominął wszystko coby tylko mieć mogło charakter poniżający, a zużytkował wszystkie te środki, jakie przyczynić się muszą do podniosienia w wychowańcach szlachetnych i moralnych popędów do rozbudzenia podniosłych uczuć. Niektóre organa miejscowej prassy wystąpiły tymczasem tak przeciwko pojedyńczym karom, jakoby niezupełnie właściwym, jako też uczyniły ogólny zarzut całemu ich systematowi, że jest zbyt *surowym* i *szorstkim*. Pomijając, że w innych spotkaliśmy wprost przeciwną opinię, winniśmy przypomnieć pierwszym z oponentów, iż *kary* w projekcie naszej ustawy przyjęte, są łagodniejsze, niż te które praktykują się gdzie-

kolwiek indziej w takichże instytucyach zwłaszcza karnych. Zarząd wszakże kierował się w tem zasadami w pedagogice obecnie przeważającemi, rachując, iż właściwy takt Dyrektora i w ogóle Zwierzchności osady, i przy tych nawet środkach odpowiednią w niej zachowa karność, ład i porządek.

Ograniczając się temi pobieżnemi uwagami o systemacie wychowania jaki przyjąć zamierzamy w pierwszej naszej osadzie karnej rolniczo-rzemieślniczej, nietracimy nadziei, że i to cośmy już powiedzieli, dla ogółu naszego stanie się zachętą do skuteczniejszego nowej instytucyi poparcia. Wskazane przez nas przyczyny przestępności nieletnich; dowiedziony już doświadczeniem fakt że $^{2}/_{3}$ najważniejszych przestępców od nader wczesnej młodości weszło na pochyłe występku drogi; naszkicowane nakoniec środki, jakich kolonije rolne i przytułki rzemieślnicze używają do poprawy tych, którzy częstokroć nawet bez własnej upadli winy, oraz rezultaty, jakie w spełnianiu tego zadania instytucye te zdobywają; wszystko to nadaje im szczególną ważność i znaczenie w teraźniejszych społeczeństwach.

Surowe, srogie niemal prawa, liczne sądy, warowne więzienia i inne miejsca zamknięcia jakich od tak dawna w różnych czasach rozmaite używały państwa, aby o ile można zmniejszyć wzrastającą coraz liczbę przestępstw, okazały się w ostatecznym rezultacie bezskutecznemi, dlatego *jedynie*, że, jak trafnie uważa Bonneville de Marsnagy niewłaściwe obierano drogi, które do celu doprowadzić bynajmniej niebyły w możności. *Żeby potok wody zrobić czystym należy u samego jego źródła postawić oszyszczający aparat.* Tylko tym sposobem oczyścić można błoto występku. Otóż właśnie kolonie rolne i przytułki rzemieślnicze są owym aparatem oczyszczającym złe u samego jego źródła.

Społeczność więc jeśli chce racyjonalnie i skutecznie oddziaływać na poprawę moralnych swych stosunków; na zmniejszenie przestępstw, we własnym, dobrze zrozumianym interesie, w widokach przyszłego swego bezpieczeństwa; powinno jak najenergiczniej popierać nową instytucyę. Lecz

nie tylko sam, do tego jej poparcia zachęca ją *interes*, jest ono nadto jej *obowiązkiem*! Jeżeli dotychczas lekkomyślnie, występnie prawie, zaniedbywała ona nieszczęsliwych, jeżeli zaniedbaniem tem przygotowywała sama sobie najzaciętszych i najniebezpieczniejszych wrogów, spokoju swego i dobrobytu wichrzycieli, to niechże przynajmniej teraz w tych, tyle pożytecznych kolonijach i przytułkach spełni swoje obowiązki, lubo już nieco pózno; niech wynagrodzi zapomnianym owo opuszczenie, za jakie surowem skarci je kiedyś prawem, gdy w ciężkiej i trudnej upadną walce. Niechaj choć tutaj przypomni ona sobie piękne wyrażenie Henryka Martin, *że tak, jak względem pozostałych swych członków obowiązanem jest do wymiaru sprawiedliwości, tak względem dzieci winna jest opiekę i wychowanie* i uniknie tym sposobem sprawiedliwego zarzutu tak energicznie i z taką goryczą wypowiedzianego przez Demetza: iż „myślimy więcej o poprawie rassy koni, wołów, trzody chlewnej nawet, aniżeli o wykształceniu rodzaju ludzkiego“.

Publiczność naszą, ufamy, że nie spotka podobny zarzut w przyszłości; pojęła ona i zrozumiała doniosłość nowej instytucyi, mamy też nadzieję, że z jej rozwojem coraz skuteczniejszą nieść jej będzie pomoc i poparcie.

Warszawa, dnia 29 czerwca.

ZAMKNIĘCIE POSIEDZENIA.

przez Vice-Prezesa Towarzystwa.

Oba co dopiero wypowiedziane Wam Szanowni Panowie sprawozdania Zarządu Towarzystwa, zestawiając z temi, które w r. z. były podane; dają każdemu sposobność bliższego poznania różnicy, zachodzącej między czynnościami przedsięwziętemi z chwilą rozbudzenia się idei utworzenia w kraju naszym nie istniejącej dotąd instytucyi dla nieletnich przestępców, a temi działaniami, które spełniono w dalszem usiłowaniu aby taż instytucya weszła w istotne życie.

Z łącznego zaś rozpatrzenia tychże sprawozdań, możecie dostrzedz: że chociaż tenże Zarząd Towarzystwa, nie doszedł jeszcze do tego kresu, aby dziś był już w stanie uwidocznić swe usilne starania, wskazując Wam wznoszące się pierwsze schronienia dla tych, jacy dziś są przedmiotem Waszej troskliwości, a przyszłej bezpośredniej opieki samego Towarzystwa; to jednakże też sprawozdania przekonywają Was dostatecznie, iż skutek łożonych gorliwie prac Zarządu, nie zależał od niego samego, ale raczej zawisły był od okoliczności i przebiegu form na drodze władz Rządowych, zwykle w tego rodzaju przedmiotach wymaganych.

Jak tylko jednakże otrzymany został udział w ziemi, na której ma być utworzoną pierwsza osada dla nieletnich przestępców, na kary przez Sądy skazanych, przeznaczona, Zarząd nie zaniechał zaraz korzystać z tego daru Najwyższej łaski swego Najmiłościwszego Monarchy, i przystąpił do obmyślenia wszystkich tych środków, któreby go doprowadziły do rychłego wzniesienia na niej pierwszych a najniezbędniej potrzebnych budowli, tudzież obudzenia życia w samejże osadzie.

Dziś więc stoimy w przededniu powstać mającego z ofiar i darów Waszych tego dzieła, które będąc dotąd tylko projektem, ma się niezadługo zamienić w rzeczywistość. Dziś równiez, bliżsi jesteśmy ziszczenia gorących Waszego i całego Towarzystwa pragnień, jakich przeszło od roku, przez rozpoczęcie funkcyonowania samejże Osady wyczekujemy.

Dziś wreszcie, dobiegamy do błogiej nadziei, że nie utracimy już tych korzyści, jakich kraj i ludzkość spodziewa się po wprowadzeniu tej osady w bieg jej zupełnie normalny.

Pomimo przecież, że dobiegamy już tej chwili, gdzie w nie zadługim może czasie, będziemy oglądać w nadmienionej osadzie jakąś cząstkę powstających budowli, pomimo, że one będą utworem jedynie Waszych serc i ciepła jakie w nich dla kraju tutejszego ciągle utrzymujecie; to przecież, gdy Szanowne Zgromadzenie dzisiejsze zwróci swą ścisłą baczność, na ów chronologiczny przebieg dotychczasowych działań Zarządu Towarzystwa, jako też i na to co mu jeszcze pozostaje do wykonania, niewątpliwie przyzna że nikt nie może się łudzić, aby instytucya o jakiej jest mowa, mogła tak szybko i rychło a nadewszystko skutecznie jakby to wielu pożądało, spełniać żywotny swój ruch.

Albowiem do każdego ważniejszego utworu dzieła, czy to siłą natury, czyli też człowieka powstać mającego, potrzebne jest prawidłowe postępowanie, aby utwór ten, posiadał wszelkie warunki, dokładnego. a założonemu celowi odpo-

wiedniego, w przyszłości zaś trwałego bytowania swego. Zarząd przeto Towarzystwa, pomnąc na tę tkwiącą w układzie wszech rzeczy zasadę, obrał za godło w swem postępowaniu drogę dojrzałej rozwagi, wytrwałości i cierpliwości, na jakiej i Wam Szanowne Zgromadzenie kroczyć roztropność radzi; gdyż znajduje ją jako najbezpieczniejszą i najskuteczniejszą, do dźwignięcia powierzonego mu przez całe Towarzystwo dzieła. Z niej zaś nie godzi mu się zboczyć, pod utratą Waszego, całego kraju, i Władz nim sterujących, zaufania. Zarząd Towarzystwa ma bez przerwy w swem bezinteresownem a pełnem do zwalczenia przeszkód poświęceniu się, ten jedynie wzgląd na widoku, aby ze swych prac i trudów, otrzymał zdrowy, trwały, w danym zaś czasie i użyteczny owoc dla swych współkrajowców w szczególności, a dla całego społeczeństwa w ogólności.

Dla osiągnięcia więc podobnych skutków, należało mu przedewszystkiem przysposobić Waszą, Szanowne Zgromadzenie, rolę duchową, aby rzucone w nią nasienie miłości chrześcijańskiej, wzrosło czerstwe i bujne; jakoż pomimo że zastał ją pozbawioną materyalnie soków ożywczych, zebrał jednakże z niej jako pełnej jeszcze ducha Bożego dość obfite plony, za co też nie pozostaje mu, jak tylko złożyć Wam serdeczną podziękę.

Plony te wszakże w stosunku potrzeb, aby instytucya ta mogła chociażby tylko w części (bo nateraz o całości mowa być nie może), okazać znaki swego żywota, są jeszcze zbyt skromne, bo wynoszą jak to nadmieniono w sprawozdaniu Zarządu zaledwie rs. 18,000.

Kwota ta, po pozostawieniu z niej części na fundusz zakładowy, wystarczy tylko na wystawienie trzech z pomiędzy dziesięciu domków murowanych, dla samych przestępców przeznaczyć się mających.

Domy te wszakże bez innych, jakie są potrzebne: na pomieszczenie w nich osób do administracyi całej osady i wewnętrznego gospodarstwa należących, u których ilość do 8-u wynosi, obejść się w przyszłości nie mogą.

Fundusz więc dotychczas przez Was Szanowni Członkowie i Ofiaro-dawcy złożony, nie pokryje nawet 1/3 części przewidywanych na samą budowę w tej kolonii wydatków, zwłaszcza jeśli obok tejże budowy dolicza się także koszta niezbędne, na przygotowanie gruntu dziś lasem zarosłego pod przyszłą uprawę roli, płaca roczna osób do składu administracyi osady wchodzić mających, i utrzymanie samychże wychowańców, chociażby też w nader ograniczonej ilości onychże.

Komitet i Zarząd Towarzystwa nie przeraża się bynajmniej, ani przyszłą wysokością podobnych wydatków, ani posiadaniem obecnie szczupłych stosunkowo do nich funduszów. Bo najprzód zamierza aby tenże fundusz był użyty tak, iżby budowle częściowo na teraz wznieść się mające, po otwarciu samego Zakładu, służyły temczasowo, nie tylko na pomieszczenie nieletnich przestępców, lecz także i osób do administracyi osady należących, a zarazem i urządzenie w nich, potrzeby gospodarstwa wewnętrznego zaspokoić mogących. W miarę zaś wzrostu funduszów Towarzystwa, będą dopiero z czasem powstawać nowe budowle do ogólnego Zarządu Osady niezbędne, dopóki cała osada według nakreślonych planem granic nie będzie uzupełnioną i w jednę całość zamienioną. Powtóre, że administrując tenże Zarząd dotychczasowemi zasobami z całą skrupulatną oszczędnością, oraz jawnością, i zostawiając zawsze część onychże na fundusz zakładowy, będzie też niemi i w przyszłości o tyle tylko na wznoszenie dalszych budowli szafował, o ile też fundusze pozostawać mu będą od koniecznych wydatków na utrzymanie samejże osady; a postępując w tym sposobie, nie bezzasadnie spodziewa się że Wy Szanowni Członkowie dzisiejszego Towarzystwa, nie potrzebujecie się także lękać, iżby ów przewidywany, a wyż wzmiankowany ciężar kosztów, tak założenia całej osady, jak i jej utrzymania, spadł w tym czasie na Was jedynie samych; gdyż takowy jak to niepłonnie przewidywać można, przejdzie i na tych, którzy później

wstępując w ślady Wasze przyjmą udział w temże Towarzystwie.

Oparty na takich pobudkach Komitet i Zarząd Towarzystwa, nie powątpiewają, że jeśli dotychczasowe ofiary złożone były dotąd od osób po największej części przy miernych, lub nader nawet organicznych zasobach własnego mienia zostających —bo w ich liczbę wchodzą mieszkańcy wszelkich warstw społecznych—to w chwili tak stanowczej jaką jest obecna; gdzie Komitet Towarzystwa zdecydował się przystąpić już do rozpoczęcia pierwszych w osadzie Studzieniec budynków, znajdą się niemylnie i tak wzniosłe potęgą ducha osoby, większemi darami fortuny obdarzone, które przyjdą z daleko hojniejszemi ofiarami nad dotychczasowe. Za ich zaś przykładem pójdą nawet i ci, co dla tego tylko może wstrzymują się z niemi, że własnemi oczami nie widzą jeszcze bytującej instytucyi o jakiej jest mowa; lub wątpią o możności jej funkcyonowania z tego jakoby względu, że już wiele innych operacyj lub projektów, lecz nie duchowych, moralnych, jakim jest niniejszy, ale czysto materyalnych lub finansowych upadły, i w otchłani czasu, nie doczekawszy się nawet pociechy światła dziennego, pogrążone zostały.

Tembardziej nie wachamy się, żywić w sobie to także przekonanie, że z obecną chwilą nie tylko żadna z tych osób, które z tak gorącą sympatyą przyjęły samą inicyatywę utworzenia w mowie będącej instytucyi a przez JO. księcia Tadeusza Lubomirskiego podjętą, które następnie onęż z czynną skwapliwością popierały, nie cofną się z dalszemi swemi na korzyść tejże instytucyi ofiarami; lecz że owszem, znajdzie w nich Komitet i Zarząd Towarzystwa silnych i nadal krzewicieli, do przelania w obcych, lub obojętnych tej sprawie, swych przekonań i pojęć; swego światłem religii opromienionego ducha, swego wreszcie serca miłością lub litością dla bliźnich bijącego; i że tym sposobem w tych wszystkich, którym nie nastręczyła się sposobność lub łatwość, do złożenia dla tejże instytucyi jakiejbądź ofiary ukrzepią ową wiekami niezbitą prawdę:

„że tylko zgodnie połączonemi siłami, tworzy się wielkie dzieło, a z drobnych ofiar, zradzają się, przeważnie dla ludzkości pożyteczne instytucye".

Że nędza i niedola moralnie upadłych dzieci popycha je stopniowo w ich wędrówce życia, do coraz zdrożniejszych przestępstw; że one zasługuje na naszą litość, gdyż są tylko ofiarami błędnego lub spaczonego ustroju naszego familijnego społeczeństwa, oraz wad w niem tkwiących;

że każde wcześniejsze udzielenie im pomocy, i ratunku do wydźwignięcia z bezwiednego ich upadku, przynosi dla nich i dla nas znakomite przyszłe korzyści;

że pojedyńczy nawet ludzie wielkiego serca i takiejże intelligencyi w innych krajach, tęż nędzę i niedolę tego rodzaju dzieci, zdołali własnemi zasobami i trudami, zmniejszyć do cyfr, wszelkie ich nawet oczekiwania przechodzących; o tem wszystkiem pouczają Was Szanowne Zgromadzenie liczne przykłady, wskazane tak w sprawozdaniu dzisiejszem jak i wypowiedziane w roku zeszłym, a nadto i inne także gruntownie w tymże zakresie opracowane pisma, które z chwilą rozpowszechnienia w kraju tutejszym wieści o zamierzonem utworzeniu dla takichże nieletnich instytucyi, wydane zostały. W nich to bowiem dostrzegać się daje, że gdzie tylko zabłysną promienie światła niebieskiego tam też budzi się zaraz wyższe, bo na wierze oparte poczucie do litości, a miłość dla ogółu, przeobraża się w cnoty ludzkość do szczytu niebios wznoszące.

Wy Szanowne Zgromadzenie, to światło, tę litość czysto religijną, to zamiłowanie w ludzkości, to wreszcie poświęcenie się dla niej, zaczerpnęliście z pierwszem tchnieniem powietrza przestwór ziemi tutejszej okalającego; poczuliście je z pierwszem dotknięciem ust, piersi waszych matek, a płynący z nich pokarm, wytworzył w Was serca gotowe do wszelkich poświęceń Bogu miłych. Nieprzebła-

galny atoli fatalizm zrządził, że mimo tak szlachetnych przymiotów Waszych, inne kraje niekiedy niższe duchem, ale materyalnie więcej uposażone, zdołały Was ubiedz, w nieco rychlejszym i obszerniejszym zakresie zaprowadzenia u siebie tyle razy wzmiankowanéj instytucyi dla nieletnich przestępców, a których byt polega na tejże samej litości i miłości, jakich przecież zarody w sercach Waszych dotąd nie wygasły.

Fakt ten, jakkolwiek może być dla nas upakarzającym, musimy przecież przyjąć jako niepowrotny; nie jest on jednakże do nagrodzenia w przyszłości niemożebnym, bo obstajemy przy nadziei, że skoro każdy dzień dostarcza niezbite dowody, iż Wy odczuwszy takie zacofanie się w postępie naśladownictwa nauk naszego Zbawcy Świata, ubiegacie się nateraz o szybkie zdobycie utraconych w powyższym kierunku chwil, przez składanie licznych ofiar, dla podniesienia upadającej moralności w zarodzie żywota Waszego społeczeństwa, którym są dzieci skutkami kar prawa dotknięte, a jadem gangreny całe ciało społeczeńskie niszczące. Nikt nie może wątpić że obok takiego zaufania w sobie samych, i obok okoliczności jakie nam nastręczają się do poprawienia naszych dotychczasowych usterków, zwłaszcza gdy nam nawet najwyższe Władze Krajowe silnej a chętnej w przedsięwziętym dziele swej pomocy nie odmawiają, — za co jedynie wdzięcznością wywiązać się im wypada — zdołamy nie tylko doścignąć tych, co nas już na tym szerokim trakcie ludzkości wyprzedzili; ale że nawet wyszedłszy z nader wązkiego gościńca po którym dotąd kroczymy, dościgniemy ich w krótce na obszernem polu tejże samej ludzkości.

Warszawa, dnia 29 czerwca 1873.

METTRAY NIDERLANDZKIE

Osada rolnicza w Rijsselt

POD ZUTPHEN.

przełożył z angielskiego M. R. *).

I.

Początek i założenie osady,

Piękne miasto Zutphen, położone na brzegu rzeki Iissel, w jednym z najbardziej urodzajnych i uroczych okręgów prowincyi Gelderland, jest dobrze znane tym dla których nie są obcemi czyny rycerskie bohaterów angielskich w Niderlandach za czasów hrabiego Leicester. Może nie jeden Anglik w naszych czasach, w podróży swojej do Niemiec, zboczył do miejsca, gdzie Sir Filip Sidney położył życie w obronie religii i wolności przeciwko prześladowaniom Rzymu i uciskowi tyrana Hiszpańskiego, i gdzie również Edward Stalney zdobył bastion w chwili w której wszystko zdawało się straconem. Gdybym był przewodnikiem tych podróżników, byłbym im doradzał nie opuszczać owej starej fortecy, bez odwiedzenia sąsiednich dóbr Rijsselt. Minąwszy bramę Nieuwstad, przeszlibyśmy przez długi most drewniany, z czerwono pomalowanemi baryerami, prowadzący do pasma

---

*) Wyjątek z dzieła John'a de Liefde pod tytułem: „Sześć miesięcy wśród instytucyj dobroczynnych Europy". Londyn. 1865.

ziemnych bulwarków i okopów, w pośród których, zwyczajnie brukowana ulica, prowadzi do drogi idącej do miasta Deventer. Piękna, wysokiemi topolami wysadzona aleja i miłe naokoło krajobrazy wynagrodziłyby najzupełniej utrudzenie paru milowej wycieczki. Niezadługo dosięgnęlibyśmy karczmę tak zwaną „Ostatniego penny“, w której, w dawnych czasach, wieśniacy, pędząc swoje tłuste krowy i woły na słynny jarmark bydlęcy w Zutphen, zwykli byli wypijać swoją ostatnią szklankę piwa, po opuszczeniu miasta. Drogoskaz na przeciw karczmy, z napisem: „Mettray Niderlandzkie“ kieruje podróżnika na piaszczystą drogę wiejską, która w porze letniej, zachęca do miłej małej przechadzki przez zieleniejące łąki do Rijsselt, dawniej dóbr szlacheckich, obecnie osady rolniczej dla ubogich chłopców. Tutaj prosiłbym towarzyszów moich o zatrzymanie się dzień jeden dla poznania zwycięztw, mniej krwawych od tych które bywają wywalczanemi na polu bitwy; niewątpliwie wszakże, nie mniej godnych podziwu, zaszczytnych i dobroczynnych.

Początek tego filantropijnego zakładu był podobnym do zapalenia, nie palącej się świecy, od świecy zapalonej. Palącą się świecą była osada rolnicza francuzka w Mettray pod Tours. Promienie jej, rozchodziły się tak daleko, iż zwróciły uwagę pana W. H. Suringar w Amsterdamie. Obywatel ten, który łączy z położeniem niezależnem w społeczeństwie, serce pełne współczucia dla klassy biednych i zaniedbanych, poświęcił znaczną część życia swojego na badanie pauperyzmu w Hollandyi, i przez odezwy rozbudzające zajęcie i pożyteczne, tak drukowane jako też ustne, usiłował położyć tamę straszliwie wzrastającemu jego potokowi. Człowiek podobny, nie mógł słyszeć o Mettray Francuzkiem, bez postanowienia zwiedzenia go. W roku też 1845, mając wieku lat pięćdziesiąt pięć, zwiedził on powyższą osadę i został tak uderzony tem co zobaczył, iż postanowił poruszać niebo i piekło dopóki podobny zakład, nie będzie uszczęśliwiał ubogiej młodzieży jego własnego kraju. Powtórnie zwiedził on pomienioną osadę, w r. 1847, i tym sposobem obznajmiwszy się ze

wszystkiemi szczegółami i właściwościami instytucyi podobnej, złożył z tego sprawozdanie na jednem ze zgromadzeń w Amsterdamie. Zakończył przemówienie swoje następującemi słowy: „Niechaj tylko kilku ludzi dobrej woli z pośród nas, przyjaciele moi, poda sobie ręce, a możemy być pewni, iż za trzy lub cztery lata, mieć będziemy dobrze urządzone Mettray, w Hollandyi“.

Mowy tej słuchano z wielkiemi oklaskami, lecz p. Suringar nie pomijał z uwagi, iż mowy, jakkolwiek wymowne i broniące spraw najnaglejszych, nie przynoszą częstokroć innego skutku, oprócz tylko przemijających oklasków z jakiemi są przyjmowane. Zobowiązał przeto jednego z przyjaciół do napisania książki o Mettray Francuzkiem, do której dostarczył mu wszelkie potrzebne szczegóły. Mowa p. Suringar została w niej zamieszczoną. Książkę tę wydano, okazała się ona doskonale opracowaną, kupiło ją wszakże tylko nie wielu, i zanosiło się na to, iż przejdzie w zapomnienie, podobnie jak oklaski, na wspomnianem wyżej zgromadzeniu. Podobnie też jak w wielu miejscach Hollandyi, dyjakoni kościelni kiedy chodzą od domu do domu po kweście ofiar pieniężnych, wysyłać zwykli przed siebie małego chłopca, który dzwoniąc woła, „Nadchodzą z puszką“, tak uznał i p. Suringar, iż należy mu wysłać naprzód zwiastuna któryby wprowadził książkę. Ułożył przeto i rozesłał małą odezwę w osnowie następującej:

„Proszę uniżenie każdego z moich rodaków, o łaskawe nieodmówienie mi ofiary około 2 florenów (3 s. 4 *d*). Proszę o datek tylko jednorazowy. Za tę kwotę otrzyma każdy doskonałą książkę, z której można się wiele dowiedzieć. Traktuje ona o zakładzie istniejącym we Francyi dla dzieci które się zaniedbały, lub przez innych zostały zaniedbanemi. Zakład ten jest urządzonym w Mettray, a książkę napisał znakomity Dr. von Baumhawer z Utrechtu. Zwiedzałem powyższy zakład i zbadałem go szczegółowo. Cieszy się on uznaniem wszystkich ludzi biegłych w tej rzeczy, we wszystkich krajach Europy. Pragnąłbym ażeby instytucya taka

mogła być założoną w Niderlandach. Lecz jest to dziełem nie jednego roku. W celu wspierania fundacyi tej, wyżej wspomniana książka powinna by być bardzo rozpowszechnioną i wielce czytaną. Ktokolwiek podpisze nazwisko swoje na tym papierze (podpisze się na tę książkę), spełni dobry uczynek''.

W. H. S.

Mała ta odezwa, zrządzeniem Opatrzności dostała się we właściwe miejsce. Wpadła ona w ręce zamożnego właściciela ziemskiegow Amsterdamie, niejakiego C. D. Schuller. Podpisał się on na niej, i książka mu też przesłaną została. Nie upłynęło pół godziny od chwili jak ją przeczytał, gdy napisał do p. Suringar list w którym ofiarował mu tytułem darowizny część gruntów swoich w pobliżu Arnheim, rozległości około 250 akrów, łącznie z domem folwarcznym, oborą, stodołą i t. d. List ten był datowany 11 października 1847 roku. We dwa miesiące później, nadszedł drugi list od p. Schullera z oznajmieniem, iż jeżeliby grunta jego okazać się miały nieodpowiedniemi celowi, byłby gotowym sprzedać je, i oddać szacunek na rzecz zakładu.

Listów takich poczta nie przynosi codziennie. Były to pomyślne dni dla p. Suringar, który obecnie przekonał się, iż postępując przezornie i wytrwale, doczekać się może, ziszczenia najserdeczniejszych pragnień swoich. Ze zniesienia się z panem Schuller, powziął wiadomość, iż było jego życzeniem, ażeby zakład przeznaczonym był wyłącznie dla chłopców wyznania protestanckiego, i nietylko jak Mettray we Francyi, dla małoletnich przestępców, lecz w ogólności dla ubogich, opuszczonych chłopców. Żaden z tych warunków, nie stanowił przeszkody. Sam p. Suringar, chociaż nie należał do stronnictwa prawowiernego w Holandyi, był jednak żarliwym protestantem, i zbyt wielkim wielbicielem potęgi religii w rzeczy wychowania, ażeby nie miał uznawać, iż w zakładzie mięszanym, dla dzieci wyznań rzymsko-katolickiego i protestanckiego, musiałoby być usu-

niętem całe wychowanie religijne. Współczucie jego dla klassy ubogich, ogarniało też wszystkie ubogie i zaniedbane dzieci, bez względu na to, czyli przechodziły lub nie, przez wyroki sądów tego świata.

Wszakże nie przyjął jeszcze tej szlachetnej ofiary. U niego, podobnie jak u wielu Hollenderczyków dobrego serca, roztropność była towarzyszką miłości, obliczył też on przedewszystkiem koszt budowy. Było oczywistem, iż dar powyższy, jakkolwiek wspaniałomyślny, nie mógł wystarczyć na zupełne wykonanie planu. Zamierzył on nie tylko *założyć* Mettray, lecz także i *utrzymywać* je. Znaczne fundusze były na to potrzebnemi, a pan Suringar uważał za właściwe, nie kłaść kamienia węgielnego, dopóki dach nie będzie zapewnionym. Nadszedł rok 1848 ze swojemi rewolucyą i kryzys finansową, i pan Suringar cieszył się z zastosowania w tym razie *festina lente*. Przez ten rok, układ z panem Schuller został odłożonym, lecz rozwiniętą została obszerna korrespondencya z osobami wpływu i znanemi w sferze filantropii. Nastała wiosna 1849 roku i jej słońce rozproszyło chmury roku 1848. Pan Schuller zaczął nastawać, z uprzejmem naleganiem, o stanowczą odpowiedź. Rozrzucono cyrkularze o składki i dary w celu zebrania summy od 20,000 do 25,000 florenów (2,080 funtów), w dodatku do ofiary p. Schullera. Wezwania te odniosły pożądany skutek. Utworzono tymczasowy Komitet, pod przewodnictwem hrabiego Schimmelpenninck van der Oije. Grunta pana Schuller uznano za nie odpowiednie celowi i sprzedano je. Szacunek ich wynoszący 16,000 florenów (1,333 fun.) wręczył tenże Schuller we Wrześniu 1850 roku do rąk hrabiego Schimmelpenninck, i w tymże samym czasie kupiono, za summę 32,400 florenów (2,700 funt.) dobra Rijsselt z przynależytościami, lasami, łąkami i około 130 akrów gruntu ornego. Prośba zaniesiona do Rządu o uwolnienie od opłaty podatku od aktu przeniesienia własności, nieznalazła uwzględnienia. Rząd zdawał się być zdania, iż pożyteczność nowego

zakładu dla kraju, powinna być przedewszystkiem przez Skarb wypróbowaną.

Wszakże Rząd stanowi jedno ciało, a rodzina królewska drugie. Król Wilhelm III obdarzył instytucyę darowizną 500 florenów. Że zaś było w planie komitetu, wznieść małe domki, z których w każdym, mieszkałoby czternastu chłopców jako rodzina, pod zwierzchnictwem człowieka zasad jak najlepszych, przeto Jego Królewska Mość, obdarzył zakład summą 3,000 florenów na wybudowanie dwóch domów, które miały nosić nazwiska zmarłego jego ojca, Wilhelma II i jego zmarłego syna, Księcia Maurycego. Jej Królewska Mość Królowa Wdowa, dała 1,500 florenów na dom imienia jej wnuka Aleksandra, a Jego Książęca Wysokość, Książe Fryderyk, wuj króla, dał takąż samą summę na wzniesienie domu pod imieniem, nieodżałowanej pamięci, syna jego, Księcia Fryderyka.

Tym sposobem szczodrobliwość Królewska zastąpiła niedostępność rachunków ministeryalnych. Naród nie został także obojętnym. Czterysta sześćdziesiąt osób złożyło ofiary od 50 do 500 florenów (4 f. 3 *s* 4 *d* do 41 funt. 13 shil, 4 *d*). Tysiąc dwustu podpisało po pięć florenów rocznie (8 sh. 4 *d*). Dwustu wyrobników i ubogich obiecało dawać po szelągu codziennie. Wszystko zaczęło zachęcać p. Suringar do wytrwałości w jego przedsięwzięciu dobroczynnem. Komitet czasowy zamieniono na stałą radę, której on został prezesem. Przystąpiono następnie do wzniesienia potrzebnych zabudowań. Główny dom mieszkalny dóbr, zastosowano do potrzeb zakładu. Wybudowano nowy, obszerny dom szkolny, i cztery wspomnione wyżéj domy familii królewskiej. Kamień węgielny położono dnia 21 Czerwca 1851 r., a 18 Grudnia tegoż roku, pierwsza rodzina, złożona z jedenastu chłopców, pod nadzorem zdolnego „ojca domu“ zajęła jeden z domów rodzin. Wszyscy kommissarze byli obecni na miejscu, celem serdecznego ich przyjęcia. W najbliższą niedzielę odprawiono nabożeństwo w jednym z domów, na po-

dziękowanie Bogu za Jego istotną pomoc i w celu ubłagania dalszego Jego błogosławieństwa dla tego dzieła.

Nie można tutaj pominąć z uwagi, iż dla przedsięwzięcia tego rodzaju, potrzebne są tak grunta jak i pieniądze, lecz ani jedne, ani drugie, nie doprowadzą do pożądanego celu, jeżeli człowiek, mający kierować codzienną pracą, nie będzie dobrym nauczycielem, podobnie jak i dobrym amministratorem. Podobnego człowieka, znaleziono w osobie pana Schlimmer, jednego z pierwszych nauczycieli szkół w Rotterdam. Od piętnastego, do czterdziestego roku życia swego, pracował on w więzieniu, dla małoletnich przestępców, w którem nie tylko nabył głębokiej znajomości charakteru, wad, i nawyknień chłopców zaniedbanych; lecz także poznał najlepsze środki rozbudzania w nich uśpionych uczuć, godności, uczciwości i szlachetności i podniesienia ich do takiej wyniosłości panowania nad sobą samym, któraby usposobić mogła wielu z nich, do powrotu na drogę porządnego życia w społeczeństwie. W pracy tej, był mu w ciągu ostatnich sześciu lub siedmiu lat, pomocą młody nauczyciel nazwiskiem Vermeire, który obok gorącego serca, rozwinął wielki talent w nauczaniu tych nieszczęśliwych dzieci. Oba patrzyli częstokroć z politowaniem na sta chłopców, którzy prawdopodobnie, nigdy nie byliby przybyli do tego miejsca wstydu i kary, gdyby byli obdarzeni dobrodziejstwem należytego wychowania rodzinnego. Pałasz policyjny odcinał ich obecnie od nieporządku, a grube mury i drzwi żelazne więzienia, przymuszały do regularności; lecz obadwa przyjaciele, wiedzieli zbyt dobrze, jak dalece straszliwemi przeszkodami do dobrego wychowania, są owe właśnie grube mury i drzwi żelazne. Wychowywać dzieci w więzieniu, jest to samo co chodować kwiaty w piwnicy. Nic dziwnego, iż p. Schlimmer i przyjaciel jego chętnie przyjęli powołanie ich, pierwszy na dyrektora, drugi na pomocnika dyrektora Mettray Niderlandzkiego. Założenia podobnej osady dla ubogich chłopców w Hollandyi, pragnęli oni oddawna. Otrzymanie jej kierunku było spełnieniem

życzeń ich serca. Z radością weszli do tego zakładu w r. 1852, i dotąd, zajmują się wzniosłem dziełem, któremu się poświęcili.

Rada Komissarzy której powierzonym został cały finansowy zarząd osady, wyznaczyla Komitet główny z dziewiętnastu członków, któremu miało być składanem corocznie, sprawozdanie względem stanu instytucyi. Prezesem tego Komitetu był baron Schimmelpennick van der Oije van de Poll, Arnheim, a członkowie jego, składali się z osób bądź ze szlachty, bądź też z arystokratycznej klassy towarzystwa.

Tym sposobem p. Suringar doznał tej przyjemności, że ujrzał spełnienie przepowiedni jaką wyraził na zgromadzeniu w Amsterdamie w roku 1847: „Jeżeli kilku ludzi dobrej woli, poda sobie ręce, możemy być pewni, iż za trzy lub cztery lata mieć będziemy dobrze urządzone Mettray w Holandyi“.

II.

Przedmiot i wewnętrzne urządzenie osady.

Jeszcze w roku 1850 Zarząd Mettray Niderlandzkiego, ułożył i ogłosił zasady i prawidła, podług których Towarzystwo miało być rządzonem. Akt ten, obejmujący pięćdziesiąt jeden artykułów, został przetłomaczonym na języki: angielski, francuzki i niemiecki i rozszedł się w bardzo wielu exemplarzach. Z pierwszego nań rzutu oka, można powziąść przekonanie o zasobie doświadczenia i zdolności organizacyjnej, jakie posiadali twórcy jego. Spotkał też on tak wiele uznania i uwielbienia filantropistów innych krajów, iż pięciu z nich, nietylko obdarzyło Towarzystwo ofiarami po 50 florenów i więcej, (w liczbie których był Radca Demetz, zało-

życiel Mettray we Francyi), lecz takaż sama osada założoną została w Bawaryi, na zasadach tej znakomitej małej książeczki.

Stosownie do artykułu 1-go, celem towarzystwa jest „przyjmowanie do osady rolniczej tylu ubogich i opuszczonych chłopców, wyznania protestanckiego, jak na to pozwolą fundusze i wychowywanie ich przez pewien przeciąg czasu“. Zwyczajny zakres tego czasu jest od dziewiątego do ośmnastego roku ich życia. Osadzie tej nadano początkowo nazwę „kolonii obdartych chłopców“. Nazwy tej wcale nie utrzymał Zarząd. Obawiano się iż odbijać będzie ubliżająco w uszach dzieci, w których uważano za nader pożądane podniesienie uczuć honoru i godności własnej jako bodźców do cnoty i panowania nad sobą. Nie ograniczali się też Komisarze, w dalszych latach, ściśle do przyjmowania chłopców jedynie tylko z klassy obdartych i opuszczonych, właściwie tak zwanej, przekonano się bowiem, iż podobna osada była częstokroć nader potrzebną dla ojców rodzin, z klassy wyrobniczej i rzemieślniczej, mianowicie w miastach większych, jako przedstawiająca możność posyłania do niej za małą opłatą chłopców, których wychowanie w domu było niemożliwem, lub przynajmniej bardzo utrudnionem z powodu różnych nie sprzyjających okoliczności. Od czasu do czasu, przyjmowano podobnych chłopców na utrzymanie, za wyższą od zwyczajnej opłatą. Zawsze jednak uważano ich za wyjątek od zasady, i obchodzono się z niemi, żywiono ich, i ubierano tak samo, jak wszystkich innych chłopców, bez najmniejszej, na korzyść ich zmiany.

Dla osiągnięcia celu, wyrażonego w artykule 1-szym stanowi artykuł 2-gi, iż „za przykładem osady rolnicze- Mettray we Francyi, i Rauhes Haus pod Hamburgiem, wychowańcy, mają być podzieleni na rodziny po dwunastu chłopców, a każda rodzina, ma być pomieszczoną oddzielnie w małym domku“.

Celem zapewnienia funduszów potrzebnych na utrzymanie i dalszy rozwój instytucyi, zbierane są dobrowol-

ne ofiary. Przyjmujący w nich udział, dzielą się na trzy klassy, to jest: *Założycieli* składających po 50 florenów (4 f. 3 *s* 4 *p)* i wyżej, *Członków*, uiszczających roczną opłatę najmniej po 5 florenów, i *Dobrze Życzących*, opłacających po szelągu dziennie.

Zarząd zakładu poruczonym jest głównie Komissarzom, których obecnie jest pięciu. Liczba ich wszakże może być podniesioną do siedmiu. Ta to Rada Komissarzy jest kołem rozpędowem machiny, gdyż Komitet Główny, o którym już wspomniałem, jest tylko Komitetem nadzorczym i zbiera się raz tylko do roku, w jednem z miast większych kraju. Komissarze zaś zbierają się raz jeden co miesiąc. Wybieranymi są z pośród założycieli i członków, i sprawują swoje obowiązki bez wynagrodzenia, a obowiązki te, nie są łatwe. Mają oni poruczony sobie Zarząd Towarzystwa i osady; prowadzą korrespondencyę z Dyrektorami Towarzystw pomocniczych, zwanych Departamentami; prowadzą i kontrolują całą administracyę finansową; stanowią względem przyjmowania i wydalania wychowańców; mianują urzędników Towarzystwa i oznaczają ich płace. Daje to niewątpliwie dosyć do czynienia dla pięciu obywateli, mających prócz tego, prywatne swoje zajęcia.

Jeżeli Radę Komissarzy nazwać można zasadnie kołem rozpędowem w machinie, to Dyrektorowi, nadać wypada nazwę wielkiego wahadła albo dźwigni. Stoi on na czele osady i administruje według wskazówek, danych przez Komissarzy. Mieszka w osadzie i nie wolno mu wydalać się z niej bez ich pozwolenia, powinno to być zasadą jak samo z siebie wypływa; wszakże od czasu jak p. Schlimmer i jego pomocnik, okazali się ludźmi najzupełniej zasługującymi na zaufanie, ostatni ten rygor został złagodzonym. Podczas zwiedzania osady przezemnie w Listopadzie roku 1863, powziąłem wiadomość, iż wizyty Komissarzy stały się stopniowo bardzo rzadkiemi. Stwierdza to, często czynione spostrzeżenie, iż jakkolwiek licznemi są

komitety, a urządzenie ich doskonałem, to jednakże pomimo to, wszystkie zakłady polegają na jednym człowieku. Jeżeli on jest jakim być powinien, Komitety mogą się o nic nie troszczyć. W razie przeciwnym, Komitety niczego dokonać nie mogą, dopóki się im nie uda wynaleźć człowieka odpowiedniego do tych obowiązków; Komitety mogą być dobremi i niezbędnemi, nawet w dziełach dobroczynności, lecz są tem, czem byli *tribuni plebis* w Senacie Rzymskim, za pośrednictwem swojego veto, mogą zapobiedz niejednemu złemu, lecz są niezdolne do dokonania wiele dobrego, chyba że jeden człowiek dokona je za nich.

W artykule 29-tym, duch w jakim Dyrektor osadą zarządzać powinien, opisany jest temi słowy: „powinien się starać, zyskać w każdym względzie, zaufanie swoich wychowańców, ażeby go uważać mogli za swojego ojca i opiekuna; przestrzegać powinien, ażeby święte imię Boga nie było wzywanem nadaremnie przez wychowańców (grzech, który niestety przeszedł w powszechny zwyczaj w Hollandyi, nie tylko u klassy niższej, lecz także w pośród ludzi z lepszem wychowaniem); ażeby kłamstwo było surowo karanem; ażeby systemat stosowania prawd ustalonych był zachowywanym; ażeby kassy oszczędności były zaprowadzanemi na rzecz wychowańców; ażeby wychowańcy byli przyzwyczajani do jak najściślejszego porządku i czystości, tak co do ciała jako też i ubioru; ażeby zachowanie się, charakter i skłonności każdego z wychowańców były zapisywane w dzienniczku; ażeby co tydzień, lub przynajmniej co dwa tygodnie, miały miejsce uroczyste zebrania wszystkich wychowańców i osób należących do służby osady, które to zebrania zaczynać się mają od modlitw i na których następnie, powinny być przemowy, dalej śpiewanie hymnów, odczytywanie dzienników i udzielanie zasłużonych nagan, rozciąganie kar, jakoteż zachęty, i przyznawanie nagród“.

O ile dostrzedz mogłem podczas krótkiego pobytu mojego w osadzie, przekonałem się, iż artykuł ten był sumiennie wykonywany w praktyce; p. Schlimmer i jego pomocnik,

którego jest szczególnym obowiązkiem dozorować uprawy pól i zajmować się częścią szkolnego wykładu, posiadają miłość chłopców, a sposób, w jakim ostatni, który oprowadzał mnie po osadzie, rozmawiał z niektóremi z nich, świadczył o przyjaznem serdecznem porozumieniu nauczyciela z jego uczniami. Co uderzyło mnie od razu, po wejściu tam i przy pierwszym rzucie oka na całość, był to widok najzupełniejszego porządku, czystości i ładu jakiemi się odznaczały grunta, zabudowania i mieszkańcy tych ostatnich. Miejsce to wyglądało istotnie jakby raj, pomimo że jesienne burze, pozbawiły je już były wszystkich ozdób lata. Przeszedłszy wrota żelazne, będące wejściem głównem do osady, znalazłem się w obszernym skwerze, albo raczej, w rozległym ogrodzie, którego środek zajmował wielki klomb po za którym znowu, w znacznem oddaleniu, świecił się elegancki front dwupiętrowy, głównego budynku. Jedna część tego budynku stanowi mieszkanie Dyrektora; część druga mieści w sobie kancellaryę, bióro Komitetu, księgarnie i t. p. Na prawo i na lewo ujrzałem małe domki, których biało otynkowane, czysto-wyglądające ściany, pięknie odbijały od zieloności trawy i żółtej barwy piaszczystego gruntu. Były to domy mieszkalne urzędników i domy rodzin wychowańców, których podówczas było pięć. W niewielkiej odległości od bramy, na prawo, nowy i elegancko wzniesiony dom folwarczny modelowy, zwrócił moją uwagę. Z przeciwnej strony stała piękna kaplica, jeszcze niezupełnie dokończona. Zachwycił mnie jej piękny styl i dokładność budowy, które, mianowicie przy względzie na to, że budynek ten był przeznaczonym jedynie na dom zebrań religijnych, a nie na kościół, zdawały mi się nie harmonizować z prostotą innych zabudowań, ani też z przeznaczeniem osady dla ubogich dzieci; powziąłem jednak wiadomość, że budynek ten, wzniesiono ze szczególnego funduszu, przeznaczonego na ten cel, przez kilka wspaniałomyślnych osób, tak, iż nie zużyto na koszta jego, ani jednego szeląga z funduszów osady. Znaczny także udział przyjęli w budowie sami wychowańcy, z których

wielu kształcono na cieśli i mularzy. Domy rodzin wychowańców, są wewnątrz proste, wygodne i nadzwyczaj czyste. Każdy dom taki składa się z obszernej sali, mniejszego pokoju do mycia, małego pokoiku na dole dla ojca rodziny i spalni na piętrze. Żywność przygotowywa się w kuchni ogólnej, z której roznosi się po domach rodzin, gdyż każda rodzina spożywa oddzielnie, śniadania obiady i kolacye. Kuchnia, pralnia, szkoła i warsztaty, są pomieszczone za głównym budynkiem. Jest tam także i szkółka drzew, z oranżeryą dla nauki chłopców sposobiących się na ogrodników. Rów jedyny jaki pozostał z fossy która okrążała poprzednio całe dobra, oddziela szkółkę drzew od obszernego ogrodu kuchennego. Znaleźć tam można wszystko cokolwiek odnosi się do sztuki hodowania roślin. Osadę zakończa mały cmentarz, na którym ona chowa, za pozwoleniem Rządu, swoich umarłych.

Co się tyczy zewnętrznej powierzchowności wychowańców, to zaledwie wyobrazić sobie mogłem, iż znajdowałem się w pośród 150 biednych, opuszczonych chłopców, z których wielu, nawet w ostatnim czasie, szpeciło ulice miast, przez swoją brudną postawę, pospolite nawyknienia i bezwstydne zachowanie się; i z wyjątkiem kilku pospolicie i łotrowsko wyglądających postaci, całe towarzystwo przedstawiło mi się jako zebranie wesołych, rozsądnych i godnych poszanowania chłopaków. Męzka ich powierzchowność i regularne ruchy, świadczyły o ciągłej troskliwości o fizyczne ich rozwinięcie·—A co dziwniejszego, byli wychowywani wszyscy na sposób wojskowy; do czego był przeznaczony osobny instruktor. Odgłos trąby budzi ich rano, wzywa do stołu, do szkoły, warsztatów, ogrodów, roli, i z powrotem do domu. Trzy razy codziennie po śniadaniu, przed obiadem i przed wieczerzą odbywa się rewja ogólna. Nadają się stopnie dowódzcom manewrów. Każden chłopiec bywa oglądanym od stóp do głowy· Najmniejszy błąd w poruszeniach lub postawie wywołuje naganę. Mający poplamione ubranie, są wysyłani dla oczyszczenia go, poczem zabrzmiewa komenda:

„na prawo“ i wszystkie kolumny maszerują, każda do właściwego jej domu. Co wieczór przeznaczona jest godzina na ćwiczenia; lecz jest także urządzenie, iż z sześciu klass, na które chłopcy są podzieleni w szkole, przypadają dla każdej klassy ćwiczenia raz na tydzień. Wychowanie moralne, znalazłem w stosunku najzupełniej do fizycznego odpowiednime. Zaklęcia, wyrazy proste, rzadko dają się słyszeć, nawet i wtedy, kiedy chłopcy są sami. Udało się dyrektorowi i nauczycielom wytworzyć pomiędzy niemi, pewnego ducha ogólnego którego istotę wyrażają słowa: „Jesteśmy wychowańcami Mettray, chłopcami godnymi poszanowania“. Dlatego też wzgarda wszystkich nie omieszkałaby dotknąć tego, któryby odważył się wprowadzać tam język lub zwyczaje brudnych ulic i ustroni miejskich. Zawiązałem małą rozmowę z niektórymi chłopcami i zdziwiłem się poprawności ich mowy oraz uprzejmości ich ułożenia. Doznane od nich, niektóre drobne oznaki grzeczności, świadczyły iż byli dalekimi od owej grubej, prostej bezmyślności, która tak widocznie charakteryzuje biednych, nie mających wychowania. Upuściłem mój ołówek i w oka mgnieniu jeden z chłopców podniósł i podał mnie go, obejrzałem się za moim kapeluszem i w tej chwili pobiegł za nim jeden i przyniósł. Stało się to bez jakiegokolwiek bądź rozkazu lub skinienia ze strony nauczyciela; przed kilku miesiącami, ciż sami chłopcy, byliby prawdopodobnie żebrali wsparcia i złorzeczyli temu ktoby im był odmówił.

Wychowańcy nie mają mundurów w ścisłem znaczeniu; lecz ponieważ ich proste ubiory, są robione z jednakowego materyału i są jednostajnego kroju, przeto, wszystkie bardzo są do siebie podobne. Na czapkach mają napisy *Mettray Niderlandzkie.* W dnie powszednie noszą ubiory z grubej wełnianej materyi; w niedzielę przedstawiają się w lepszych sukniach. Ojciec domu stojący na czele rodziny, ma za pomocnika jednego z wychowańców, noszącego nazwę „Starszego Brata“. Jest to tytuł, nie wieku lecz stopnia. Chłopiec wyniesiony do tej godności, odznaczyć się musiał, do-

brem prowadzeniem i uprzejmym charakterem. W rzeczy samej bywał on wybieranym przez samych członków rodziny i zatwierdzanym przez Dyrekcyę. Tym sposobem wątek rządu konstytucyjnego wprowadzanym zostaje w życie rodzin. Wychowańcy czują iż są uważani za istoty rozumne, mające swoje własne prawa, we własnej ich sferze. Wpływ tych „Starszych Braci" na ich współwychowańców, okazał się bardzo prędko prawdziwie cudownym. Przynosili wielkie ułatwienie ojcu rodziny w przyprowadzaniu zbaczających do porządku; w zagadzaniu sporów i sprzeczek i t. p. Rodzina poczytuje sobie utrzymanie powagi Starszego Brata za punkt honoru. Gdy Dyrektor i Komissarze przeświadczyli się iż wspomnieni wychowańcy wywierali władzę moralną, na współkollegów, przyszło im na myśl, iż mogą wyciągać z tego większe korzyści. Przekonano się, iż nastręczały się zawsze niejakie trudności w wynalezieniu odpowiednich indiwiduów na Ojców Rodzin; dlatego probowano czyliby niektórzy ze Starszych Braci, nie mogli być użytymi do tych obowiązków. Trzech z pomiędzy sześciu, odznaczało się szczególniej dobrem zachowaniem; posunięto ich przeto na wyższy stopień z tytułem *Radców.* Jako oznakę ich godności, dano im po jednej żółtej naszywce na lewem ramieniu, gdy tymczasem Starsi Bracia mieli po dwie naszywki. Przeznaczono dla nich małe mieszkanie w którem mieszkali jako chłopcy wyzwoleni. Uwolniono ich z pod kontrolli codziennej, pozostawiono im możność odbywania w niedzielę nabożeństwa w którymkolwiek bądź z sąsiednich kościołów i spacerowania samym gdzie im się podobało. Celem podobnego wyzwolenia, było stopniowe przygotowanie ich do przyszłego niezależnego życia w społeczeństwie, i przez stopniowe, tym sposobem, przejście ze stanu małoletności do pełnoletności, przyzwyczajenie ich do rządzenia samemi sobą. Wzruszającem było widzieć owych trzech chłopców, gdy w dniu posunięcia ich na Radców, opuszczali domy w których mieszkali jako Starsi Bracia, i przenosili się do małego domku mającego być odtąd ich pomieszkaniem. Zna-

leźli się tam sami w małym pokoju, nie sądząc ażeby ktokolwiek patrzał na nich przez okno dla przyglądania się ich zachowaniu. Nadszedł wieczór i czas na modlitwę a nie było Ojca Rodziny dla odmówienia pacierza. Stali chwilkę pomieszani, rzucając jeden na drugiego niepewne wejrzenia, lecz wkrótce najstarszy z nich złożył ręce, dwaj inni uklękli. Odmówili krótki lecz szczery pacierz, i powstawszy na nogi, trzej przyjaciele uścisnęli sobie ręce z wzruszeniem widocznem.

Przekonali tym sposobem, iż dobre, nie było dla nich prostą tylko formą, lecz zasadą. Zachęciło to bardzo Komissarzy do powierzenia im kierunku rodzin na wypadek słabości lub nieobecności jednego z Ojców. Próby te uwieńczone zostały jak najlepszem powodzeniem. Zdarzyło się też, iż dwóch lub trzech Ojców, otrzymało na raz jeden przeznaczenia w domach schronienia sierot. Nasi radcy zajęli swoje miejsca, i sprawowali obowiązki tak dobrze, iż nie zaszła potrzeba przeznaczenia następców ubyłych Ojców. Wzniesiono nowe domy z darów wspaniałomyślnych ofiarodawców, i wybrano znowu innych Radców z pośród Starszych Braci. Tak, systemat Radców zajął stopniowo miejsce systematu Ojców. Widziałem niektórych z tych Radców, i powierzchowność ich bardzo mi się podobała. Zdawało mi się iż będą nieznośnie pedantyczni i przejęci sobą. Było zupełnie inaczej. Nie zdarzyło mi się nigdzie widzieć chłopców z lepszem sercem i większą otwartością usposobienia. Byli to chłopcy w istocie dobrze wychowani, i dość było spojrzeć na ich otwarte, wesołe, twarze, ażeby zrozumieć, dla czego wywierali tak zdumiewającą władzę na swych współkolegów.

Nie zdaje mi się wszakże, ażeby miało być zamiarem Komissarzy, zupełne usunięcie systematu Ojców. W rodzinie chłopców zdarzają się rzeczy, wymagające opieki i nadzoru, dorosłego człowieka; zdarza się nie mało i takich, dla których koniecznem jest przyłożenie się czułej ręki kobiecej; i w tem leży, zdaje mi się, słaba strona systematu wychowa-

nia w Mettray. Podział wychowańców na oddzielne, małe rodziny, jest bezwątpienia, znakomitem ulepszeniem systematu domów przytułku i kolonialnego. Wszystko cokolwiek zmierza do usunięcia myśli wychowania ogółowego i zbliża się do życia domowego i rodzinnego, musi przynosić błogie owoce, jako noszące na sobie piętno natury. Lecz rodzina bez matki, jest jakby izba bez opału w zimie. Wychowanie chłopców, jakkolwiek dobrze urządzone i w karby ujęte, musi być z wielu względów jednostronnem, przechylać się do systematu spartańskiego i być zdolniejszem do wykształcenia rozumnych obywateli i żołnierzy, aniżeli dobrych małżonków i głów rodzin. Nie można jednak pomijać z uwagi, iż potrzebaby znacznych nakładów do zapełnienia tej próżni. Nie byłoby też łatwem zadaniem wynaleźć odpowiednie małżeństwa, któreby, nie będąc obciążonemi rodzinami własnemi, chciały się z zamiłowaniem poświęcić sprawowaniu rodzicielskiej opieki nad obcą rodziną. I w istocie, nie można winić społeczeństwa, iż nie dosięgło dotąd tego ideału doskonałości. Należy raczej cieszyć się z potężnych kroków już przebytych ku jego urzeczywistnieniu, i z widoku 150 chłopców, podzielonych na dziewięć rodzin, w których pędzą życie szczęśliwe i odbierają wychowanie moralne, jakiegoby nigdy mieć nie mogli u siebie.

III.

Rzut oka na życie osady.

Do osady przyjmowanemi są chłopcy w wieku od lat dziewięciu do czternastu. Jest wymaganem, ażeby byli zdrowemi i nie mieli takich ułomności, któreby czynić ich mogły nie zdolnemi do robót w polu. Opłata roczna jest oznaczoną na 60 florenów (5 funt), oprócz 10 florenów wpisowego. Dziecko nie może być przyjętem bez piśmiennego przyzwo-

lenia jego rodziców lub opiekunów, w któremby przekazali Komissarzom władzę swoją nad dzieckiem. Przymus jednakże bynajmniej nie jest czynionym. Rodzicom i opiekunom służy prawo odebrania dziecka w każdym czasie. Komissarze mają możność odsyłania chłopców, którzyby po sześciomiesięcznym pobycie w osadzie, zapragnęli ją opuścić.

Tym sposobem życie w osadzie jest opartem na zasadzie obustronnego, dobrowolnego przyzwolenia. Chłopcy nie są pod wrażeniem, iż zostają za karę, lecz czują iż przebywają tam dla własnego dobra, połączeni w rodziny z czternastu członków, przepędzają dnie na zajęciach użytecznych i przyjemnych, urozmaiconych od czasu do czasu przechadzką lub grą. Dzień zaczyna się dla nich o godzinie piątej. Po umyciu i ubraniu się, ścielą swoje łóżka; poczem, każdy z nich staje przed swojem łóżkiem żelaznem, i Ojciec Rodziny lub Radca odbywa przegląd. Następnie klękają, i Ojciec lub Radca odmawia pacierz. Schodzą na śniadanie do pokoju dolnego; składa się ono z chleba z masłem i wody zimnej. Wszyscy siadają, i jeden rozdział Pisma Świętego bywa odczytywanym; poczem wstają i proszą Boga o błogosławieństwo.

Spożywają śniadanie przy wesołej rozmowie, i znowu wstają dla odmówienia modlitwy dziękczynnej. Każdy następnie udaje się do miejsca dla niego przeznaczonego, jedni do szkoły, drudzy do warsztatów lub w pole. Schodzą się znowu na obiad i wieczerzę, z żywą młodzieńczą wesołością. Po powrocie od robót, jeżeli sprzyja piękna pogoda, siadają na ławce przed domem, czytają jedni drugim, opowiadają powieści, dają sobie zagadki, albo też udają się do własnego małego ogródka, po za domem, w którym wolno im kopać i sadzić według upodobania. Jeżeli nie ma pogody, zbierają się w sali, gdzie Ojciec lub Radca opowiada im powieści lub czyta je z książki. Poza każdym domem, jest także plac do zabaw, na którym uczą się bawić w różne gry, bez sprzeczek i bicia się.

Środkiem wychowania, do którego przywiązują wiele wagi, jest *systemat zdań moralnych*, zaprowadzony za przykładem dwóch znacznych zakładów we Francyi. Oddający się wychowaniu uczynili spostrzeżenie, iż krótkie zdanie, jędrne przysłowie, lub nawet pojedyńczy wyraz zawierający jakąś myśl głębszą, wywiera częstokroć błogi wpływ na umysł młodzieńczy. Mogą one za pomocą pierwszego wrażenia nadać odrazu stanowczy kierunek charakterowi dziecka, a chociaż czasem i zdawaćby się mogło, iż nie ściągnęły na siebie uwagi przez znaczny przeciąg czasu i nie przyniosły żadnego skutku, to jednakże, po wielu latach, też same słówko odżyć może w zasobach pamięci, i w ręku przyjaciela niewidzialnego stać się nitką przewodnią, po której duch zbłąkany zostanie wprowadzonym napowrót na dobrą drogę. Tysiączne są prócz tego okoliczności w życiu codziennem, w których dobre przysłowie, na czas przypomniane, być może doskonałym doradcą i pewnym przewodnikiem. Odpowiednio też temu, Komissarze zaopatrzyli każdy budynek, od kaplicy aż do kuchni, jako też i każdą spalnię, w jedno ze zdań lub pewny tekst pisma. Tak naprzykład w spalni domu Księcia Fryderyka spotykamy napis: „*przystępujmy śmiało do tronu łask*“. W spalni domu Anny Polowny: „*Panie do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego.*“ W spalni domu wystawionego przez panią Van de Wall-Repelaer: „*Tak prowadź życie, ażebyś, czy to długo czy krótko żyć będziesz, mógł żyć dość długo dla postawienia się w możności umierania szczęśliwym.*“ W kuchni czytamy: „*Czy to jecie czyli pijecie, czyńcie wszystko dla chwały Bożej.*“ Czasami zdanie jest wypisane wierszem, jak to ma miejsce w składzie narzędzi ogrodniczych:

Pielcie grunta wasze, ja mój trzymam czysto. A tak chwasty i kąkole zniknąć będą musiały.

Na folwarku znowu wzorowym wzniesionym przez D-ra Luijken czytamy:

Skromnemi usty, czynnemi rękami, nabędziesz cudze grunta z folwarkami.

Spisy zdań bywają także od czasu do czasu dawane chłopcom do nauki na pamięć. Z pośród tych ostatnich następujące zwróciły moją uwagę:

Kto szuka siebie samego, Boga nie znajdzie. Nigdy nikt nie żałował na swojem łożu śmiertelnem, iż żył cnotliwie.

Chociażby ogień złego towarzystwa ciebie nie spalił, to jednak dym jego co najmniej uczernić cię musi.

Ubogim jest człowiek, który nie ma nic więcej oprócz pieniędzy.

Głupim jest kto żyje ubogo, ażeby umierał bogato.

Praca ma złoty fundament.

Troszcz się o chwile, a one troszczyć się będą o lata.

Ilekroć coś nadzwyczajnego zdarzy się w rodzinie, lub który z chłopców zwróci na siebie uwagę przez złe prowadzenie, zdanie odpowiednie znajduje zastosowanie. Tak w przypadku śmierci jednego z rodziców którego z chłopców, tekst lub zdanie pocieszające zostaje wywieszonem na ścianie jego spalni.

Jednego dnia dostrzeżono chłopca odzywającego się nieprzyzwoicie do jednego z kolegów. Dano mu zdanie: „Lepiej jest być niemym, aniżeli używać języka na nieprzyzwoitą mowę“. Musiał on odczytywać je rodzinie co rano przez dni ośm. Przyniosło to skutek pożądany.

Można przywieść jako przykład błogiego wpływu tego systematu zdań co następuje: Pewna biedna matka okazała list następujący, odebrany od syna, wkrótce po przybyciu jego do osady:

„Droga Matko!—Gdy miałaś już wiadomość od.... o szczęśliwem mojem przybyciu, muszę napisać do ciebie słów kilka, dla doniesienia jak mnie się tutaj powodzi. Nadzwyczaj mnie się tu podoba, i żywność jest wyśmienita. Dostajemy mięso dwa razy na tydzień, a pracujemy i chodziemy do szkoły dwa razy dziennie. W izbach mamy wiele pięknych wierszyków, z których udzielę Tobie jeden, a mianowicie następujący:

O siedm rzeczy, *módl się* moje dziecię, zrobią cię one szczęśliwym na świecie. Dobrych zaś, pięć razy po dwie jest do spełnienia; zachować je miej za obowiązek sumienia. W tuzin znów innych, *wierzyć* ci potrzeba, One cię mają sposobić do nieba.

Owe pięć razy po dwie, są to dziesięcioro Bożego przykazania, a tuzin, są to dwanaście artykułów wiary. Żegnam cię na teraz droga matko. Módl się codziennie za mnie, gdyż Ojciec rodziny modli się także za nas co rano i wieczór. Z niecierpliwością oczekiwać będę odpisu twego droga Matko. Jestem etc.“.

Niezależnie od spisów zdań, biblija jest także rozdawaną chłopcom. W tej mierze Stowarzyszenie Biblijne Wielko-Brytańskie i Cudzoziemskie, dało jak zwykle dowody swej szczodrobliwości. W roku 1854 darowało osadzie pięćdziesiąt egzemplarzy Biblii, a w roku 1860 znowu dwadzieścia.

Pierwszy dzień urodzin każdego z chłopców w osadzie przyjmowanym jest za sposobność do podarowania mu książeczki kieszonkowej. Na pierwszej stronnicy tej książeczki znajduje on trzy lub cztery pytania albo zdania, szczególniej zastosowane do jego charakteru. Są one wypisane dla podania mu sposobności badania siebie samego. Mógłby ktoś mniemać, iż obdarzony taką książką, albo pominie te pytania, albo też wydrze kartę na której są wypisane. Doświadczenie okazało wielokrotnie co innego Tak naprzykład chłopiec, który świeżo przybył do osady, okazał się winnym oszustwa. Wspomnieć tutaj należy, iż przy przyjmowaniu chłopca, rodzice jego lub opiekunowie bywają ściśle rozpytywanemi względem charakteru i szczegółowych nawyknień dziecka. Odpowiedzi ich zapisują się w księgę zwaną: „Rejestrem objaśniającym“. Z książki tej okazało się, iż głównemi wadami tego chłopca, było zaniedbanie porządku, lekkomyślność i skłonność do oszustwa. Wkrótce potem nadszedł dzień jego urodzin. Uczyniono mu podarunek

z małej książeczki z następującym napisem na stronnicy pierwszej.

Pytania do odpowiedzi codziennie wieczorem.

1) Czy powiedziałem dzisiaj nieprawdę?
2) Czy byłem złośliwym lub nieposłusznym?
3) Czy zrobiłem cokolwiek porządnie?

Dalej następowała tablica, którą możnaby nazwać tablicą Franklina, z takiemi trzema nadpisami: „*prawda*, *posłuszeństwo*, *porządek*“. Dodano mu ołówek i zobowiązano go, ażeby postawił kreskę za każdym razem, ilekroćby przekroczył przeciwko jednej z trzech cnót powyższych. Po upływie kilku tygodni, zażądano od niego niespodzianie okazania tej książeczki. Znaleziono w niej następujące znaki:

Prawda |
Posłuszeństwo |
Porządek ||||||||

Późniejsze zachowanie się chłopca przeświadczyło, iż łagodny ten sposób poprawy, nie był bezskutecznie użytym. Zarząd jest w ogóle przeciwnym karom surowym. Pamiętają zawsze na przysłowie hollenderskie, iż więcej łapie się much na miód, aniżeli na ocet. Doświadczenie przekonywa, że przyczyną większej części wad chłopców, jest surowe obejście się z niemi i niestosowne kary domowe. Jeden z chłopców był tak przywykłym do bicia go po twarzy, iż za każdem odezwaniem się do niego, chował nagle głowę pomiędzy ramiona. Potrzeba było niejakiego czasu do odzwyczajenia go od tego. Wielu z rodziców przy oddawaniu synów swoich do osady, zwykło było mówić: „Otóż go macie. Weźcie go panowie. Nie sądźcie ażeby smak kija nie był mu znanym“. Czyliż młodocianne serce może mieć pojęcie miłości, gdy tak mało miłości mu okazują?

Wszelkie rodzaje kar cielesnych, a nawet kary zamknięcia, są zakazane w osadzie. Wszystko jest przeprowadzanem drogą przekonania. Tylko w szczególnych przypadkach uciekają się do pewnych środków zewnętrznych. Czasami

chłopcom nieposłusznym nie dozwalają przyjmować udziału w rozmowach rodziny, albo też sadzają ich przy osobnych stoliczkach do obiadu. Czasem stosują metodę homeopatyczną. Tym ostatnim sposobem poprawiono dwóch chłopców, którzy przekładali zabawę nad pracę. Nieprzestawali bawić się w kule kamienne rano, zamiast zajęcia się właściwą im pracą. Przestrzegano ich, lecz było to daremnie. Po południu dopiero przybyli w celu połączenia się z oddziałem pracujących chłopców; lecz ich tam nie przyjęto. Dano im dwanaście kul z rozkazem bawienia się całe popołudnie. Prosili się ażeby im pozwolono pracować, i nigdy więcej nie uchylali się od pracy.

Czasami używaną jest metoda symboliczna, działająca na pojęcie za pośrednictwem znaków widocznych. Dwóch chłopców lekko słabych leżało w infirmeryi. Było zaś zakazanem, ażeby ktokolwiek, bez szczegółowego pozwolenia, dawał chorym coś do picia lub jedzenia. Pomimo to, bardzo wcześnie rano, jeden z chłopców przyniósł im szklankę herbaty z kuchni. Chorzy ją wypili. Doniesiono wszakże o tem Dyrektorowi. Chłopcy ci mieli upodobanie w rysowaniu z natury, którego uczyli się prawidłowo. Otóż przyniesiono do infirmeryi filiżankę ze spodkiem, i polecono im odrysować te przedmioty. Po ukończeniu, przedstawili rysunki swoje dyrektorowi. „Panie", rzekli z oczami spuszczonemi na podłogę, „rozumiemy pana, nigdy się to już więcej nie zdarzy." Czasem opinija publiczna, okazuje się być środkiem skutecznym. Trzech chłopców, pewnego dnia, wymknęło się do sąsiedniego ogrodu, narwali wisien i złamali gałąź drzewa. Jak tylko przekroczenie to stało się wiadomem, niektórzy z chłópców powiedzieli im: „Jest to tak wielki występek, iż potrzebować będziemy ośmiu dni dla powzięcia postanowienia, co w tej mierze przedsięwziąść wypada." Inni mówili im: „Poniżycie Mettray w opinii, tak jak gdyby wychowańcy nasi byli niegodziwemi chłopcami." Odstąpiono ich zupełnie. Wyłączono ich od konwersacyi. Nikt z niemi nie mówił, żaden im nie podawał ręki, żaden nie mówił im „dzień dobry

albo dobra noc.“ Stało się to dla nich niepodobnem do przeniesienia. Przed upływem ośmiu dni udali się do Dyrektora i rzekli: „Panie, zbłądziliśmy, wyrządziliśmy wielkie złe. Przebacz nam. Jeden z nas ma nieco pieniędzy; pójdziemy do dzierżawcy wynagrodzić mu szkodę.“

Tym sposobem osada przedstawia szczęśliwą rzeczpospolitę na małą skalę. Młodzieńcza jej ludność używa korzyści swobodnego życia prywatnego, zostającego pod kontrolą dobrze kierowanego ducha publicznego i regulowanego przez mądre prawa. Celem podtrzymania należnego poważania dla całej instytucyi, wpajane są w jej członków, o ile można jak najwięcej, uczucia wzajemnego szacunku i serdecznego przywiązania. W czasie zwiedzania przezemnie kolonii, opowiadano mi wiele wzruszających przykładów, uczuć żywej sympatyi, pomiędzy temi samemi chłopcami, dla których nie wiele co przedtem, było jedyną przyjemnością kłócenie się, sprzeciwianie, bicie i obdzieranie się po ulicach i zaułkach Amsterdamu lub Rotterdamu. Tak starszemu bratu rodziny Księcia Maurycego, składali w dniu jego urodzin powinszowania wszyscy jej członkowie. Odczytano mu uroczyście przemowę napisaną przez jednego z chłopców, i ofiarowano mu frygę, jako podarunek od współkolegów. Jednemu z chłopców kazano sypiać na słomie, dopóki nie okaże się godnym materaca. W ciągu miesiąca zachowywał się tak dobrze, iż mu powrócono materac. Na powinszowanie mu tego zwycięztwa i dla zachęcenia go do wytrwałości, współbracia jego rodziny zrobili chętnie pomiędzy sobą małą składkę i ofiarowali mu bąka. Pewnego dnia jedna z rodzin była przy obiedzie; z niewiadomej przyczyny powstała obawa, iż niewystarczy jedzenia dla wszystkich. Jeden z rodziny nie powrócił był jeszcze z danego mu zlecenia, i wszedł dopiero wtedy gdy już wszyscy zjedli prawie połowę swych porcyj. „Zaczekajcie“ zawołał jeden z chłopców, odsunąwszy swój talerz i zwróciwszy się do wchodzącego. „Ja mam już dość, nie będę jadł więcej, weźcie resztę mojej porcyi.“ Za tym przykładem poszli od razu wszyscy. Ofiara ta z ich

strony okazała się zbyteczną, było bowiem dostatecznie żywności dla wszystkich. Lecz wrażenie jakie oznaka ta czułego braterskiego koleżeństwa zrobiła na chłopcu, była słodszą nad najsmaczniejsze potrawy.

Uczucie to koleżeńskie, jakkolwiek jest miłem, mogłoby się jednak łatwo przerodzić w ducha koteryjności, gdyby w osadzie nie było wiele żywiołów zmierzających do uniwersalizmu. Najprzód rozdział na rodziny zupełnie ustaje podczas nauki i pracy. Następnie unikają jak najstaranniej wszystkiego, cokolwiekbądź sprzyjaćby mogło duchowi współzawodnictwa, zbiorowo pomiędzy rodzinami. Jest to nawet zakazanem. W zabawach, walki pomiędzy rodzinami lub gry im podobne, są wzbronione. Członkowie wszystkich rodzin uważani są w ciągu dnia za członków jednej wspólnej rodziny, której ojcem iest Dyrektor. Cokolwiek bądź, daje się dostrzegać słaby cień jednostronności w tej instytucyi, w obszerniejszem porównaniu jej do społeczeństwa. Wychowańca Mettray, powiadają, można zawsze poznać po pewnych właściwościach, w myślach, mowie lub przyzwyczajeniach. Nie dziwię się temu. Nie sądzę, ażeby dobre i gruntowne wychowanie w jakiejkolwiek osadzie, było możebnem bez przymieszek podobnego rodzaju. Jeżeliby inaczej było, same wychowanie musiałoby być bezładnem, jako prowadzone bez pewnego stałego planu. Widzimy toż samo pomiędzy członkami każdej rodziny, której głowa jest osobą z charakterem, wychowującą dzieci swoje nie na los szczęścia, lecz wyrabiającą je podług pewnego ideału doskonałości, który ma ciągle na myśli. Charakter rodziców i metoda wychowania muszą wycisnąć na dzieciach, mniej lub więcej szczególne piętna. Niebezpieczeństwu jednostronności jednakże zapobiega jaknajlepiej publiczne szkolne wychowanie. Szkoły publiczne, prócz niektórych wyjątkowych okoliczności, stanowczo przeciwko nim walczyć mogących, zdaniem mojem przenosić należy nad pensyonaty. Chłopcy, jako nierównie więcej od dziewcząt przeznaczeni do działalności w życiu publicznem, powinni, o ile tylko jest to możliwem, mieć zetknięcie z dzieć-

mi wszystkich klas, ażeby przesiąknąć żywiołami, które stanowią charakter narodowy. To co w żywiołach tych mniej pożądanem być może, da się łatwo poprawić lub zrównoważyć przez rodzinne wychowanie domowe. Komissarze w Mettray starają się, o ile to jest w ich mocy, dawać chłopcom jaknajobszerniejsze z ogółem zetknięcie. Trzymają osadę otworem dla zwiedzających ją ze wszystkich klass. Obliczają, iż około sześciu tysięcy osób zwiedza osadę corocznie. Przytem pozostawioną jest możność rozmawiania z niemi bez żadnego ograniczenia. Wysełają także chłopców na jarmarki do Zutphen dla przedaży produktów osady. Tam mają sposobność zetknięcia się z ludem wiejskim wszystkich okolic. Środki takie nie zawiodły oczekiwanych pożądanych skutków. Chłopcy z Mettray mogą mieć niektóre drobne odcienia przypominające osadę, lecz nie są bynajmniej roślinami oranżeryjnemi. Wyzwalają się oni zupełnie od wszelkich znamion osady wchodząc w życie społeczne, i wszelka oznaka koteryjności, jakąby nosić mogli przy opuszczaniu osady, znika wkrótce zupełnie, po jednym lub dwóch latach zetknięcia się z ogółem.

Niedziela w Mettray jest dniem publicznego nabożeństwa, odpoczynku i rekreacyi. Przedpołudnie bywa spędzanem w kościele parafijalnym. Od 1-ej do 2-ej odbywa się lekcya śpiewu; od 2-ej do 4-ej jest czas przechadzki pod dozorem właściwych ojców rodzin; od 4-ej do 5-ej ma miejsce nauka psalmów i hymnów; od 5-ej do 6-ej proboszcz parafii czyta Pismo Święte w sali zebrań; czas od 6-ej do kolacyi pozostawionym jest wychowańcom na gry, czytanie i zabawy według ich upodobania.

IV.

Rezultaty i stan obecny osady.

Upłynęło lat dwanaście od czasu założenia osady, peryod dostatecznie długi dla podania możności zbadania rezultatów systematu.

Według celu jaki mieli na widoku pierwsi założyciele osady, miała ona być wyłącznie rolniczą. Biedni, opuszczeni chłopcy, po większej części z wielkich miast, mieli być przyspasabianymi do życia rolnego i ogrodniczego. Rękodzieła nie były wzbronionemi, przypuszczano bowiem, iż niektórzy z wychowańców miast, mogliby okazać się niezdolnymi do prac rolnych; jednakże stanowić one miały tylko wyjątek od zasady. Głównym celem było zmniejszenie biednej ludności miast, a zwiększenie liczby szczęśliwej ludności po wsiach.

Plan ten, z doświadczenia lat dwunastu, okazał się dobrym, chociaż nie w takim stopniu jak tego oczekiwali pierwsi jego autorowie. Z liczby 100 chłopców, którzy od czasu założenia osady do końca roku 1860 opuścili ten zakład, i w pośród których było tylko 16 chłopców wiejskich, 35 zostało rolnikami, a 23 ogrodnikami. Tak więc 42, to jest prawie 50 na sto, chybiło głównego założenia, o ile dotycze społecznego ich położenia. Przyczyna takiego wypadku jest zupełnie oczywistą. Niektórzy z chłopców miejskich okazali się nietylko niezdolnemi do prac rolnych, lecz wielu miało nawet do nich wstręt do przezwyciężenia niemożliwy. Przedsiębrano wszelkie środki do zmiany takiego ich usposobienia, lecz nadaremnie. Nie pozostawało nic innego, jak tylko albo odesłać ich napowrót rodzicom, albo też otworzyć dodatkowy oddział. Przyjęto ostatni środek. Urządzono warsztat stolarski. Zostało to uwieńczonem jak najlepszym skutkiem. Niektórzy z wychowańców Mettray zarabiają obecnie na życie jako zdolni stolarze. Następnie urządzono piekarnię, potem warsztaty krawiecki i szewcki, a nakoniec i kuźnię. Znaleźli się także chłopcy ze zdolnościami nauczycielskiemi. Urządzono też szkołę normalną do kształcenia nauczycieli na małą stopę. Zaczęła się ona z sześcioma chłopcami. Rozu-

mie się samo przez się, iż dla nich potrzebnem było wyższe jak dla innych wykształcenie. Przyjęto nauczycieli do różnych przedmiotów, jako to: do francuzkiego, niemieckiego, angielskiego, matematyki, algebry i t. p. Było to próbą nieco ryzykowną, lecz wypadła ona jaknajkorzystniej. Z pośród pomienionych uczniów, niektórzy złożyli egzamina odznaczająco, i są obecnie nauczycielami w szkołach narodowych. W roku 1858 jeden z nich wezwanym został przez Rząd na nauczyciela do Indyj Wschodnich z płacą 900 florenów czyli 75 funtów. Jeden z tych chłopców okazał nawet taki talent do rysunków, iż w r. 1861 na konkursie publicznym otrzymał premium najwyższe — medal srebrny. Jest on obecnie pomocnikiem jednego z litografów w Amsterdamie, który płaci mu znaczną pensyę.

Takie rezultaty są dostatecznemi do usprawiedliwienia niejakiego odstąpienia od planu pierwotnego. Oczywistem jest jednakże, iż zakłady podobne muszą zwiększać znacząco wydatki osady. Gdyby wszyscy wychowańcy poświęcali się wyłącznie pracom w polu i ogrodzie, osada będąca wolną od długów, byłaby może w stanie utrzymać się z dochodów z jej gruntów i z opłat od pensyonarzy. Przekonywa o tem roczne sprawozdanie rachunkowe, złożone przez Kommissarzy za rok 1862. Pomijając znaczną summę 14,302,19 florenów (1192 funtów), jaka wpłynęła z corocznych dobrowolnych składek, i nie biorąc w obrachunek summy około 1,728 flor. (144 funtów), powstałej z procentów od kapitałów i ofiar przypadkowych, przytaczam następujące summy z rubryki przychodu:

od rodziców, opiekunów lub przełożonych, za stół i stancyę	flor.	10756,76 =	funt.	896— 8—0
z wpisowego	„	330,00 =	„	27—10—0
ze sprzedaży zbiorów i t. d.	„	1835,79 =	„	152—19—8
wartość produkt: zużytych	„	2505,81 =	„	208—16—4
wartość zużytego opału i światła	„	274,80 =	„	22—17—2
	flor.	15,703,16 =	fu.	1308—11—2

Z powyższego stanu wydatków okazuje się, iż w ciągu roku 1862 koszt utrzymania jednego chłopca w osadzie wynosił około 180 flor. (15 funt.). Wydatek to znaczny w porównaniu z kosztem utrzymania dziecka w innych zakładach. W przytułku Neuhof, niedaleko od Strasburga, koszt jednego dziecka wynosi przeciępciowo od 225 do 250 franków (9 do 10 funt.). W przytułku w Dinglingen w Badeńskiem, dziecko kosztowało w roku 1862—100 flor. (8 f. 6 s. 8 p.). Na tej stopie Mettray Niderlandzkie, które utrzymuje obecnie 150 chłopców, byłoby w możności istnieć zupełnie swojemi własnemi środkami. Lecz w takim razie, jak samo z siebie wypływa, wykształcenie musiałoby być tak ograniczonem, jak jest w zakładach wyżej wymienionych, w których nauka rzemiosł zajmuje miejsce nader nieznaczne, i wszelkie usiłowania skierowane są tylko do rolnictwa. W obecnym stanie rzeczy, osada nie jest w możności pokrywać swoich własnych wydatków, jak tylko z pomocą znacznych dobrowolnych ofiar, w summie około 1,192 funt. rocznie, i procentów od kapitału 29,662, 65 flor. (2469 f.), powstałego głównie z zapisów i darowizn. Ogół wydatków z końcem roku 1862 czynił 27,293 flor. (2274 f.), ogół przychodu 28,755 flor. (2396 f.), tak iż pozostało 1462 fl. (122 fun.), które dołączono do kapitału zakładowego.

W obec cyfr powyższych, przytaczać można Mettray Niderlandzkie jako jeden z najpiękniejszych dowodów liberalności filantropów holenderskich, i wzorowej administracyjnej biegłości finansistów hollenderskich. Kiedy plan jaki jest uznanym za dobry i pożyteczny, nie obawiają się żadnego wydatku; lecz zawsze trzymają się zasady, iż wprzód należy mieć pieniądze, zanim wydatek przedsięwziętym być może. Długi są bezwarunkowo zabronionemi. Utrzymywanym jest zawsze taki stan funduszów, ażeby w razie potrzeby, osada istnieć mogła rok cały, bez otrzymania ani jednego feniga z darów lub składek. Na nowe cele, zbierane są ze składek nowe źródła. Tak naprzykład nie przystąpiono do rozpoczęcia budowy nowego domu modlitwy, dopóki nie zebrano ka-

pitału 12,740 florenów (1062 funtów). Upłynęło dziesięć lat pomiędzy pierwszym i ostatnim darem, lecz osada raczej bez kaplicy obywać się musiała przez lat dziesięć, aniżeli zaciągnąć długi. Zauważano, iż z postępem lat, małe wydatki potrzebne na zaopatrywanie wychowańców w całkowite garnitury ubrania przy opuszczaniu przez nich osady, wynosiły dość znaczną summę. Powstał nowy projekt składek, który w roku 1862 dostarczył blisko 50 funtów. Fundusz ten nazwano „funduszem wychodzących“ [1]). Zużyły się instrumenta muzyczne. Sprawienie nowych okazało się koniecznem, a na to potrzeba było 80 funtów. Odwołano się z tą potrzebą do osób życzliwych, i przed upływem roku 1862, nadesłano summę żądaną. Wydatku tego nie możnaby uważać za zbyteczny. Muzyka jest jednym z najskuteczniejszych środków wykształcania smaku i łagodzenia charakteru chłopców. Codziennie jedna godzina jest na nią poświęcaną. Wykonanie dzieł jakie słyszałem zdumiało mnie najzupełniej. Około ośmdziesięciu chłopców odśpiewało piękny hymn „Stworzenie“ *The haevens declare*“ w czterech częściach, przyczem jeden z nich towarzyszył na organach. Nietylko odśpiewali go oni bez najmniejszej omyłki w którejkolwiekbądź części, lecz nawet finał wykonanym został z jaknajzupełniejszą precyzyą. Byłem następnie obecnym na lekcyi muzyki, na której dwunastu lub piętnastu chłopców grało niektóre sztuki na instrumentach dętych. Wykonanie ich było istotnie doskonałem, przy uwadze, że wykonawcy byli dziećmi klassy najniższej, i że hollenderczykowie nie są tak jak niemcy, narodem muzykalnym.

W celu podniesienia zainteresowania się ogółu osadą, i ułatwienia zbierania składek, towarzystwo utworzyło depar-

---

*) Kommissarze projektowali początkowo, ażeby potrzebne ubrania wydawać wychowańcom na kredyt, z obowiązkiem cząstkowej ich spłaty, lecz myśl ta wkrótce została zaniechaną. Uznano za błąd wychowania, przyuczanie młodzieży do zaczynania karyery z długami.

tamenta czyli towarzystwa pomocnicze w różnych okolicach królestwa. Departamenta takie bywają zakładane w każdej gminie, w której jest dziesięciu albo więcej założycieli lub członków. Zarządy ich udzielają opinije względem przyjmowania wychowańców z ich miejscowości lub miejsc sąsiednich, będąc zarazem upoważnionemi do rekomendowania Kommisarzom chłopców zamieszkałych w tychże okręgach. Na dowód współuczucia, jakie towarzyszy osadzie w kraju, przytoczyć można, że z dniem 1-m stycznia 1863 miała ona 38 departamentów; 626 współzałożycieli (którzy poczynili na jej rzecz ofiary 50 florenów (4 f. 3 sz. 4 p.) lub większe); 2178 członków (uiszczających coroczne opłaty po 5 florenów (8 sz. 4 pen.), i 162 dobrze-życzących, opłacających po szelągu dziennie. Jest to bardzo wielka liczba uczestników, przy względzie na to, że Holandya obfituje w instytucye dobroczynne większe i mniejsze, i że z pośród trzech milijonowej ludności, dwie piąte są wyznania Rzymsko-Katolickiego.

Widok szczególnej troskliwości, z jaką wychowańcy, którzy ukończyli edukacyę, są wypuszczanymi, przynosi najżywszą przyjemność. Dzień wyjścia ich jest dniem wielkiej uroczystości. Rozpoczyna się on nabożeństwem. Dyrektor przemawia do wychowańców z tekstu Pisma Świętego. Następnie, podczas gdy padają na kolana, poleca ich ojcowskiej Boga opiece. Poczem rozdawane są wychodzącym podarunki, żegnają się z nimi uściśnieniami rąk, i kommisarze i nauczyciele odprowadzają ich do drzwi. Udają się do właściwych dla siebie zawodów, które jaknajtroskliwiej dla nich były obranemi. Zdarza się nawet najczęściej, iż jeden z kommisarzy lub nauczycieli towarzyszy młodemu człowiekowi do miejsca nowego jego pobytu, i wprowadza go do rodziny nowego pana, tak jak ojciec wprowadza syna. Dają przytem do zrozumienia panu i pani, iż poruczający się ich staraniom jest wielkiej wartości, uprzedzając ich zarazem uprzejmie, ażeby nie oczekiwali od chłopca zbyt wiele, gdyż wykształcenie jego, z powodu że Mettray używa opinii jaknajlepszej mogłoby łatwo być zbyt wysoko ocenianem. Objaśniają także,

o przymiotach i wadach chłopca, i dają wskazówki ku wyciągnięciu jaknajwiększej korzyści z pierwszych, oraz uleczenia ostatnich. Z drugiej strony, ostrzegają i chłopca, ażeby nie spodziewał się zbyt wiele, i nie wypuszczał z pamięci, iż nie może już wymagać tych wszystkich wygód i przywilejów, jakie znajdował w osadzie; że tam był przedmiotem starań i opieki innych, a tutaj pożytek innych ma być jego celem; że w osadzie błędy jego były cierpliwie znoszonemi, teraz zaś cierpliwość jego będzie próbowaną na usterkach innych; że naostatek wiedzieć powinien, iż powrót do osady w tym tylko razie mógłby mu być dozwolonym, gdyby został oddalonym bez swojej winy. Tym sposobem pan i chłopiec postawieni są w możności jasnego pojmowauia wzajemnego względem siebie stosunku, i łatwe porozumienie zostaje pomiędzy niemi zawiązanem z samego początku. Zarząd osady nie opuszcza wszakże jeszcze chłopca. Bywa on często odwiedzanym, o ile nie mieszka zbyt odlegle od któregokolwiek z departamentów. W każdym jednak razie utrzymywaną jest regularna korespondencya pomiędzy nim a Dyrektorem osady. Zbiory bardzo interesujących, a w wielu przypadkach nader wzruszających listów, dołączane do corocznych sprawozdań, świadczą o żywych uczuciach, z jakiemi korespondencye te są prowadzonemi.

Nie można się dziwić, iż owoce tak sumiennego i troskliwego wychowania przechodzą wszelkie oczekiwania. W maju 1861 r. Komissarze, na rocznem posiedzeniu z Komitetem Nadzorczym, byli w możności powinszować temu ostatniemu, iż w pośród stu chłopców, którzy od czasu założenia osady powrócili do Towarzystwa, było tylko dziesięciu, którzy dali im powód do użalania się, a w ich liczbie było tylko czterech zupełnie złego prowadzenia się. We względzie uzdolnienia wychowańców do robót, nic nie pozostawało do życzenia. Powszechnie jest wiadomem, że chłopcy z Metray są poszukiwanymi przez majstrów wszelkich rzemiosł. Wielość żądań w tej mierze, nie dozwala zaspokoić wszystkich. Nie można się dziwić temu, gdy się zwróci uwagę na dokładność

ich wychowania. W ciągu ostatniego roku pobytu w osadzie, chłopcy kosztem jej zostają na nauce, jako przychodni, u najpierwszych kupców sąsiedniego miasta Zutphen. Mają tam oni sposobność nauczyć się tego, czego w sklepach osady poznać nie mogli. Tam to krawiec z Paryża uczy ich robienia wytwornych ubiorów, a pierwszorzędny stolarz uspasabia ich do wyrabiania ozdobnych mebli.

Krótka rozmowa z jednym lub dwoma chłopcami, albo też rzut oka na listy tych, którzy wyszli z osady, przekonałyby dostatecznie o tem najżywszem przywiązaniu, jakiem wszyscy z nich są przejęci dla miejsca i jego mieszkańców. Duch swobody przenikający cały zakład, czyni go rozkosznem i ponętnem miejscem pobytu. Ucieczki nader rzadko się zdarzają. Zdarzyło się ich tylko sześć, od czasu założenia osady, i to z namowy nierozsądnych rodziców. Około dwunastu chłopców wydalało się od czasu do czasu bez pozwolenia, powracali wszakże w ciągu kilku godzin, gdy zagrzane ich głowy ostygły. W liczbie tych ostatnich było dwóch, historya których jest godną uwagi i może służyć za przykład cudownej Opatrznościowej opieki Bożej, jak równie dobroczynnych owoców, jakie wydaje osada, nawet w oddalonych miejscach kuli ziemskiej.

Dwóch chłopców, nazwiskiem S. i N., wstąpiło do osady w roku 1852. Stali się oni powodem wielkich dla Zarządu kłopotów. S. był chłopcem popędliwym, upartym i bardzo wrażliwym. Był on łatwym do uwiedzenia. N. znowu był pospolitym, podstępnym, przebiegłym, leniwym. Udawał często chorego w celu uwolnienia się od pracy. Nie był on owocem dobrego drzewa. Rodzice jego, razu jednego przy odwiedzaniu osady, przynieśli z sobą trzy butelki likierów, w niedorzecznej nadziei wyprawienia sobie uczty ze swoim klejnotem.

Pewnego dnia dostrzeżono brak obudwu chłopców, lecz nieobecność ich trwała tylko pół dnia. Wydalając się z osady, zerwali oni napisy ze swoich czapek i pozmieniali swoje ubiory o ile tylko mogli. Pomimo to jednak zostali pozna-

nymi i odstawionymi napowrót. Półdzienne ich wałęsanie się, tak zanieczyściło i zniszczyło ich ubrania, że wyglądali bardzo obdarto i nędznie. Pozostawiono ich w stanie takim na czas pewien. Koledzy nie przyjęli ich do swego towarzystwa. Pozostawiono ich samych, jakby wyrzutków. Po niejakim dopiero czasie próby, przebaczono im. Łachmany ich zastąpiono nowem odzieniem. Wprowadzono ich znowu uroczyście do całego grona w domu szkolnym, a współtowarzysze ich zapewnili, iż odtąd uważać już będą zboczenie ich za zapomniane i przebaczone.

Kara ta wywarła głębokie wrażenie na S. Stał się on zupełnie innym chłopcem. Pozostał on w osadzie przez dwa jeszcze lata, i był wzorem dobrego prowadzenia sią. Został następnie żeglarzem, i listy, które od czasu do czasu pisywał o nim kapitan statku do Dyrektorów, były przepełnione dla niego pochwałami.

N. także poprawił się nieco, lubo nie wiele. Zawsze przecież wszedł na lepszą drogę, i byłby może ziścił nadzieje Dyrektora, gdyby nierozważni rodzice nie byli odebrali go nagle z osady. Wkrótce żałowali tej nierozwagi. Chłopiec stał się istnym włóczęgą. Rodzice, nie wiedząc co z nim począć, oddali go nareszcie na okręt i wysłali go jak można najdalej.

Upłynęło lat kilka, gdy p. Suringar jednego dnia odebrał list od S., datowany 25 Maja 1858 r. z pokładu statku **** z Przylądka Dobrej Nadziei, następującej treści:

„Drogi Panie,—Oto jest list od dawnego wychowańca, niżej podpisanego. Nie poczytasz mu pan za złe tego pisma, które wywołanem zostało przypadkiem. Gdym po przybyciu do Przylądka Dobrej Nadziei wysiadł na ląd, dostrzegłem biednego chłopca, na pół nagiego, który błądził po zaroślach i wzgórzach. Smutny był to widok dla młodego człowieka, który odebrał dobre wychowanie i środki przyniesienia pomocy biednemu. Gdym spojrzał chłopcu temu w oczy, zbladłem, i zdawało mi się iż umrę z przestrachu. Dałem mu sztukę sześciu pennów, będącą monetą angielską, równą war-

tości jednego szyllinga naszej monety. Poznałem go od razu, i jak pan myślisz, kto on był? Był on niegdyś wychowańcem Mettray. Zapytałem go zkądby przybywał, i gdy mnie odpowiedział po angielsku, oznajmiłem mu, iż nie mogę go zrozumieć. Powiedział mi przeto po hollendersku iż przybył z Hollandyi. Przerwawszy mu wtedy, rzekłem: „Jeżeli nie będziesz kłamał przedemną, będę tobie pomocnym; opowiedz mi swoją historyę“.

„Zaczął wtedy swoją historyę, a ja słuchałem. Powiedział mi iż pochodzi z Z..., i że był w zakładzie dla biednych chłopców, gdzie obchodzono się z nim bardzo dobrze, lecz że rodzice odebrali go ztamtąd. Zgubiło mnie to, rzekł, i zaczął tak rzewnie płakać, iż serce moje oprzeć się nie zdołało i pomyślałem, iż wypada mi powiedzieć mu moje nazwisko; odwróciłem wszakże twarz dwukrotnie i obtarłszy łzy z oczu, zapytałem o jego nazwisko. Nadeszła ciężka chwila, powiedział mi nazwisko, i okazało się, iż był istotnie tym samym. Był to N. Udał się do— — w celu wykształcenia się na dzierżawcę, lecz zachowywał się tak źle, iż nikt przyjąć go nie chciał. Z tego powodu oddał się włóczęgostwu. Oznajmiłem mu, iż pragnąłbym mu dopomódz, i wziąwszy go na okręt, przedstawiłem go zarządzającym, którzy nie chcieli z razu go przyjąć; że jednak jednemu z nich Mettray było znanem, został przyjętym za majtka. Podoba mu się tam i prowadzi się dobrze; a po przybyciu do — — napisze do pana. Przejmuje to serce moje tak miłemi uczuciami, iż od dnia tego, mam więcej jak kiedykolwiek sił do pracy. Przyznaj szanowny panie, iż teraźniejszość moja różni się o wiele od owej chwili, kiedym razem z nim uciekł z Mettray.“

Niewątpliwie są to pocieszające rezultaty. Z filantropijnego punktu widzenia, osadę w Mettray poczytywać należy za błogosławieństwo dla Hollandyi, i uważać za jeden z najdoskonalszych dobroczynnych zakładów w Europie [1]).

---

[1]) P. de Liefde dodaje w tem miejscu kilka uwag o niedopuszczalności dziewcząt do zakładu, tendencyi religijnej kształcenia chłopców, i o naturze

Jakiekolwiek mogą być wady tego, w tak wielu względach jaknajdoskonalszego zakładu, to jest zupełnie pewnem, iż pod względem serdecznej dla dzieci sympatyi i sumiennego zaopatrywania ich we wszystko, co jest uważanem za potrzebne do zapewnienia im dobrobytu, żadna inna instytucya nie może pozostawiać mniej do życzenia. P. Suringar, któremu wiek podeszły staje na przeszkodzie w odwiedzaniu osady tak często, jak to zwykł był czynić, nieprzestaje wszakże zajmować się jaknajserdeczniej i jaknajżywiej interesami tejże osady. Nie można bez wzruszenia słuchać opowiadań jego o „chłopcach jego". Byłem raz u niego podczas gdy jeden z wychowańców przyszedł go odwiedzić. Żaden ojciec nie mógłby przemawiać do syna swego serdeczniej i czulej, jak ten szanowny, siwizną pokryty mąż mówił do poczciwego chłopca, który zapragnął widzieć twórcę swego szczęścia. Niderlandzkie Mettray, tak jak jest źródłem nieobliczonego dobra dla narodu Hollandyi, jest również godnym podziwienia pomnikiem wspaniałomyślnej filantropii człowieka, który, nie poprzestawszy na współczuciu dla nieszczęsnego położenia ubogich i na mowach o jego reformie, przyłożył rękę swoją do dzieła z całą siłą energii i talentu, i który tym sposobem stał się narzędziem upożytecznienia dobroczynnego ducha, jakim odznaczali się zawsze jego współobywatele, dla dobrobytu i szczęścia tysiąców dzieci, które inaczej stałyby się ofiarami ciemnoty i zaniedbania.

---

ich wychowania, które uważa zbyt wysokiem: uwag tych nie podzielamy i nie moglibyśmy ich powtórzyć bez objaśnień i sprostowań. Zdaje nam się, iż nie byłoby to tutaj w swojem miejscu. Odsyłamy przeto czytelników, którzyby pragnęli poznać kierunek religijnego kształcenia i wychowania w Mettray, do sprawozdania Towarzystwa za rok ostatni.

NAZWISKA OSÓB

wpisanych w księgę ofiar, z wymienieniem darów pieniężnych przez nie, na rzecz Towarzystwa wniesionych.

IMIE i NAZWISKO	Rs.	K.	IMIE i NAZWISKO	Rs.	K.
Andrault Senator	3	—	z przeniesienia.	860	73
Asnyk Kazimierz	25	—			
Barchan Henryk	—	50	Kamiński Maurycy z prelek-		
Belejowska Joanna	3	—	cyi w Warszawie	62	55
Bortkiewicz Teofila	1	50	z prelekcyi w Piotrkowie.	59	—
Bucewicz Bronisław	—	50	„ w Kaliszu	110	—
Bucewicz Nestor	—	50	„ w Siedlcach	23	2
Burghard Karol za bilet na			„ w Lublinie	46	65
prelekcyą Kamińskiego w			Kleszczowska Józefa	5	85
Piotrkowie	50	—	Koch Krystyna	3	—
Butler Jan	—	50	Kolski Józef	4	—
Ciechanowski Kanonik	3	50	Kolski Józef	6	—
Chronowska Zofija	100	—	Kozłowski Napoleon	19	—
Doliński Gustaw z prelekcyi			Krzykowski Józef	1	—
w Lublinie	121	55	Kuliński Biskup	33	50
Eljaszewicz Senator	25	—	Kuczyński Konrad	20	—
Flatt Oskar	6	—	K. S.	25	—
Głowacki Aleksander z pre-			Leśniewska Bronisława	76	37
lekcyi w Lublinie	34	55	Lubomirska Ks. Katarzyna.	200	—
Górecka Ludwika	18	50	Lutostański Seweryn	—	70
Górski Ludwik z Balli Ko-			Łapiński Aleksander	75	—
wnackiej	5	—	Łowicki Michał	5	—
Gościmski Senator	3	—	Łubieński Hr. Franciszek	19	—
Grabowski Edward	100	—	Macylewicz Józef	2200	—
Grobicki Andrzej	5	—	Maliszewski Stanisław	5	—
Halpert Feliks	25	—	Maliszewski Stanisław	5	85
Hantke Bernard	200	—	Małkowski Konstanty T. R.	3	—
Janasz Jakób	100	—	Margulies S.	3	50
Jałowiecki Aleksander	10	—	Miklaszewski Walenty; do-		
Istomin W.	3	50	chód z Broszury	127	6
J. W.	—	63	Münchheimer i Roszkowski	264	50
J. W.	15	—	Pawłow Marya Jenerałowa	100	—
do przeniesienia.	860	73	do przeniesienia.	4364	28

IMIE i NAZWISKO	Rs.	K.	IMIE i NAZWISKO	Rs.	K.
z przeniesienia.	4364	28	z przeniesienia.	4856	28
Podoski Leon	50	—	dochód z prel. w Lublinie	52	95
Postek Józef.	2	—	Suligowski Adolf, dochód z prel. w Lublinie . . .	17	—
Potocki Hr. August . . .	19	—	Szumański Wiktor, dochód z prelekcyi w Łomży . .	31	20
Potocki Hr. Maurycy. . .	5	—	Szwede Ludwik	100	—
Puchała Prokurator . . .	3	—	Temler Aleksander . . .	100	—
Radwański Stanisław. . .	1	50	Temler Karol	100	—
Rosenblum	44	—	Unger Józef	75	—
Rosengarten Walenty . .	100	—	Wedeman Teodor z prelekcyi w Warszawie . . .	124	9
Sienicki Stanisław dochód z teatru w Kielcach . .	100	—	Wieczorkowscy Emilija i Józef	31	50
Słubicki Eugenjusz Prezes K. Tow. Kr. Ziemskiego .	30	—	Wieczorkowski Józef . . .	150	—
Staniszewska Hortensya . .	3	—	Wolffin Józef	18	50
Staniszewski Walery . . .	10	50	Zakrzewski Napoleon . .	43	50
Staniszewski Walery . . .	13	—	Z Redakcyj pism krajowych *)	773	73
Stasio K..	6	—			
Stawiski Feliks.	105	—			
Stelmasiewicz Władysław,					
do przeniesienia.	4856	28	RAZEM.	6473	75

*) W téj summie mieści się dar: rs. 25, przez p. Edwarda Stumera złożony.

ZWIERZCHNOŚĆ TOWARZYSTWA
Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych

Prezes Mianowski Józef,
Vice-Prezes Wieczorkowski Józef.

KOMITET.

I. Członkowie Założyciele:

1. Bloch Jan.
2. Dernałowicz Seweryn.
3. Epstein Mieczysław.
4. Gawroński Wiktor.
5. Górski Ludwik.
6. Karski Stanisław.
7. Hr. Kicki.
8. Kossecki Edward.
9. Kronenberg Leopold.
10. Książę Lubomirski Tadeusz.
11. Łęski Adam.
12. Hr. Małachowska Hortensya.
13. Natanson Jakób.
14. Popiel Wacław.
15. Hr. Potocka Aleksandra.
16. Sobański Feliks.
17. WertheimJuljusz.
18. Hr. Zamoyski Józef.
19. Hr. Zamoyski Tomasz.
20. .....vacat.

II. Członkowie Specyaliści:

21. Hantke Bernard.
22. Małkowski Konstanty.
23. Maternicki Franciszek.
24. Papłoński Jan.
25. Rogoziński Michał.

III. Członkowie zaproszeni do pierwotnego składu przez Komitet:

26. Goltz Adam.
27. Janasz Jakób.
28. Mianowski Józef.
30. Moldenhawer Aleksander.
29. Wieczorkowski Józef.

ZARZĄD.

Przewodniczący w Zarządzie:
Białecki Antoni.

Pomocnik Przewodniczącego:
Moldenhawer Aleksander.

Członkowie Zarządu: Maternicki Franciszek, Miklaszewski Walenty.

Członkowie honorowi zaproszeni Przez Komitet do współpracownictwa w Zarządzie:
Hantke Bernard.
Jaszowski Henryk.
Kolnarski Ludwik.
Stummer Edward.

LISTA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA.

A.

1. Abitz Seweryn.
2. Adelstein Karol.
3. Hr. Aleksandrowicz Wanda.
5. Aleksandrowicz Wincenty.
4. Aleksiejew M.
6. Ankowska K.
7. Ankowski W.
8. Andrychewicz Władysław.
9. Andrychewicz Wiktor.
10. Anns Józef.
11. Arnhold Jan.
12. Artzta Księgarnia, w Lublinie.
13. Asnyk Kazimierz.
14. Asterblum Joachim.
15. Asterblum Ludwik.
16. Ateński Józef.
17. Ateński Leonard.

B.

18. Badeni Józef.
19. Badowski Ignacy.
20. Bajkowski Aleksander.
21. Bajkowski Gerard.
22. Balbinder N.
23. Banachewicz Artur.
24. Baranowski Jan.
25. X-dz Baranowski Walenty, Biskup Lubelski.
26. Barchan Henryk.
27. Bardziński Florjan.
28. Baron Samuel.
29. Bartkiewicz Władysław.
30. Bauman S.
31. Baumberg W.
32. Bardzki Artur.
33. Bartanell Stanisław.
34. Bartoszewicz Joachim.
35. Bayer Bernard.
36. Bąkowski Konrad.
37. Bądzyński Ludwik.
38. Beiler Maurycy.
39. Beckerman Izaak.
40. Beckerman Rufin.
41. Bednawski Władysław.
42. Berdau Feliks.
43. Bergsohn Józef.
44. Bergsohn Michał.
45. Bergsohn Samuel.
46. Bersohn Jan.
47. Bersohn Mathias.
48. Berski Rudolf.
49. Betlej Franciszek.
50. Bębnowski Aloizy.
51. Białecki Antoni *Przewod. w Zarządzie.*
52. Bieliński Aleksan. *Prezes Dyr. Sz, T. K. w Lublinie.*
53. Bielski Adolf *R. S. Prezes Sądu Kr. w Warszawie.*
54. Bielski Alfred.
55. Bielski Władysław.
56. Bielski W.
57. Biełozierski Bazyli Rz. Rad. St.
58. Bilewski Tomasz.
59. Blattstein Ludwik.
60. Bloch Fabjan.
61. Bloch Jan, *Czł. Komit.*
62. Błaszczykiewicz Roman.
63. Bociarski Dominik.
64. Bocheński Franciszek.
65. Bocheński Józef.
66. Bogdanowicz Jan.
67. Bogdański Stanisław.
68. Bogowolski Filip.
69. Bogowolski Stanisław.
70. Bohdan Jan.
71. Bolechowski Antoni.
72. Bolechowski Feliks.
73. Bonar Seweryn R. St.
74. Boniecki Adam.
75. Boniecki Stanisław.
76. Borakowski Władysław.
77. Borejko Jan.
78. Borowski Aleksander.
79. Bortkiewicz Teofila.
80. Borzewski Zdzisław.
81. Bötticher Łukasz.
82. Bötticher Władysław.
83. Hr. Branicka Marja.
84. Braustein Artur.
85. X-dz Brauliński Jan.
86. Brodowski Włodzimierz.
87. Bromirska Karolina.
88. Broniewski Aleksy.

89. Bronikowski Aleksander.
90. Bronikowski Wojciech.
91. Brudziński Antoni.
92. Brudkowski Józef.
93. Brühl Emil.
94. Brunn I. H.
95. Bruner Henryk.
96. Brunwej Adolf.
97. Bryndza Ludwik.
98. Brzeziński Andrzej.
99. Brzeziński Jan.
100. Brzeziński Józef.
101. Brzeziński Józef.
102. Brzeziński Kazimierz.
103. Brzeziński, *Wójt Gminy Tułowice w imieniu tejże Gminy.*
104. Bucewicz Bronisław.
105. Bucewicz Nestor.
106. Buchowiecki Władysław.
107. Buchowiecki Stefan.
108. Budny Ignacy.
109. Budny Michał.
110. Budziński Stanisław.
111. Budziszewski Feliks.
112. Budziszewski F.
113. Bujalski Stanisław.
114. Bürger Edmund.
115. Burghard Karol.
116. Burski Zdzisław.
117. Butkiewicz Bonawentura.
118. Butler Jan.
119. Bychowski Jakób.
120. Byszewski Florjan.
121. Bzowski Józef.

C

122. Carpenter Marja.
123. Celińska Emilja.
124. Celiński Konstanty.
125. Ciągliński Józef.
126. Cichocki Teofil.
127. Ciechanowski I.
128. Ciechanowski Stanisław.
129. Xiądz Ciechanowski Kanonik.
130. Cielecki Konstanty.
131. Ciemniewski Adam.
132. Ciesielski Ignacy.
133. Cissowski Jan.
134. Chęciński Władysław.
135. Chałubiński Tytus.
136. Chaniecki Józef
137. Chąciński Hieronim.
138. Chądzyński Medard.
139. Chełmski Adolf.
140. Chełmski Stanisław, *Prezes D. S. T. Kr. Ziem. w Kaliszu.*
141. Chlebowski Ksawery.
142. Chmieliński Aleks.
143. Chmielewski Ignacy.
144. Chmyzowski Kajetan.
145. Chodecki Kajetan.
146. Chodyński Adam.
137. Chotkowski Wilhelm.
148. Chraszczewski Ksawery.
149. Chrobociński Klemens.
150. Chruszczakowski Feliks.
151. Chrzanowski Bolesław.
152. Chrzanowski Bronisław.
153. Chrzanowski Edward.
154. Chrzanowski Stanisław.
155. Chrzanowski S.
156. Chyczewski Jan.
157. Chyczewski Stanisław.
158. Cohn Adolf Jakób.
159. Cohn Władysław.
160. Cuevas Konstanty.
161. Czajkowski Juljan.
162. Czapliński Wacław.
153. Czarnowski Artur.
164. Czarnowski Juljan.
165. Czarnowski Justyn.
166. Czekierski Izydor.
167. Czempiński Ignacy.
168. Cybulski Fortunat.
169. Cybulski Henryk.
170. Cyprysiński Antoni.
171. X-dz Czubaszek Antoni.
172. Czyński Stanisław.
173. Czyżewicz Mikołaj.

D

174. Dabiński Ignacy.
175. Danecki Józef.
176. Baron Dangel Zygmunt.
177. Daniszewski Jan.
178. Dąbrowski Paulin.
179. Dąmbski Konstanty.
180. Dembowski Ludwik.
181. Demetz Józef.
182. Dernałowicz Seweryn, *Czł. Kom.*
183. Deskur Stanisław.

184. Dembski A.
185. Dębski Mieczysław.
186. Dębnicka Bronisława.
187. Dębiński Władysław.
188. Dmochowski Leon.
189. Dmochowski W.
190. Dobiecka Aniela.
191. Dobiecki Bronisław.
192. Dobiecki Kazimierz.
193. Dobranicki Jakób.
194. Dobronoki Marcelli.
195. Dobrowolski Jan.
196. Dobrski Juljan.
197. Dobrzański.
198. Dobrzyński Jakób.
199. Domański Antoni.
200. Domaszewski Bolesław.
201. Donimirski Edward.
202. Dorożyński Anroni.
203. Drewnowski Adam.
204. Drużbacki Ignacy.
205. Drużyłowski Władysław.
206. Dryll Gaspar.
207. Dubowski Leon.
208. Dückert Aleksander.
209. Dutów Dumitry.
210. Dutów Gabryel.
211. Dwernicki Stanisław.
212. Dydyński Teodor.
213. Dylewski Konstanty.
214. Dziaszkowski Franciszek.
215. Dziewanowski Hilary.
216. Dziewanowski Kazimierz.
217. Dziewulski Aleksander.
218. Dzikowski Mieczysław.
219. Dziubiński Zygmunt.

E

220. Ebert Kazimierz.
221. Efron E.
222. Ehrlich Jakób.
223. Eiger Jakób.
224. Eisenmann S.
225. Epstein Edward.
226. Epstein Mieczysław, *Czł. Kom.*
227. Epstein Leonida.
228. Eydziatowicz Tadeusz.

F

229. Fajans Maurycy.
230. Fedorow T.
231. Feigeblatt Samuel.
232. Feinkind S.
233. Feist Aleksander.
234. Fermer K.
235. Findeisen Gustaw.
236. First Dyonizy.
237. Fiszel H.
238. Fiszer.
239. Fiszer Otto.
240. Flamm Filip.
241. Flatau Aleksander.
242. Foland Bogumił.
243. Fritsch Karol.
244. Frühling Ludwik.
245. Fuchs Franciszek.
246. Fukier Teofil.

G

247. Gałecki Jan.
248. Garbiński Andrzej.
249. Gadziński J.
250. Garbolewski Leonard.
251. Garczyński Konstanty.
252. Garczyński Walenty.
253. Garlicki K. Z.
254. Gawroński Wiktor, *Czł. Kom.*
255. Gawroński Zygmunt.
256. Gay Ernest.
257. Gąbiński Heyman.
258. Gąsiorowski Stanisław.
259. Gąssowski Ignacy.
260. Gebethner Gustaw.
261. Gembarzewski Kazimierz.
262. Gerhard Izydor.
263. Giejsztor Konstancja.
264. X-dz Gintowt Kaźmierz *Biskup Płocki.*
265. Girsztowt Polikarp.
266. Glinka Mikołaj.
267. Glücksohn Stanisław.
268. Glücksberg Michał.
269. Głowacki Józef.
270. Głębocki Klemens.
271. Godefroid Józef.
272. Godlewski Józef.
273. Godlewski Korneljusz.
274. Godlewski Mieczysław.
275. Goebel Artur.
276. Gogolewski Romuald.
277. Xiądz Gogolewski T.
278. Goldbaum Maksymiljan.

279. Goldberg Juljan.
280. Goldfeder Maksymiljan.
281. Goldman Jerzy.
282. Goldman Leon.
283. Goldschmidt Ludwik.
284. Goldstand Aleksander.
285. Goldstand Jan.
286. Goldweitz.
287. Goljan Wincenty.
288. Goltz Adam *Czł, kom.*
289. Goltz Gustaw.
290. Golcz Włodzimierz.
291. Gołuchowski Józef.
292. Gordon Maksymiljan.
293. Górecka Ludwika.
294. Górska Eufrozyna.
295. Górski Jan.
296. Górski Józef.
297. Górski Konstanty.
298. Górski Ludwik *Czł. Kom.*
299. Górski Ludwik z Balli.
300. Górski Michał.
301. Górski Wincenty.
302. Gosiewski.
303. Gosiewski Mikołaj.
304. Gostomski Karol.
305. Grabiński Ludwik.
306. Grabkowska Marcellina.
307. Grabowiecki Wincenty.
308. Grabowski Edward.
309. Grabowski Jan.
310. Grabowski Leon.
311. Grabowski Mikołaj *Prz. S. Kr. w Płocku.*
312. Grabowski Włodzimierz *Prz. Trybunału w Płocku.*
313. Grabowski Zygmunt.
314. Grabski Apolinary.
315. Grabska Aurelja.
316. Gradenwitz Aleksander.
317. Grapow *Wójt Gminy Iłów w imieniu tejże Gminy.*
318. Grobicki Andrzej.
319. Grochowski Jan.
320. Grodzicki Ewaryst.
321. Grodzicki Hipolit.
322. Grodzicki Leopold.
323. Grodziński Władysław.
324. Grotthus Gustaw.
325. Grotowski Ludwik.
326. Grotowski Władysław.
327. Grudziński Władysław.
328. Grünfeld Szymon.
329. Gruszecki Aleksander.
330. Gruszecki Konstanty R. R. Stanu.
331. Gruszecki Konstanty.
332. Gruszecki Władysław.
333. Gryżewski Kazimierz.
334. Grzędziński Edward.
335. Gudowski Aleksander.
336. Gudysz-Sierakowski Józef.
337. Gurbski Jan.
338. Gutowski Teofil.
339. Guttmann Józef.
340. Guźkowski Marcelli.

H

341. Halpern Daniel.
342. Halpern H. K.
343. Halpert Feliks.
344. Halpert Mikołaj.
345. Halpert Tytus.
346. Hałaczkiewicz Marja.
347. Hanswost Bernard.
348. Hantke Bernard *Czł. Kom.*
349. Hantke Marja.
350. Hantower J.
351. Heinrich Karol.
352. Helbich Józef.
353. Helcmann Juljan.
354. Hempel Mitrofan.
355. Henisz Henryk.
356. Hering Edward.
357. Herman Juljusz.
358. Heybowicz Mikołaj.
359. Heyman Adolf.
360. Heyman Szymon.
361. Hille et Dietrich.
362. Hirschfeld Ludwik.
363. Hirschman Teressa.
364. Hochedlinger Albert.
365. Hoffmann Bronisław, Henryk.
366. Hoffman Henryk.
367. Hoffmann Wilhelmina.
368. Holtz Władysław.
369. Holtz Ludwik.
370. Holewiński Władysław R. R. Stanu.
371. Hollak, Antoni Jan.
372. Hube Karol.
373. Huisson Józef.
374. Hundius Zofja.

I

375. Jabłoński Adam.
376. Jabłoński Aleksander *Prezes Sądu Kryminal. w Lublinie.*
377. Jachowicz Eryk.
378. X. Jagodziński Teofil.
379. Jackowski Florjan.
380. Jackowski Jakób.
381. Jackowski J.
382. Jackowski Włodzimierz.
383. Jacobsohn Flawjan.
384. Jałowiecki Aleksander.
385. Jamnicki Edward.
386. Janasz Jakób, *Czł. Kom.*
387. Janasz Władysław.
388. Janasz W.
389. Janczewski Ferdynand.
390. Janiszewski Czesław.
391. Janiszewski Jan.
392. Janowicz-Reald Wincenty.
393. Jarociński Zygmunt.
394. Jarocki Edward.
395. Jarocki Józef.
396. Jarosiński K.
397. Jarosiński Wincenty.
398. Xsiądz Jaroszewicz Antoni.
399. Jaroszewski August.
400. Jaroszyński Henryk.
401. Jasieńska Anna.
402. Jasieński Maksymiljan.
403. Jasieński Stanisław.
404. Jasieński Władysław.
405. Jastrzębski Józef.
406. Jastrzębski J.
407. Jaszczodł Jadwiga.
408. Jaszowski Henryk.
409. Jawornicki Artur.
410. Jawornicki Józef.
411. Jazwińska Kamilla.
412. Jeliński Teodor.
413. Jellinek Maksymiljan.
414. Jełowicki Adolf.
415. Jende Alfred.
416. Jenike Ludwik.
417. Hr. Jezierski Karol.
418. Jeziorański Feliks.
419. Jeziorański Karol.
420. Illustrowski Stanisław.
421. Iniarski Leopold.
422. de Johne Aleksander.
423. Józefowicz Michał.
424. Jurkiewicz Karol.
425. Istomin Wsiewołod.
426. Juszczyk Józef.
427. X-dz Juszyński Józef, *Biskup Sandomierski.*
428. Iwaninkow Jan.
429. Iwański Henryk.

K

430. Kaczkowski Gustaw.
431. Kamiński Jan Maurycy.
432. Kamocka Eugenja.
433. Kamocki Jan.
434. Kamocki Ksawery.
435. Karczewski Jan.
436. Karczewski Kazimierz.
437. Karnicki Jan, Tajny Radca Senator.
438. Karnicki Józef.
439. Karniewski Wawrzyniec.
440. Karpiński Ignacy.
441. Karski Kajetan.
442. Karski Stanisław, *Czł. Kom.*
443. Karśnicki Izydor.
444. Karwicki Teodor.
445. Kaszewska Miłosława.
446. Kasznica Józef.
447. Katerla Ludwik Sędzia Pok.
448. Kowalski Leon.
449. Kazimierska Konstancya.
450. Kelm Teodor.
451. Kempner H.
452. Kiciński Tomasz.
453. Hr. Kicki, *Czł. Kom.*
454. Hr. Kicka Natalja.
455. Kiedrzyński Lucyan.
456. Kietliński Stanisław.
457. Kierznowski Apolinary.
458. Kijewski Jan.
459. Kinderfreund Maksymiljan.
460. Kindler Rudolf.
461. Kinel Józef.
462. Kisielnicka Jadwiga.
463. Kisielnicki Wiktor.
464. Kleczkowski J.
465. Kleczkowski Józef.
466. Kleine Teofila.
467. Kleniewski Jan.
468. Kleniewski Władysław.
469. Kleniewska Tekla.

470. Kleszczyński Eugienijusz.
471. Klicki Bronisław.
472. Klimkiewicz Antoni.
473. Klimkiewicz K.
474. Klimkiewicz.
475. Kłodziński Adolf.
476. Kłokocki B.
477. Kłossowski Karol.
478. Kłyszyński Piotr.
479. Knoll Leopold.
480. Koelichen Karol.
481. X-dz Koglarski Władysław.
482. Kohen Bernard.
483. Kokeli Józef.
484. Kolnarski Ludwik.
485. Kolski Józef.
486. Kołaczkowski Józef.
487. Kołakowski Bolesław.
488. Kołakowski Stefan.
489. Kołakowski Zdzisław.
490. Komarnicki August.
491. Komarnicki Piotr.
492. Konitz Leon.
493. Konstadt Herman.
494. Kontkiewicz Stanisław.
495. Koral Ignacy.
496. Kornaszewski Jan.
497. Korngold Jakób.
498. Korycki J.
499. Hr. Kossakowski Stanisław.
500. Kossecki Andrzéj.
501. Kossecki Edward, *Czł. Kom.*
502. Kosiński Antoni.
503. Kosiński Juljan.
504. Kosmowski Adam.
505. Kossowicz Ignacy.
506. Koszarski Przemysław.
507. Kotowicz Stanisław.
508. Kowalewski Józef.
509. Kowalski Władysław.
510. Kowalski Tadeusz.
511. Kowalski Wiktor.
512. Kozarski Bolesław.
513. Kozarska Kazimiera.
514. X-dz Koziejewski Szymon.
515. Kozłowski Leon.
516. Kozłowski Napoleon.
517. Kozłowski Stanisław.
518. Kozłowski Władysław.
519. Kozłowski Romuald.
520. Kozarzewski Seweryn.
521. Kozaryn Roman.
522. Kozerski Michał.
523. Kozicki Roman *Prezes Tryb. w Radomiu.*
524. Koźmiński Franciszek.
525. Koźmiński Karol.
526. Kraczkiewicz Franciszek.
527. Krajewski Henryk.
528. Kraiński Wiktor.
529. Kramstück Izaak.
530. Krassowska Katarzyna.
531. Krassowski Witold.
532. Krause Władysław.
533. Kraushaar Aleksander.
534. Krausse I.
535. Kremky Władysław.
536. Kretkowski Włodzimierz.
537. Kroczyński Henryk.
538. Kronenberg Leopold *Cz. Kom.*
539. Kronenberg Leopold-Juljan.
540. Kronenberg Stanisław.
541. Kronenberg Władysław.
542. Krośnicki Stanisław.
543. Kropiwnicki Alfons.
544. Krukowski Tomasz.
545. X-dz Krupiński Franciszek.
546. Kruszyński Bernard.
547. Krysiński Leon.
548. Krysiński Zygmunt.
549. Kryszka Antoni.
550. Krzemiński Marjan.
551. Krzysztoporski Klemens.
552. Krzywicka Felicja.
553. Krzyżanowski Hieronim R. R. St.
554. Kubicki Otton.
555. Kucharzewski Henryk.
556. Kuczyńska Joanna.
557. Kuczyński Konrad.
558. Kudelski Władysław.
559. Kulesza Feliks.
560. Kulikowski Franciszek.
561. Kukliński.
562. Xiądz Kuliński *Biskup Kielecki.*
563. Kulwiec Juljan.
564. Kułakowski Romuald.
565. Kurnatowski Alfred.
566. Kurnatowski Gustaw.
567. Kurzewski Tadeusz.
568. Kurzewski Józef.

569. Kurzykowski Jan.
570. Kuszell Józef *P. Dyr. S. T. K. Ziems. w Siedlcach.*
571. Kwasieborski Florjan.
572. Kwaskowski Wacław.
573. Kwiatkowski Franciszek.
574. Hr. Kwilecka Honoryna.

L.

575. Lachnicki Cypryan.
576. Ladachowski Konstanty.
577. Landau Daniel.
578. Lande Michał.
579. Laskowski Antoni.
580. Lasocka Bronisława.
581. Lasocki Zygmunt.
582. Lassaud Aleksander.
583. Xiądz Lebiedziński Dyonizy.
584. Hr. Ledóchowska Karolina.
585. Leo Edward.
586. Lesser Daniel.
587. Lesser Stanisław.
588. Lesser. S.
589. Leśkiewicz Antoni R. St.
590. Leśniewska Bronisława.
591. Leszczyński Władysław.
592. Lewandowski Felicjan.
593. Lewandowski Józef.
594. Lewandowski J.
595. Lewental S.
596. Lewicka Marja.
597. Lewin S.
598. Lewita Ludwik.
599. Lewocka Katarzyna.
600. Lewy Markus.
601. Lichtenberg C.
602. Ligowski Aleksy.
603. Lilpop Joanna.
604. Limprecht Henryk.
605. Linowski Roman.
606. Lipiński H. A.
607. Lipschitz H.
608. Lipski Ludwik.
609. Lissowska Marja.
610. Lobert Wincenty.
611. Loevenstein Leon.
612. Loevenstein Seweryn.
613. Loevy Maurycy.
614. Lothak Jakób.
615. Lubelski Jakób.
616. Księżniczka Lubomirska Katarzyna.
617. Książe Lubomirski Władysław.
618. Książe Lubomirski Tadeusz *Czł. Kom.*
619. Lubowidzki Mateusz, Tajny Radca Senator.
620. Lubowidzki Władysław.
621. Lutoborska Kazimiera.
622. Lutostański Seweryn.
623. Lutzau S.

Ł.

624. Łabęcki Mieczysław.
625. Łaniewski Adam.
626. Łapiński Aleksander.
627. Łapiński Franciszek.
628. Łaszcz Ludwik.
629. Łaszczyński Antoni.
630. Łaszczyński Józef.
631. Łaszczyński Zygmunt.
632. Ławrynowicz Maciej.
633. Łazowski Jan.
634. Łącka Aniela
635. Łącka Eleonora.
636. Łącki Konstanty.
637. Łączyński Konstanty.
638. Łączyński Zygmunt.
639. Łempicki.
640. Łempicki.
641. Łęski Adam, Tajny R. *Czł. Kom.*
642. Łojewski Olimpjusz.
643. X-dz Łopuski Apolinary.
644. Łopuski Zenon.
645. Łuba Antonina.
646. Hr. Łubieński Franciszek.
647. Łubieński Honorjusz.
648. Łubieński Józef.
649. Łuczyński Konrad.
650. Łukasik Jan, i Rachwał Jan włościanie.
651. Łuniewski Karol.
652. Łuszczewski Jan Paweł.
653. Łuszczewska Jadwiga (Deotyma).

M.

654. Machczyński Konrad.
655. Machnaur Jan Wacław.
656. Maciejewski Bolesław.
657. Majewski Aleksander.

658. Majewski Erazm.
659. Majewski J.
660. Majewski Józef.
661. Majewski Izydor.
662. Majersohn Bernard.
663. Malewski Konstanty.
664. Malczewski Juljan.
665. Malczewski Korneli.
666. Malinowski Władysław.
667. Hr. Małachowska Hortensja, *Cz. Kom.*
668. Małkowska Aleksandra.
669. Małkowski Konstanty, Tajny Rad. *Czł. Kom.*
670. Małowieski Józef.
671. Makarewicz Ksawery.
672. Miss Alice Waterlow-Makowska.
673. Mamelok.
674. Mamrott Maurycy.
675. X-dz Mankielun Szymon.
676. Marczewski Ludwik.
677. Marciszewski Piotr.
678. Marcinkowski Aleksander.
679. Margulies Fortunat.
680. Margulies S.
681. Markiewicz Ignacy.
682. Markusfeld Artur.
683. Marks Emil.
684. Masłowski Jan.
685. Maternicki Franciszek, *Cz. Ko. i Zarządu.*
686. Maternicka Marja Magdalena.
687. Maternicka Stefanja.
688. Maternicki Aleksander.
689. Maternicki Henryk.
690. Majzner N.
691. Mazurkiewicz Władysław.
692. Mączewski Konstanty *Prezes Trybunału w Warszawie.*
693. Mąkczyński Kazimierz.
694. Meitner Wilhelm.
695. Mellerowicz Wincenty.
696. Metelicka Teofila.
697. Meyer Roman.
698. Mianowski Józef, Tajny R., *Prezes T-wa.*
699. Mianowski Stanisław.
700. Miaskowski August.
701. Micewicz Józef.
702. Micewicz Ludwik.
703. Michalski Józef.
704. Michałowski Kazimierz.
705. Michałowski Teodor.
706. Michelis Kazimierz.
707. Mieczyński Adam.
708. Mielęcki Roman.
709. Mierzyński Władysław.
710. Mikulski Ludwik.
711. X-dz Mikulski Franciszek.
712. Mierzanowski Gustaw.
713. Mierzejewski Konstanty.
714. Mierzejewski Władysław.
715. Miklaszewska Walerja.
716. Miklaszewski Walenty, *Czł. Zarządu.*
717. Miklaszewski Władysław.
718. Milewski Józef.
719. Milewski I.
720. Milberg Juljusz.
721. Miński Stanisław.
722. Minter Karol-Juljusz.
723. Minter Karol-Ludwik.
724. Mirecka Ludwika.
725. Mirecki Teodor.
726. Mirolubow D.
727. X-dz Misiński Ignacy.
728. Mittelstaedt Aleksander.
729. Miączyński Władysław.
730. Mleczko Jan.
731. Mogielnicki Witold.
732. Moldenhawer Aleks., *Cz. Kom. i Zarządu.*
733. Moldenhawer Józefa.
734. Moliński Nikodem.
735. Molsdorff Bronisław.
736. Montwiłł Zofja
737. Montwiłł Józef.
738. Montwiłł Kazimierz.
739. Moraczewski Seweryn.
740. Morawska Zdzisława.
741. Morawski Konstanty.
742. Morawski Zbigniew.
743. Morgulec Fortunat.
744. Morgulec Józefa.
745. Morgulec Wiktor.
746. Morgulec Teodor.
747. Morzycki Antoni.
748. Morzycki Włodzimierz.
749. Moskalewski F.
750. Moszyńska Ksawera.
751. Moszyński Maksymiljan.

752. Moycho Karol.
753. Mroczek Hilary.
754. Muchanów Sergjusz Rz. Rad. Stanu.
755. Muszalski Wincenty.
756. Muszyński Alfons.
757. Mysyrowicz Władysław.
758. Myrtenheym Leontyn.

N.

759. Nagórny Antoni R. S.
760. Naimski Aleksander.
761. Naimski Józef.
762. Nakwaski Józef.
763. Narbutt Józef.
764. Narbutt Marja.
765. Natanson Matylda.
766. Natanson Jakób *Czł. Kom.*
767. Natanson Henryk.
768. Natanson Jozef.
769. Natanson Ludwik.
770. Natanson Szymon.
771. Natanson S.
772. Nawrocki Teofil.
773. Nelkenbaum Henryk.
774. Nencki Adam.
775. Neuding Stanisław.
776. Neufeld Maurycy.
777. Neufeld Moses.
778. Newelski Ignacy.
779. Newelski Stanisław.
780. Niedrowski S.
781. Niedziałkowski Wiktor.
782. Niemirowski Adam.
783. Nieniewska Aleksandra.
784. Niesiołowski, *Wójt Gm. Rybno, w imieniu tejże Gminy.*
785. Niewmierzycki Lucjan.
786. Niewmierzycki Stanisław.
787. Nipanicz Zacharjasz.
788. Noińska Hyacynta.
789. Normark Jan.
790. Nowacki Władysław.
791. Nowakowski Edward.
792. Nowakowski Marcin.
793. Nowakowski Tomasz.
794. Nowakowski *Wójt Gm. Glusk w imieniu tejże Gminy.*
795. Nowicki Józef.
796. Nowosielski Juljan.

O

797. Ochenkowski Henryk.
798. Oczapowski Józef Bogdan.
799. Odechowski Antoni.
800. Odechowski Juljan.
801. Odechowski Wacław.
802. Olszowski Juljan.
803. Olszowski Stanisław.
804. Okęcki Józef.
805. Okęcki Stanisław.
806. Okolski Antoni.
807. Okoń Konstanty.
808. Okoń Marcin.
809. Okoński J. J.
810. Okorski Aleksander.
811. Okorski Franciszek.
812. Okraszewski Jan.
813. Olszewski Ludwik.
814. Onyszkiewicz Józef.
815. Oraczewski Ludwik.
816. Ordęga Jan.
817. Ordon Emilja.
818. Orgelbrandt Hipolit.
819. Orgelbrandt Maurycy.
820. Orgelbrandt Mieczysław.
821. Orłowski Bolesław.
822. Orłowski Jakób.
823. Orzechowski Michał.
824. Ostaszewski Antoni.
825. Hr. Ostrowski Stanisław.
826. Ostrowski Wiktor.
827. Ostrowski Zygmunt.
828. Owczarski Władysław.

P

829. Pancer Teodor.
830. Papłoński Jan, R. R. St. *Czł. Kom.*
831. Papłońska Zofja.
832. Paprocki Emeryk.
833. Parisot Aleksander.
834. Pasiutewicz Ksawery.
835. Paszkiewicz Józef.
836. Xiądz Patro Jan.
837. Pauli Bronisław.
838. A. P.
839. Pawińska Aniela.
840. Pawłow Aleksander. Jenerał-Major.
841. Pawłow Marja.

842. X-dz Pawłowski Wiktor.
843. Pągowski Michał.
844. Pellowicz Kazimierz.
845. Penkala Juljusz.
846. Pfeiffer Stanisław.
847. Phull M.
848. Piasecki Antoni.
849. Piasecki Władysław.
850. Piątkowski Wiktor.
851. Piątkowski Fr. Ksawery Rz. R. Stanu.
852. Pieniążek Florjan.
853. Piętka Władysław.
854. Pik Jakób.
855. Piotrowski A.
856. Piotrowski Michał.
857. Piotrowski Kajetan.
858. Piotrowski Łukasz.
859. Piotrowska Paulina.
860. Piotrowski Teofil.
861. Piwnicki Antoni.
862. Hr. Plater Tadeusz.
863. Hr. Broël-Plater Wiktor.
864. Hr. Broël-Plater Zygmunt.
865. Plenkiewicz Roman.
866. Pletz N.
867. Plewiński Bronisław.
868. Pludrzyński Aleksander.
869. Podoski Halm Leon.
870. Podhorodeński Włodzimierz.
871. Poklewski Alfons.
872. Poklewska Aniela.
873. Polaski Teofil R. R. St. Czł. Senatu.
874. Polczycki Tytus, R. R. Stanu *Prezes Sądu Apellacyjnego.*
875. Polczyński Józef.
876. Hr. Poletyłło Aureli.
877. Pomianowski Władysław.
878. Pomianowski.
879. Ponikwicki Roman.
880. Popiel Jan.
881. Popiel Konstanty.
882. Popiel Wacław Czł. Kom.
883. Popławski Aleksander.
884. Popławski Józef.
885. Popławski Władysław.
886. Popławski Wojciech.
887. Popowski Jakób.
888. Poradowski Jan.
889. Poradowski Zygmunt.
890. Poraziński Edward.
891. Portner Maurycy.
892. Portner S.
893. Potkański Juljusz.
894. Potkański Kalikst.
895. Hr. Potocka Aleksandra, *Czł. Kom.*
896. Hr. Potocki August.
897. Hr Potocki Maurycy.
898. Hr. Potocki Stanisław.
899. Hr. Potulicki Włodzimierz.
900. Prądzyński Edward.
901. Prądzyński Władysław.
902. Prądzyński Wincenty.
903. Preyss Aleksander.
904. Preyss Aleksander-Stanisław.
905. Prusak Abraham.
906. Pruszyński Edward.
907. Przanowski Adam.
908. Przanowski Kazimierz.
909. Przanowski Leon.
910. Przegaliński.
911. Przesmycki Leon.
912. Hr. Przezdziecki Konstanty.
913. Przybysławski Kazimierz.
914. Przyłuski Feliks.
915. Przysiecki Michał.
916. Pstrokoński Ignacy.
917. Puchałowa Klementyna.
918. Puchalski Karol.
919. Puciatycka Natalja.
920. Puławski Ludomił.
921. Pusłowski Leon.
922. Pusłowski Ksawery.
923. Pusch Robert.
924. Pyrowicz Stanisław.

R

925. Radgowski Antoni.
926. Radwan Władysław.
927. Radwański Stanisław.
928. Radzimińska Teodora.
929. Radziszewski Maksymiljan.
930. Rakowski Henryk.
931. Rakowski Ludwik.
932. Rapacki Franciszek
933. Rapacka Tekla.
934. Rawicz Józef.
935. Raźniewski Dr.
936. Riedel Jan.
937. Regelman Zygmunt.

938. Reichman H.
939. Reichman Józef.
940. Reichman Stanisław.
941. Reichman Edward.
942. Rembielińska Pelagja z Hr. Zamojskich.
943. Rembieliński Eugenjusz.
944. Rembieliński Gustaw.
945. Rentel Józef.
946. Repphan August.
947. Reszke Jan.
948. Baron Reyski Artur.
949. Rodys Bolesława z XX-ąt Mirskich.
950. Rodkiewicz Aleksander.
951. Rodkiewicz.
952. Rodzyn Szymon.
953. Rogowski Marcin.
954. Rogoziński Jan R. R. St. Prezes Prokuratoryi.
955. Rogoziński Michał R. R. St., Czł. Kom.
956. Romocki Ludwik.
957. Rościszewski Norbert.
958. Rościszewski Teodor.
959. Rościszewski Tadeusz.
960. Rościszewski Zygmunt.
961. Rosenbandt.
962. Rosenblatt S.
963. Rosengart Rudolf.
964. Rosenblum Jakób.
965. Rosenblum S.
966. Rosenblum Nikodem.
967. Rosenthal Józef.
968. Rossmann Henryk.
969. Rossmann Ludwik.
970. Rosso Karol.
971. Rostropowicz Hanibal.
972. Rostworowski Antoni.
973. Roszkowski Stanisław.
974. Rothstadt Jakób.
975. Rotwand Stanisław.
976. Rozmanith Franciszek.
977. Rożnow Eug. Jenerał-Lejt. Senator.
978. Rożycki Erazm *Prezes Dyr. S. T. Kr. w Kielcach.*
979. Rucz Juljan.
980. Rudzki F.
981. Russocki Maksymiljan.
982. Russyan Konstanty.
983. Rulikowski Antoni.
984. Rulikowski Edward.
985. Rulikowski Kajetan.
986. Rulikowski Wincenty.
987. Rulikowski Zdzisław.
988. Rutkiewicz Ludwik.
989. Rutkowski Artur.
990. Rużyczki de Rosenwerth Józef.
991. Rużyczki de Rosenwerth Henryk.
992. Rydecki Aleksander.
993. X-dz Rzątkowski Leon.
994. Rzechte D. W.
995. Rzeczniowski Leon.
996. Rzeszotarski Dominik.
997. Rzewuski Dominik.
998. X-dz Rzewuski Gracjan.

S

999. Sachs Samuel.
1000. Sadowski Apolinary.
1001. Sadowski Tadeusz.
1002. Salinger Stanisław.
1003. Salkowski Władysław.
1004. Saniewski Konstanty.
1005. Schlösser Karol.
1006. Schoepe Marja.
1007. Schoepe Otton.
1008. Scholtze Adolf.
1009. Schreyer Wiktor.
1010. Schultz Stanisław.
1011. Scipio-del Campo.
1012. Schütz Adolf.
1013. Segno Ksawery.
1014. Seidenmann Salomon.
1015. Seredyński Wincenty.
1016. Serwińska Marja.
1017. Serwińska Salomea.
1018. Semadeni Kacper.
1019. Sennewald Gustaw.
1020. Siatecki Franciszek.
1021. Sielski Stanisław.
1022. Sielski Władysław.
1023. Siemiątkowski Felicjan.
1024. Hr. Sierakowski Alfons.
1025. Sikorski Antoni Dr.
1026. Sikorski Leon Dr.
1027. Silberberg Izydor.
1028. Silberstein S.
1029. Simonenko Grzegorz.

1030. Hr. Skarbek Karolina.
1031. Hr. Skarbek Józef.
1032. Hr. Skarbek Henryk.
1033. Skarżyński Edmund.
1034. Skórkowski Kazimierz.
1035. Skorupski Juljan.
1036. Skrutkowski Stanisław.
1037. Skrzetuski Kazimierz.
1038. X-dz Skurzyński Stanisław.
1039. Skwarcow Mitrofan.
1040. Smiecińska Marja.
1041. Smorczewski Adolf.
1042. Smiechowski Władysław Doktór.
1043. Smoleński Ludwik.
1044. Sliwicki Ludwik.
1045. Słubicki Eug. *Prezes K-tu To. Kr. Ziems.*
1046. Sobański Feliks *Czl. Kom.*
1047. Sobolewski Michal.
1048. Sobolew Michał.
1049. Sokołowski Franciszek.
1050. Sokołowski Józef.
1051. Sokołowski Leon.
1052. Sokołowski Leopold.
1053. Sokołowski Wiktor.
1054. Sokolnicki Anastazy.
1055. Solman Karol.
1056. Sosnowski Arystarch.
1057. Sosnowski Władysław.
1058. Sommer Wiktor.
1059. Sowiński Roman.
1060. Spiess Stefan.
1061. Sroczyński Bronisław.
1062. Stachurski Józef.
1063. Stadnicki Stanisław.
1064. Staniszewski Walerjan.
1065. X-dz. Staniszewski.
1066. Statkowski Juljan R. S.
1067. Starkman Henryk.
1068. Hr. Starzeński Henryk.
1069. Stawiski Edmund.
1070. Stawiski Feliks.
1071. Stein Herman.
1072. Stein Józef.
1073. Stein Leon.
1074. Stelmasiewicz Hipolit.
1075. Stelmasiewicz Władysław.
1076. Sterling Stanisław.
1077. Stern Józef.
1078. Stępnicki Teodor.
1079. Stopczyk Jan.
1080. Strasburger Edward.
1081. Strasburger Karol Dr.
1082. Strasburger Leon.
1083. Strasburger Roman.
1084. Streibel Stanisław.
1085. Strohmayer Jan.
1086. Stromfeld Władysław.
1087. Strożecki Karol.
1088. Stryjewski Walenty.
1089. Strzemiński Ewaryst.
1090. Strzeszewski Franciszek.
1091. X-dz Studziński Antoni.
1092. Stummer Edward.
1093. Stummer Józef.
1094. Suchecki Bruno.
1095. Hr. Suchodolski Eligjusz.
1096. Suchodolski.
1097. Sufczyński Stefan.
1098. Suffczyński Lutomir.
1099. Sulikowski Anzelm.
1100. Sulimierski Filip.
1101. Sutkowski Józef.
1102. Surzycki Juljan.
1103. Surzycki Tomasz Dr.
1104. Suzin Adam.
1105. Swięcka Stanisława.
1106. Swieszewski Juljan.
1107. Swietlicki Stanisław.
1108. Swietlicki Władysław.
1109. Swidziński Roman.
1110. Swidziński Stanisław.
1111. Swieżawski Jan.
1112. Swieżawski Wincenty.
1113. Szabrański Antoni.
1114. Szalewicz Kazimierz.
1115. Szalewicz Ksawery.
1116. Szaniawski Wiktor.
1117. Szateński Antoni, Tajny Rad.
1118. Szeligowski Tadeusz.
1119. Szlenker Jan.
1120. Szlenker Karol.
1121. Szlenker Ksawery.
1122. Szliwe Jan.
1123. Szlossman Roman.
1124. Szlubowski Stanisław Dezydery.
1125. Szlubowski Stani.-Kostka.
1126. Szpaderski Ludwik.
1127. Szpadkowski Symforyan.
1128. Szpot Teofil.

1129. Szpotański Ludwik.
1130. Szołowski Antoni.
1131. Szotarska Józefa.
1132. Szczygielski Władysław.
1133. Sztuchowski Adam.
1134. Szulc Oswald.
1135. Szumański Wiktor.
1136. Szumowski Aleksander.
1137. Szwede Ludwik.
1138. Szwartzenberg Józef.
1139. Szwejcer Bronisław.
1140. Szwejcer Michał.
1141. Szweryn.
1142. Szwetysz Otton.
1143. Szydłowski August.
1144. Szydłowski Antoni.
1145. Szymanowski Michał.
1146. Szymoński Józef.
1147. Szydoczyński Antoni.
1148. Szyker A.

T.

1149. Tabaczyński Ludwik.
1150. Taczanowski Gustaw.
1151. Taczanowski Zygmunt.
1152. Tafiłowski Hipolit.
1153. Tafiłowski Władysław.
1154. Tafiłowski W.
1155. Hr. Tarło Ignacy Kazimierz.
1156. Hr. Tarnowski Adam.
1157. Taubenhaus.
1158. Teleżyński Ignacy.
1159. Temler Aleksander.
1160. Temler Karol.
1161. Tępiński Wójt Gm. *Seroki w imieniu tejże Gminy*.
1162. Thieme Karol.
1163. Thonnes Jan.
1164. Tock Ludwik.
1165. Tomaszewski Maksymiljan.
1166. Tomaszewski Juljan.
1167. Tomicki Teofil.
1168. Tomicki Władysław
1169. Tournelle Franciszek.
1170. Towiański Adam.
1171. Trapszo Anastazy.
1172. Trębicka Ludwikowa.
1173. Trębicki Antoni.
1174. Trębicki Stanisław.
1175. Trejdosiewicz Zofja.
1176. Trepka T.
1177. Treutler Wilhelm.
1178. Troetzer Jan.
1179. Truszkowski Hipolit.
1180. Turowski Henryk.
1181. Turowicz Marjan.
1182. Turski Antoni.
1183. Turski Stanisław.
1184. Turski Ksawery.
1185. Trylski Aleksander.
1186. Tryniszewski Michał.
1187. Tryniszewska Karolina.
1188. Trzaska Konstanty.
1189. Traskowska Natalja.
1190. Trzaskowski Konstanty.
1191. Trzcińska Majra.
1192. Tworkowski Franciszek.

U.

1193. Umieniecki Adam, *Prezes Trybunału Handlowego w Warszawie.*
1194. Unger Józef.
1195. Urbański Florjan.
1196. X-dz Urmanek Władysław.
1197. Uszyński Florentyn.

W.

1198. Waga Jakób.
1199. Walewski Juljan.
1200. Walnowski Emil.
1201. Wałowski.
1202. Wałowski Kajetan.
1203. Wasiutyński Feliks.
1204. Wasiutyński Leonard.
1205. Wasiutyński Paweł.
1206. Wawelberg H.
1207. Wawelberg Henryk.
1208. Wawrzyniecki Józef.
1209. Wąsowicz Jan.
1210. Wątróbski Michał.
1211 Wedeman Teodor.
1212. Wejchert Emiljan.
1213. Weigt Karol.
1214. Weil Robert.
1215. Wejnert Jan.
1216. Wejnert Józef.
1217. Wejnert J.
1218. Weinthal.
1219. Weisflog Karol.
1220. Weistlog Wilhelm.
1221. Werner Antoni.

1222. Werner Bronisław.
1223. Werner Edmund.
1224. Werner Edward.
1225. Werner Emil.
1226. Werner J.
1227. Werner Tomasz.
1228. Wertheim Juljusz, *Czł. Kom.*
1229. Wessel Ignacy.
1230. Wessel Stanisław.
1231. Węgleński Franciszek.
1232. Węgleński Gustaw.
1233. Węgliński Władysław.
1234. Wężyk Jan.
1235. Wężyk Seweryn.
1236. Vetter Karol.
1237. White Karol, *Jenerał Jazdy Senator.*
1238. Wichrowski Ludwik.
1239. Wieczorkowska Emilja.
1240. Wieczorkowski Józef, *Tajny Radca Wice-Prezes T-wa.*
1241. Wiederschall Szymon.
1242. Wieniawski Juljan.
1243. Wieniawski Józef.
1244. Wieniarski Józef.
1245. Wilczewski Antoni.
1246. Wilczewski A. W.
1247. Wilczewski Franciszek.
1248. Wilder A.
1249. Wilder.
1250. Winawer Herman.
1251. Winnicka Wanda.
1252. Winnicki Zenon.
1253. Wisłocki Teofil Dr.
1254. Wiśniewski Ignacy.
1255. Wiśniewski Narcyz.
1256. Wiśniewski.
1257. Witkowski Józef.
1258. Witkowski Władysław.
1259. Witkowski Teodor.
1260. Wierzbicki Józef.
1261. Wierzchlejski Roman.
1262. Wierzchlejski Teodozyjusz.
1263. Wizgird Marja.
1264. Wodzińska Józefa, z Hr. Tyszkiewiczów.
1265. Wodzińska Ludwika.
1266. Wodziński Władysław.
1267. Wodziński W.
1268. Wodziński Tadeusz.
1269. Wojciechowski Feliks.
1270. Wojciechowski Z.
1271. Wojciechowski Tytus.
1272. Wojewódzki Justyn.
1273. Wojczyński Stefan.
1274. Wojczyński Tadeusz.
1275. Wojniłłowicz Lucjan.
1276. Wokulski Ignacy.
1277. Woldenberg Daniel.
1278. Wolski Władysław.
1279. Wolff Andrzej.
1280, Wolff Emanuel.
1281. Wolff Eugenja.
1282. Wolff Ludwik.
1283. Wolff Władysław.
1284. Wolff Robert.
1285. Wolffin Józef.
1286. Wolffowicz Samuel.
1287. Woliński Henryk.
1288. Wołk. W.
1289. Wołowski Korneljusz.
1290. Wołowski Stanisław.
1291. Wołowski Władysław.
1292. Woroniecki Michał.
1293. Wortman Józef.
1294. Wosiński Józef.
1295. Wostokow Jan.
1296. X-dz. Woźnicki Karol.
1297. Woyde Maurycy Dr.
1298. Wormund.
1299. Wrotnowska Gabryela.
1300. Wrotnowski Lucyan.
1301. Wróblewski Stanisław.
1302. Wydżga Bogusław.
1303. Wysocki Jakób.
1304. Wyrzykowski Mieczysław.
1305. Wytowski Józef.
1306. Wyziński Wincenty.

Z.

1307. Zabierzowski August.
1308. Zabokrzecki Juljan.
1309. Zaborowski Aleksander.
1310. Zaborowski Ambroży, *Rz. Rad. Stanu.*
1311. Zaborowski Zygmunt, *Prezes Tryb. w Siedlcach.*
1312. Baron, Zachert.
1313. Zacharkiewicz Anna, *wdowa po Senatorze.*
1314. Zajączkowski Ferdynand,

Prezes Dyr. Szczeg. Tow. Kr. w Radomiu.
1315. Zakrzewski J.
1316. Zakrzewski Jan.
1317. Zakrzewski Ignacy.
1318. Zakrzewski Leon.
1319. Zakrzewski Napoleon.
1320. Zakrzewski W.
1321. Zalewska Balbina.
1322. Zalewski Jakób.
1323. Zalewski Konstanty.
1324. Zalewski Seweryn.
1325. Załęski Maurycy.
1326. Hr. Zamoyska Aniela.
1327. Hr. Zamoyska Zdzisławowa.
1328. Hr. Zamoyski Józef, *Czl. Kom.*
1329. Hr. Zamoyski Konstanty.
1330. Hr. Zamoyski Tomasz, *Czl. Kom.*
1331. Zaremba Wincenty, *Prezes Trybunału w Łomży.*
1332. Zaruski Jan.
1333. Zawadzki Aleksander.
1334. Zawadzki Jan.
1335. Zawadzki Ignacy.
1336. Zawadzki Stanisław.
1337. Zawalska Oktawja.
1338. Zawisza Czarny Marjan.
1339. Zbyszewski Ksawery.
1340. Zdziennicki Józef.
1341. Zembrzuski Jan.
1342. Zembrzuski Jan.
1343. Zembrzuski Władysław.
1344. Zieliński Antoni.
1345. Zieliński Dominik.
1346. Zieliński Gustaw.
1347. Zieliński Gustaw.
1348. Zieliński Ignacy.
1349. Zieliński Józef.
1350. Zieliński Juljusz.
1351. Zieliński J.
1352. Zielonka Józef.
1353. Ziemięcka Konstancya.
1354. Ziemiński Leonard.
1355. Zienkowicz Władysław.

Ż.

1356. Żabicki Kajetan.
1357. Żbikowski Karol.
1358. Żmijewski Ignacy.
1359. Żochowski Bronisław.
1360. Żurkowski Gustaw.

KONIEC.

SPIS RZECZY:

